

0240/

2003. -1

PORADNIK JĘZYKOWY



PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616
NAKLAD 600 egz.

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2003**

1

(600)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

0240/0556



Redaktor
Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny
Elżbieta Czajkowska

Korektor
Bożena Gorlewska

Adres redakcji
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321
Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333
e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2003

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,4. Ark. druk. 4,75. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Stanisław Dubisz*: Słownictwo pochodzenia ukraińskiego we współczesnej polszczyźnie ... 3
Grzegorz Dąbkowski: O wieloznaczności w węższym i szerszym kontekście 13
Piotr Żmigrodzki: Teraźniejszość i przyszłość polskiej leksykografii językoznawczej 20
Agata Płotczyk: Analiza leksykalno-semantyczna pierwszego przykazania *Dekalogu*..... 34
Danuta Kownacka: O nazwiskach, przezwiskach i wyzwiskach w *Dziennikach Kisiela* 47

RECENZJE

- Ewa Rogowska*: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, pod red. Jerzego Tredera, Gdańsk 2002 58
Małgorzata Gaszyńska-Magiera: *Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*, pod red. Katarzyny Mosiolek-Kłosińskiej, Warszawa 2001 64

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

- Artur Czesak, Donata Ochmann*: O lepszą jakość poradnictwa językowego..... 68

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Stanisław Dubisz</i> : The Vocabulary of Ukrainian Origin in Contemporary Polish	3
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : On Ambiguity in Narrower and Broader Context	13
<i>Piotr Żmigrodzki</i> : The Present and the Future of Polish Linguistic Lexicography	20
<i>Agata Płotczyk</i> : Lexical-Semantic Analysis of the First Commandment of the <i>Decalogue</i> ..	34
<i>Danuta Kownacka</i> : About Surnames, Nicknames and Invectives in Kisiel's <i>Diaries</i>	47

REVIEWS

<i>Ewa Rogowska</i> : <i>Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny</i> , pod red. Jerzego Tredera, Gdańsk 2002	58
<i>Małgorzata Gaszyńska-Magiera</i> : <i>Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce</i> , pod red. Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001	64

EXPLANATIONS OF WORDS AND PHRASES

<i>Artur Czesak, Donata Ochmann</i> : For the Better Quality of Language Consulting	68
---	----

Stanisław Dubisz

(Warszawa)

SŁOWNICTWO POCHODZENIA UKRAIŃSKIEGO WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

0. Materiał leksykalny, będący przedmiotem opisu w niniejszym opracowaniu, stanowi fragment zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny, który został uwzględniony w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, opracowanym — pod moją redakcją — w Wydawnictwie Naukowym PWN¹. Słownik ten zawiera ok. 100 000 haseł (leksykalnych jednostek hasłowych) i prezentuje słownictwo 2. połowy XX w. oraz przełomu XX i XXI w. Uznanie za prymarne kryterium zakresu występowania poszczególnych jednostek leksykalnych — przy doborze materiału leksykalnego w USJP — pozwala na wniosek, że ten słownik rejestruje słownictwo będące w szerokim obiegu językowym w obrębie polskiej wspólnoty komunikatywnej².

W obrębie słownictwa uwzględnionego w USJP jednostki leksykalne o genezie wschodniosłowiańskiej (tj. zapożyczone z języka białoruskiego, rosyjskiego i ukraińskiego oraz zaadaptowane gramatycznie) stanowią zbiór liczący 530 leksemów (= 0,53% zasobu USJP). Wśród nich ukrainizmy liczą 168 jednostek leksykalnych, co stanowi 31,6% zapożyczeń wschodniosłowiańskich uwzględnionych w tym słowniku.

Przez *ukrainizm, jednostkę leksykalną pochodzenia ukraińskiego*, rozumiem w tym opracowaniu każdy wyraz (połączenie wyrazowe) powstały w wyniku oddziaływania (współoddziaływania) języka ukraińskiego na język polski. Wszystkie omawiane tu ukrainizmy mają charakter zapożyczeń formalnosemantycznych (inaczej: leksykalnych właściwych)³.

¹ Jest to tekst referatu opracowanego na Międzynarodowy Kongres Ukrainistów — Czerniowce, 26-29.08.2002 r. Edycja *Uniwersalnego słownika języka polskiego* jest planowana przez Wydawnictwo Naukowe PWN na rok 2003 (dalej skrót USJP).

² Takie były założenia teoretyczne USJP, według których jest to słownik jednojęzyczny, ogólny, ekstensywno-selektywny, synchroniczno-diachroniczny i rejestrująco-kodyfikujący.

³ Por. H. Karaś, *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Warszawa 1996, s. 47 i n.

*

1. Zdecydowana większość leksemów, będących przedmiotem opisu, ma jednoznacznie genezę ukraińską, por. np. *bajdak*, *buszować* (ukr. *buszowaty*), *chłystek* (ukr. *chłystok*), *derka* (ukr. *derha*), *hałas*, *kaleka* (ukr. *kalka*), *mereżka*, *opryszek* (ukr. *opryszok*), *połonina* (ukr. *połonyna*), *taraban* (ukr. *táraban*), *wertepy* (ukr. *wertép*)⁴. Przyjmujemy tu, oczywiście, tzw. leksykalistyczną teorię etymologii. Interesuje nas zatem bezpośrednio podstawa etymologiczna (bezpośrednie źródło zapożyczenia) leksemu polskiego, którym jest odpowiedni leksem ukraiński, a nie cała historia wyrazu, który na gruncie ukraińskim mógł być zapożyczeniem z innych języków⁵.

Bywa jednak i tak, że choć udział języka ukraińskiego w przyswojeniu danego leksemu przez język polski jest niewątpliwy, to jednak nie można wykluczyć wpływów również innych języków. Niejednokrotnie mamy tu do czynienia z równoległymi zapożyczeniami (o odmiennej zwykle chronologii) z różnych języków, np. ukraińskiego i białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. Grupa leksemów o tak zróżnicowanej etymologii jest wyraźnie mniej liczna, ale za to ma wyraźną wewnętrzną stratyfikację:

- ukr., ros.: *kaczan*, *karakon*, *kniaź*, *meczet*, *morda*, *rosomak*;
- strus., ukr.: *buława*, *bury*, *czara*, *gramota/hramota*, *kupała*, *łosza*, *taran*;
- biał., ukr.: *blały*, *botwina/boćwina*, *chata*, *horodniczy*, *kaban*, *kacap*, *kaleta*, *pantałyk* (tylko we fraz.);
- biał., ukr., ros.: *jełop/jołop*, *kozera*, *kruczek*;
- ukr., tur.: *bułat*, *tytoń*;
- ukr., ros., ngrec.: *ikona*;
- ros., ukr., tur., ar.: *chałwa*;
- ukr., rum./bułg.: *chałat*, *dżuma*.

Ilościowe zróżnicowanie genezy ukrainizmów występujących we współczesnej polszczyźnie przedstawia tabela 1.

Tabela 1.

L.p.	Podstawa etymologiczna	Liczba	Procent
1.	ukr.	136	81,43
2.	ukr., ros.	6	3,59
3.	strus., ukr.	7	3,64
4.	biał., ukr.	10	5,98
5.	biał., ukr., ros.	3	1,79

⁴ W nawiasach podawane są etymologiczne podstawy ukraińskie tylko wtedy, gdy różnią się one od form spolonizowanych.

⁵ Por. B. Walczak, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne”, XXXIII, 1986, s. 171-179; tenże, *Morfosemantyzm i leksykalizm w etymologii a zapożyczenia wyrazowe*, [w:] *Język. Teoria — Dydaktyka...*, Kielce 1987, s. 231-242.

6.	ukr., tur.	2	1,19
7.	ukr., ros., ngrec.	1	0,59
8.	ros., ukr., tur., ar.	1	0,59
9.	ukr., rum.//bułg.	2	1,19
Łącznie		168	~100,00

Ponad 80% przyjętej próby materiałowej to leksemy bezpośrednio zapożyczone z języka ukraińskiego. Etymologiczna „mapa” pozostałych zapożyczeń pozwala na wnioski dotyczące chronologii i wzajemnych oddziaływań różnych języków, które historia złączyła z terenem Ukrainy.

•

2. Istotną cechą, świadczącą o żywotności i randze danego leksemu w systemie leksykalnym, jest jego pojemność znaczeniowa, tj. monosemiczność lub polisemiczność. Leksemy polisemiczne należą do tej warstwy słownictwa, która jest w częstszym obiegu językowym, charakteryzuje przekazy (wypowiedzi) formułowane w różnych odmianach stylowych języka, jest mocniej zakorzeniona w języku biorcy, tj. w języku, który te leksemy zapożyczył. W przyjętej próbie materiału lista leksemów polisemicznych przedstawia się następująco: *bohater, borsuk, botwina/boćwina, bulwa, bułat, buława, buńczuk, chałat, chata, chmyz, czaban, czara, czekan, dereń, derka, dzuma, esauł/asauł, fasola, fuzja, hajdawery, hałas, haracz, hodowla, hołota, hołubiec, hołubić, hopak, horda, hulać, ikona, jasyr, kaczan, kajdany, kaleka, kańczug, kozak/Kozak, kozera, kukurydza, kulbaka, kulak, kum, kurhan, kurzeń/kureń, kutas, mamałyga, mołojec, morda, nahaj, oczeret, orkisz, pohybel, ramota, szarawary, tabor, tabun, taran, temblak, tuman, tytoń, wataha, watażka*.

Przeważają wśród nich leksemy mające dwa znaczenia, ale są także takie, które mają rozbudowane spectrum znaczeniowe, np.:

bohater 1. <<osoba, która odznaczyła się męstwem, niezwykłymi czynami, ofiarnością dla innych>>. 2. <<główna postać w utworze literackim, filmie, operze itp.; postać reprezentatywna dla danego utworu, okresu>>. 3. <<osoba budząca chwilowe zainteresowanie, chwilowo skupiająca na sobie uwagę otoczenia>>. 4. *mit.grec.* <<postać o nadludzkich cechach; półbóg, heros>>.

buława 1. *książk.* a) <<krótka laska zakończona ozdobną gałką, często wysadzana drogimi kamieniami; w dawnej Polsce: symbol władzy hetmańskiej, obecnie w wielu armiach: oznaka władzy marszałkowskiej>>. b) *przen.* <<urząd, godność, władza, których zewnętrzną oznaką jest taka laska>>. 2. *histor.* <<broń obuchowa składająca się z krótkiego trzonka i ciężkiej głowicy o kształcie kulistym lub gruszkowym, używana w XV w. na Wschodzie>>.

hodowla 1. <<planowa opieka nad wzrostem i rozwojem zwierząt lub roślin, zabiegi mające na celu doskonalenie cech dziedzicznych hodowlanych osobników>>. 2. <<zwierzęta lub rośliny będące pod taką opieką>>.

3. *nauk.* <<wiedza o doskonaleniu dziedzicznych cech hodowlanych zwierząt lub roślin w obrębie już istniejących ras i odmian, lub o wytworzeniu nowych, mających właściwości przewyższające populację wyjściową>>:

hulać 1. *pot.* a) <<bawić się hucznie, beztrąsko>>. b) <<spędzać czas na zabawach, pijatykach>>. 2. *książk.* <<o wietrze: wiać we wszystkich kierunkach z dużą siłą>>. 3. *poet.* <<o myślach, uczuciach: występować bezładnie, w sposób nieskoordynowany, niekontrolowany>>. 4. *przestarz.* a) <<poruszać się bezładnie we wszystkich kierunkach>>. b) <<grasować, bić, napadać, rozbijać, kraść>>:

kozak 1. <<zimowy, zwykle ocieplony but z wysoką cholewką>>. 2. *biol.* <<*Leccinum*, jadalny grzyb o rudopomarańczowym lub jasnobrązowym kapeluszu i wysmukłej, białej nodze, rosnący w lasach liściastych i mieszanych; koźlarz, koźlak>>. 3. *pot.* <<o kimś żywym, śmiałym, odważnym, energicznym, lubiącym się popisywać swoją brawurą>>. 4. *etn.muz.* a) <<ukraiński taniec ludowy z przysiadami, wyrzucaniem nóg i podskokami, tańczony przez mężczyzn>>. b) <<muzyka do tego tańca>>. 5. *histor.* a) *Kozak* <<członek kozactwa — grupy ludności na dawnej Ukrainie>>. b) *Kozak* <<potomek tej ludności>>. c) <<w Polsce, Rosji i Turcji: żołnierz lekkiej jazdy — formacji wojskowej złożonej z Kozaków>>. d) <<sluga na dworze magnackim>>.

Szereg haseł polisemicznych ma również rozbudowaną frazeologię, terminologię i paremiologię, np.:

chata — terminologia: *zool.* Chata bobra a. chata bobrowa; frazeologia: *pot.posp.* Zaprosić, przyprowadzić kogoś na chatę; przysłowia: Czym chata bogata (tym rada), Moja chata z kraja;

dżuma — terminologia: *med.* dżuma dymienicza, dżuma płucna; *techn.* dżuma cynowa.

morda — frazeologia: *pot.posp.* Drzeć, rozedrzeć, rozpuścić, wydrzeć (na kogoś) mordę; skoczyć, rzucić się, wyjechać (na kogoś) z mordą; Nakłaść komuś po mordzie; Padać na mordę; Skuć komuś mordę; Wylecieć skądś na zbitą mordę; Wyrzucić, wylać kogoś na zbitą mordę; Wziąć, brać, trzymać kogoś za mordę; Zamknąć, stulić mordę; Zatkanąć komuś mordę; Morda na kłódkę; zamknąć, trzymać mordę na kłódkę; Morda w kubel; Pies ci (mu, jej) mordę lizał; Dać mordy; Ty w mordę kopany.

Leksemy polisemiczne stanowią jednak mniejszość w obrębie ukrainizmów występujących we współczesnej polszczyźnie. Dominują ilościowo leksemy monosemiczne. Zestawienie liczbowe zawiera tabela 2.

Tabela 2.

L.p.	Pojemność znaczeniowa	Liczba	Procent
1.	Leksemy monosemiczne	106	63,09
2.	Leksemy polisemiczne	62	36,91
Łącznie		168	~100,00

*

3. Bardzo ważnym składnikiem charakterystyki słownictwa w opracowaniu leksykograficznym są kwalifikatory. Uzupełniają one definicje słownikowe i określają zakres stosowania poszczególnych leksemów⁶. W USJP zastosowano wielostopniową klasyfikację słownictwa za pomocą kwalifikatorów.

Bez kwalifikatorów występuje tzw. słownictwo nienacechowane (podstawowe, wspólne różnym odmianom polszczyzny), które jest powszechnie znane i stosowane bez względu na ramy instytucjonalne wypowiedzi, kontekst społeczny i sytuacyjny; określa podstawowe realia i czynności, jest „przezroczyste semantycznie”, nieerudycyjne, niespecjalistyczne i nieekspresywne. Do tej klasy słownictwa należą następujące ukraińizmy: *bakalie, bohater, borsuk, bury, chałwa, chata, czad, czupurny, fasola, hałas, hodować, hodowla, kaleka, kozak/Kozak, kukurydza, łazanka, tapczan, tytoń*.

W obrębie drugiej, wyróżnionej dychotomicznie, klasy słownictwa, tj. słownictwa nacechowanego, zachodzą dalsze podziały, którym odpowiadają określone kwalifikatory.

Jedną z klas jest słownictwo nacechowane chronologicznie: archaizmy, historyzmy, wyrazy przestarzałe. Leksemy pochodzenia ukraińskiego, będące przedmiotem opisu w tym opracowaniu, występują w dwóch podklasach tego zbioru; reprezentują podklasę historyzmów i wyrazów przestarzałych⁷.

Historyzmy: *ataman, bajdak, bułat, buńczuk, burka, czaban, czajka, czambuł, dubas, esauł/asauł, horodniczy, hubka, jasyr, kiereja, kniaź, mołojec, osetedec, rezun, rohatyna, sahajdaczny, sahajdak, setedec, sicz, szarawary, taraban, taradajka, taran*.

Wyrazy przestarzałe (wychodzące z użycia): *baka* (tylko fraz. *świecić bakę*), *chmyz, hałaburda, hołysz, hurma, kaleta, karakon, kozera, kułak* ('pięść'), *nahaj, pohybel* (tylko fraz. *na pohybel*), *sadyba, sumować się*.

Drugi typ klasyfikacji słownictwa nacechowanego polega na jego przyporządkowaniu do oficjalnych lub nieoficjalnych odmian stylowych polszczyzny. Do tych pierwszych (oficjalnych) należy m.in. słownictwo:

Książkowe: *blahy, borykać się, bułany, buława, burzan, czara, czereda, fertyczny, hołubić, horda, jar, kajdany, kańczug, korowód, kurhan, opryszek, pantatyk* (tylko fraz. *zbić z pantatyku*), *rozhovor, szataput, szatawiła, tabor, tabun*;

⁶ Por. np. A. Engelking, A. Markowski, E. Weiss, *Kwalifikatory w słownikach — próba systematyzacji*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 5, s. 300-310.

⁷ W wypadku leksemów polisemicznych klasyfikacja jest przeprowadzona według kwalifikatorów znaczeń pierwszych, co powoduje pewne uproszczenie obrazu. Podkreślić jednak trzeba, że w USJP znaczenia pierwsze są zarazem językowo prymarne, ponieważ są określane na podstawie kryterium zakresu użycia i frekwencji tekstowej.

Poetyckie: *hoży*;

Publikatoryjne (stosowane w publikatorach): tu publ.pogard. *prowodyr*.

Do nieoficjalnych klas i podklas słownictwa należą m.in.:

Wyrazy potoczne o quasi-ogólnopolskim zakresie i zróżnicowanym nacechowaniu emocjonalnym: *beżołowie*, *botwina/boćwina*, *buszować*, *derka*, *haracz*, *hulać*, *kaczan*, *kudły*, *kum*, *kuternoga*, *mazepa*, *morda*, *pajda*; pot.lekcew. *bohomasz*; pot.obrażl. *chłystek*; pot.pogard. *gudtaj*, *hatastra*, *hołota*, *jełop/jołop*, *kacap*, *tuman*; pot.wulg. *kutas*; pot.żart. *hajdawery*;

Regionalizmy (dawnego pogranicza językowego i kulturowego polsko-wschodniosłowiańskiego): *ajer*, *bałakać*, *bodiak*, *chołodziec*, *hreczka*, *kaban*, *kawon*, *komysze*, *koromysł*, *kruczek* ('haczyk, pogrzebacz'), *kutia/kucja*, *makutra*.

Słownictwo oficjalne podlega również podziałom ze względu na zróżnicowanie tematyczne. Te podziały zachodzą w innej płaszczyźnie niż zróżnicowanie chronologiczne i stylowe, które dokonuje się w płaszczyźnie językowo-stylistycznej i w sferze komunikacji językowej, ponieważ dotyczą rzeczywistości pozajęzykowej, mają charakter denotacyjny. W USJP są one sygnalizowane za pomocą tzw. kwalifikatorów profesjonalno-naukowych⁸. W odniesieniu do ukrainizmów, zarejestrowanych w USJP, stratyfikacja słownictwa specjalistycznego (profesjonalno-naukowego) przedstawia się następująco: biologia — *huba*; botanika — *bulwa*, *czerecha*, *dereń*, *oczeret*, *orkisz*, *tawuła*; choreografia — *hołubiec*; geografia — *step*; historia — *gramota/hramota*, *hajdamak*; jeździectwo — *kulbaka*; kulinaria — *mamałyga*; łowiectwo — *fuzja*, *łośza*, *łośzak*; medycyna — *dżuma*, *temblak*; muzyka — *bałabajka/bałałajka*, *harmonia*; politologia — *banderowiec*; religia — *ikona*, *meczec*; sport — *czekan*; zoologia — *birkut*, *bobak*, *derkacz*, *rosomak*, *suhak*; zootechnika — *buhaj*, *kary*.

Swoistą podklasę na pograniczu słownictwa profesjonalno-naukowego stanowią etnografizmy, które — z jednej strony — oddają realia kulturowe etnosu (w tym wypadku — ukraińskiego), z drugiej — mogą funkcjonować jako terminy z zakresu etnografii i folklorystyki — por. *bukłak*, *bundz*, *chałat*, *cucha*, *futor*, *hołoble*, *hopak*, *jarmułka*, *kobza*, *korowaj*, *kupała*, *kureń/kurzeń*, *mereżka*, *połonina*, *poroh*, *prysiuły*, *serdak*, *watra*.

Przedstawiona wyżej stratyfikacja leksemów pochodzenia ukraińskiego, występujących we współczesnej polszczyźnie, pozwala na wniosek, że należą one do trzech podstawowych warstw polskiego słownictwa: a) nienacechowanego (podstawowego); b) nacechowanego oficjalnością (słownictwo książkowe, poetyckie, stosowane w publikatorach, profesjonalno-naukowe); c) nacechowanego nieoficjalnością (słownictwo potoczne o zasięgu quasi-ogólnopolskim, regionalizmy).

⁸ Zob. tu m.in. S. Dubisz, *Słownictwo współczesnej polszczyzny ogólnej w opisie leksykograficznym*, [w:] S. Gajda (red.), *50 lat polonistyki opolskiej — złota księga. Ścieżkami współczesnego literaturoznawstwa i językoznawstwa*, Opole 2001, s. 73-90.

Zróznicowanie ilościowe tych klas i podklas polskich ukrainizmów przedstawia tabela 3.

Tabela 3.

L.p.	Klasy słownictwa	Liczba	Procent
1.	Nienacechowane (podstawowe, wspólne)	19	11,34
2.	Nacechowane oficjalnością (książkowe, poetyckie, publikatorów)	27	16,07
3.	Nacechowane oficjalnością (specjalistyczne)	30	17,85
4.	Etnografizmy	17	10,11
5.	Nacechowane nieoficjalnością (potoczne)	23	13,69
6.	Nacechowane nieoficjalnością (regionalne)	12	7,14
7.	Nacechowane chronologicznie (historyzmy)	27	16,09
8.	Nacechowane chronologicznie (przestarzałe)	13	7,73
Łącznie		168	~100,00

*

4. Istotną cechą każdego leksemu jest jego przynależność do pola tematycznego (semantycznego). W ten bowiem sposób dokonuje się autocharakteryzacja leksemu w obrębie systemu leksykalnego, a z punktu widzenia użytkowników języka jest dokonywana ocena przydatności leksemu w aktach komunikacji językowej.

Poniżej wpisuję przyjęty zbiór słownictwa pochodzenia ukraińskiego w system piętnastu pól tematycznych, obejmujących zakresem cały zasób leksykalny polszczyzny⁹. Ten system pól jest oparty na podstawie kryterium antropocentrycznego i znajduje uzasadnienie w antropocentrycznym postrzeganiu i definiowaniu świata przez użytkowników języka.

I. <ciało człowieka>: *dżuma, hoży, kaleka, kudły, kułak, kuternoga, morda, temblak.*

II. <psychika człowieka>: *baka (fraz.), błały, borykać się, bury, buszować, czupurny, fertyczny, hałas, hołubić, jełop/jołop, kozera, kutas, maza-pa, pantatyk (fraz.), pohybel (fraz.), rozhovor, sumować się, szatapat, szatawiła, tuman.*

III. <dom człowieka>: *bakalie, botwina/boćwina, bundz, bukłak, burka, chałat, chałwa, chata, chołodziec, cucha, czad, czara, derka, futor, hajdawery, hreczka, hubka, jarmułka, kiereja, koromysło, kruczek, kulba-*

⁹ Zastosowana klasyfikacja pól tematycznych znajduje podstawy w następujących opracowaniach: A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Warszawa 1990, t. I-II; S. Dubisz, *Geneza i miejsce polskiej terminologii w komunikacji językowej*, „NEOTERM. Światowa Terminologia Specjalistyczna” 2000, nr 15/16, s. 28-33; także, *Struktura tematyczna słownictwa staropolskiego*, [w:] S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Język w przestrzeni społecznej*, Opole 2002, s. 281-288.

ka, łazanka, makutra, mamałyga, mereżka, pajda, sadyba, serdak, szarawary, tapczan, watra.

IV. <artystyczna działalność człowieka>: bałabajka/bałałajka, bohomas, harmonia, kobza, ramota.

V. <człowiek i Bóg>: ikona, meczet.

VI. <człowiek w społeczności>: bezhołowie, bohater, chłystek, czere-da, hałastra, haracz, hołota, hołysz, horda, hulać, hurma, jasyr, kańczug, korowaj, korowód, Kozak, kum, kupać, kurhan, kutia, nahaj, opryszek, osełdec, hołubiec, hopak, prysiudy, rezun, sełedec, wataha, watażka.

VII. <wiedza człowieka>: bałakać, gramota/hramota.

VIII. <człowiek a instytucja państwa>: ataman, banderowiec, bułat, buława, buńczuk, czajka, czambuł, czekan, esauł/asauł, hajdamak, horodniczy, kacap, kajdany, kniaź, kurzeń/kureń, mołojec, rohatyna, sahadaczny, sahadak, taraban, taran.

IX. <otoczenie cywilizacyjne człowieka>: bajdak, dubas, tabor, taradajka.

X. <praca człowieka>: buhaj, bułany, chmyz, czaban, fasola, fuzja, hodować, hodowla, hołoble, kaban, kaczan, kary, kukurydza, łosza, łoszak, tabun, tytoń.

XI. <człowiek a astronomia>: -.

XII. <człowiek a przyroda>: ajer, birkut, bobak, bodiak, borsuk, bulwa, burzan, dereń, derkacz, huba, jar, karakon, komysze, oczeret, połoni-na, poroh, rosomak, step, suhak, tawuła, wertepy.

XIII. <człowiek a imponderabilia bytu>: -.

XIV. <człowiek a ilość>: -.

XV. <„metajęzyk” człowieka>: -.

Współczesne ukrajinizmy występują w jedenastu spośród piętnastu wyodrębnionych pól tematycznych. Na tej podstawie można stwierdzić, że jest to słownictwo mocno osadzone w realiach kulturowych, w dużej części odnoszące się do epok minionych, koncentrujące się na tych sferach rzeczywistości, które bezpośrednio są postrzegane przez użytkowników języka, pomijające sfery spekulatywne (astronomia, imponderabilia bytu, ilość, metajęzyk). W takim zróżnicowaniu znajduje odzwierciedlenie historia kontaktów polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich.

Zróżnicowanie ilościowe leksemów, należących do poszczególnych pól tematycznych, przedstawia tabela 4.

Tabela 4.

L.p.	Pole tematyczne	Liczba	Procent
I.	<ciało człowieka>	8	4,76
II.	<psychika człowieka>	20	11,90
III.	<dom człowieka>	32	19,04
IV.	<artystyczna działalność człowieka>	5	2,97
V.	<człowiek i Bóg>	2	1,19
VI.	<człowiek w społeczności>	32	19,04
VII.	<wiedza człowieka>	2	1,19

VIII.	<człowiek a instytucja państwa>	22	13,09
IX.	<otoczenie cywilizacyjne człowieka>	4	2,38
X.	<praca człowieka>	19	11,30
XI.	<człowiek a astronomia>	—	—
XII.	<człowiek a przyroda>	22	13,09
XIII.	<człowiek a imponderabilia bytu>	—	—
XIV.	<człowiek a ilość>	—	—
XV.	<„metajęzyk” człowieka>	—	—
Łącznie		168	~100,00

*

5. Wynikające z analizy pól tematycznych pojęciowe cechy ukrainizmów, występujących we współczesnej polszczyźnie, to konkretność, fizyczność, sensualność. Potwierdza je przynależność tych ukrainizmów do części mowy. W przyjętym zbiorze zdecydowanie dominują rzeczowniki, przymiotniki i czasowniki są nieliczne: *blały, bułany, bury, czupurny, fertyczny, hoży, kary, sahadaczny; bałakać, borykać się, buszować, hodować, hołubić, hulać, sumować się*.

Zróznicowanie ilościowe przedstawia tabela 5.

Tabela 5.

L.p.	Część mowy	Liczba	Procent
1.	Rzeczownik	153	91,07
2.	Przymiotnik	8	4,76
3.	Czasownik	7	4,16
Łącznie		168	~100,00

*

Rekapitulując wyniki przeprowadzonej analizy, należy sformułować następujące wnioski:

1) We współczesnym słownictwie polskim — w próbie liczącej ok. 100 000 jednostek — leksemy pochodzenia ukraińskiego są nieliczne, stanowią zaledwie ~0,17% próby, co jednak wynosi ponad 30% (168 jednostek) zbioru słownictwa o genezie wschodniosłowiańskiej (530 jednostek).

2) Przeważającą część tej grupy leksemów (ponad 80%) stanowią wyrazy bezpośrednio zapożyczone z języka ukraińskiego; przy pozostałych zapożyczeniach język ukraiński miał niewątpliwy współudział.

3) W obrębie współczesnych ukrainizmów, występujących w języku polskim, przeważają leksemy monosemiczne (ponad 60%); wśród leksemów polisemicznych przeważają te, których pojemność znaczeniowa sprowadza się do dwóch znaczeń, są jednak także jednostki leksykalne o rozbudowanych znaczeniach, frazeologii, przysłowia i terminologii.

4) We współczesnym języku polskim ukrainizmy należą do wszystkich trzech podstawowych warstw słownictwa, tj. słownictwa nienacechowanego — podstawowego (ponad 11% zbioru), nacechowanego oficjalnością (ponad 34%) i nacechowanego nieoficjalnością (ponad 20%); istotne są również ukrainizmy nacechowane chronologicznie — historyzmy i wyrazy przestarzałe (ponad 23% zbioru) oraz etnografizmy (ponad 10%).

5) Przynależność zapożyczeń z języka ukraińskiego do pól tematycznych leksyku polskiego charakteryzuje je jako słownictwo mocno osadzone w realiach kulturowych, pojęciowo cechujące się konkretnością, fizycznością i sensualnością.

6) W zdecydowanej większości występujące we współczesnej polszczyźnie ukrainizmy są rzeczownikami (nazwami osób i rzeczy), niewielki tylko procent stanowią przymiotniki i czasowniki, co potwierdza charakterystykę pojęciową tego zbioru słownictwa¹⁰.

The Vocabulary of Ukrainian Origin in Contemporary Polish

Summary

The description refers to a selection of 168 lexical units included in *The Universal Dictionary of Polish*. What is prevailing among them is the words directly borrowed from Ukrainian, having only one meaning. They belong to different levels and semantic fields of Polish vocabulary. These are words deeply set in the reality of Ukrainian culture.

The editor

¹⁰ Rozwiązanie skrótów stosowanych w opracowaniu: ar. — arabski, biol. — biologia, błr. — białoruski, bułg. — bułgarski, etn. — etnografia, fraz. — frazeologia, grec. — grecki, histor. — historyzm, i n. — i następne, książk. — książkowy, lekcew. — lekceważąco, L.p. — liczba porządkowa, med. — medycyna, m.in. — między innymi, mit.grec. — mitologia grecka, muz. — muzyka, nauk. — naukowy, ngrec. — nowogrecki, np. — na przykład, nr — numer, obraźl. — obraźliwie, poet. — poetycki, pogard. — pogardliwie, por. — porównaj, posp. — pospolicie, pot. — potocznie, potoczny, przen. — przenośnie, przestarz. — przestarzały, publ. — publikatoryjny (stosowany w publikatorach), ros. — rosyjski, rum. — rumuński, s. — strona, strus. — staroruski, techn. — technika, tur. — turecki, ukr. — ukraiński, wulg. — wulgarnie, zob. — zobacz, zool. — zoologia, żart. — żartobliwie.

Grzegorz Dąbkowski
(Warszawa)

O WIELOZNACZNOŚCI W WĘZSZYM I SZERSZYM KONTEKŚCIE

Pomysł napisania tego artykułu zrodził się przed laty, kiedy usłyszałem w komentarzu do audycji radiowej: „śpiewaczka w arii minimalnie zawodzi”. Niezamierzony komizm tej wypowiedzi spowodowany został dwuznacznością formy dwóch czasowników: *zawodzić* (kogoś) «nie robić tego, na co ktoś liczy, czego się ktoś spodziewa; sprawiać zawód» i *zawodzić* (bez dopełnienia) «bia- dać, ubolewać płacząc, lamentować; śpiewać żałośnie» (SSzym.). Autorowi tekstu chodziło oczywiście o zawód (minimalny co prawda), jaki sprawiła mu śpiewaczka, wykonując arię, nie zaś o to, że śpiewała żałośnie. Mnie natomiast — nastawionemu na odbiór komunikatu z zakresu muzyki — jako pierwsze skojarzyło się muzyczne znaczenie czasownika *zawodzić*.

Wieloznaczność tego typu — prowadząca do nieporozumień — poza dowcipami zdarza się niezwykle rzadko¹. Dużo częściej można spotkać zjawisko występowania w tekstach wyrazów i związków wyrazowych nie wykazujących wieloznaczności w kontekście zdań, w których zostały użyte, mogących natomiast wywoływać niezamierzone skojarzenia w związku z szerszym kontekstem, mianowicie ogólną tematyką tekstu.

Jako przykłady posłużyło mi dziesięć cytatów z monografii Bożeny Weber, popularyzującej życie i twórczość Fryderyka Chopina².

W cytatach tych znalazły się wieloznaczne wyrazy lub związki wyrazowe, które odbiorca nastawiony na tematykę muzyczną książki mógłby — niezgodnie z intencją autorki — potraktować jako terminy muzyczne, mimo że zostały one użyte w ogólnym, niemuzycznym znaczeniu. Przy każdym cytacie zestawilem definicje słownikowe badanych jednostek leksykalnych, jak również podany w słownikach materiał przykładowy.

(1) Wersje [portretu Chopina] różnią się szczegółami, *gamą kolorystyczną* i techniką wykonania (s. 182).

¹ Wszechstronną analizę mechanizmów dowcipu opartego na wieloznaczności daje D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, wyd. 3, Warszawa 2001, s. 263–333.

² B. Weber, *Chopin*, Wrocław 2000, seria: „A to Polska właśnie”. Jest to książka o dużych walorach stylistycznych. Poniższe rozważania nie mają na celu wytykania autorce jakichkolwiek uchybień językowych. Tekst książki wykorzystany tu został jedynie jako źródło polszczyzny w jej odmianie popularnonaukowej.

Wyraz *gama* nie został tu użyty ani w swym prymarnym, teoretyczno-muzycznym znaczeniu «następstwo dźwięków uporządkowanych według stosunków interwałowych określonej skali w systemie dur-moll, z dźwiękiem pierwszym, czyli centralnym, który nadaje gamie nazwę, np. gama C-dur» (SSzym.)³, ani jako nazwa koniecznych, lecz nieatrakcyjnych ćwiczeń instrumentalistów i wokalistów, por. przykłady słownikowe: *Musiąłem jeszcze godzinami siedzieć przy starym pudle i ćwiczyć nieskończenie nudne gamy i wprawki*. Reym. Now. III, 187 (SDor.); *Przećwiczyc z kimś gamy. Męczyć gamy. Odbębnić gamy* (SSzym.).

Wyrażenie *gama kolorystyczna* zostało w cytacie użyte zgodnie z odnotowanym w słownikach znaczeniem przenośnym *gamy* «skala, szereg odmian barw, dźwięków⁴, wrażeń itp.»⁵ (SSzym.). Słowniki podają tu dużo przykładów użycia: *Gama kolorów, środków humorystycznych, woni, uczuć, uśmiechów* (SSzym.). *Gama odczuć. Gama kolorów. Gama zapachów* (SDun.). *Oferujemy całą gamę usług... Pomiędzy milczeniem a krzykiem jest cała gama możliwych zachowań* (ISPP).

- (2) Litografia [...] utrwalala poprzez klasyczną harmonię kompozycji nastrój wyciszenia i pogody ducha [...] (s. 202).

Wyraz *harmonia* nie został tu zastosowany w żadnym z dwu terminologicznych znaczeń: 1. «element muzyki wyrażający się we współbrzmieniach dźwięków (akordach), ich następstwach i wzajemnych związkach» (SSzym.). Przykłady słownikowe: *Bogata, prymitywna harmonia* (SDun.); 2. «dział teorii muzyki obejmujący zasady budowy akordów i ich następstw» (SSzym.)⁶. Przykład: *Wytrawny kompozytor i pedagog uczył go prawideł kompozytorskiej sztuki, wtajemniczał w arkania harmonii i kontrapunktu*. Brosz. Opow. 53 (SDor.).

Użyto go w jednym z ogólnych znaczeń «zgodność, wzajemne dopełnianie się pewnych elementów, przedmiotów, właściwości, zjawisk itp., składających się na estetyczną i zgraną całość; zgrany, zharmonizowany układ elementów oparty na właściwych proporcjach, właściwym doborze itp., ład, porządek» (SSzym.). Przykłady: *Harmonia barw, kształtów, linii. Harmonia wiersza. Harmonia panująca w przyrodzie* (SSzym.).

Wyraz *harmonia* już w języku starogreckim był używany zarówno w muzycznym, jak i ogólnym znaczeniu. W ESJP czytamy: „*harmonia* «zgodność»

³ SDor. nie opatruje *gamy* kwalifikatorem muz., podczas gdy w SSzym. kwalifikator ten został użyty — prawdopodobnie uznano, że obniżył się poziom przeciętnego wykształcenia muzycznego.

⁴ Dźwięki rzadko obejmowane są tą metaforą; SDor. przytacza przykład z Iwaszkiewicza: *Stukanie dźwięcznego tłuczka [...] dopełniało tej gamy szmerów, w jaką od rana wsłuchiwał się Antoni*. Iwasz. J. Księżyc 76.

⁵ W ESJP czytamy: „Od końca XIX nadużywane w znaczeniu przenośnym *cała gama* (barw, kolorów, woni, zapachów itp.)”. NSPP również kwalifikuje wyraz *gama* w tym znaczeniu jako „nadużywany”.

⁶ Pomijam tu inne muzyczne znaczenie wyrazu *harmonia*: «instrument muzyczny składający się z rozciąganego miecha, dwu przegród z języczkami (stroikami) oraz dwu klawiatur guzikowych», jak również związane z nim znaczenie potocznego wyrażenia *harmonia pieniędzy* «paczka banknotów».

harmonija 1564, w szerokim znaczeniu w XVI-2, także o zgodnym współbrzmieniu tonów»⁷ [...]; łc. *harmonia* «zgodne współbrzmienie» (= łc. *consonantia, concentus*) i w ogóle «zgodność» [...] z gr. *harmonia* «spojenie» (już u Homera, gdzie też *przen.* «zgoda»), później w wielu różnych znaczeniach wtórnych (*przen.*), w znaczeniu muzycznym już u Pindara, w szerokim znaczeniu «zgodność» spopularyzowane przez Platona [...].

W omawianym cytacie wyraz *harmonia* występuje w połączeniu z wyrazem *kompozycja*, który może również nasuwać skojarzenia muzyczne, por. ISJP: „Czyjaś *kompozycja* to utwór, który skomponowała ta osoba. *Stuchaliśmy kompozycji Gershwina... Komponował i kilka jego kompozycji udało się nawet pani Annie przechować*”.

- (3) Pragnął, aby znów wróciła dawna *harmonia*; całym sercem życzył sobie ocieplenia kontaktów matki z córką [George Sand z Solange] (s. 166).

W tym cytacie wyraz *harmonia* również nie został użyty w żadnym ze znaczeń muzycznych.

Występuje on w znaczeniu ogólnym, innym jednak od pojawiającego się w poprzednio omawianym przykładzie: «zgodne współzycie, zgodne, przyjazne stosunki, pogodny, przyjazny nastrój; zgoda, jedność» (SDor.). Przykłady słownikowe: *Harmonia domowa, małżeńska. Harmonia w rodzinie. Harmonia między ludźmi, między rodzicami a dziećmi, między pedagogiem i uczniami. Być, żyć z kim, ze sobą w harmonii* (SSzym.). *Pełna, czysta, całkowita harmonia. W czyimś domu panuje harmonia. Harmonia między mężem a żoną. Nic nie mogło zakłócić harmonii między przyjaciółkami. Życ w harmonii ze światem* (NSPP).

- (4) Bohaterowie obyczajowego romansu George Sand [...] wcześniej niż rzeczywistości kochankowie znaleźli się, za sprawą pisarki, w *rozdźwięku*, trudnym do ponownego *zharmonizowania* z racji narosłych uprzedzeń (s. 152).
- (5) Ocenia się, że Solange w znacznym stopniu przyczyniła się do *rozdźwięku*, jaki powstał w 1847 r. między jej matką a Chopinem (s. 162).

Wyraz *rozdźwięk* przez swoją budowę słowotwórczą może nasuwać muzyczne skojarzenia, mimo że nie jest obecnie używany w terminologii muzycznej⁸.

⁷ Należy zwrócić uwagę, że pojęcie *harmonii* w znaczeniu ogólnym zawiera element „zgodności”, natomiast w znaczeniu muzycznym — tylko „współwystępowania” elementów. W teorii muzyki mówi się o współbrzmieniach i akordach, ich następstwie i wzajemnych związkach między nimi, nie o zgodności (oprócz konsonansowych — „zgodnych” harmonię stanowią przecież w muzyce współbrzmienia i akordy dysonansowe, a więc „niezgodne”).

⁸ SDor. podaje definicję: *rozdźwięk* daw. dziś *książk.* «rozlegający się, rozbrzmiewający dźwięk, głos; odgłos». W dawnych słownikach muzycznych można spotkać *rozdźwięk* jako synonim *dysonansu*, por.: „Accordo consono, dissono, akord, czyli połączenie tonów harmonijne, jednodźwięczne; nieharmonijne, niejednodźwięczne, to jest stanowiące *rozdźwięk*”, *Słownik wszystkich wyrazów cudzoziemskich i wyrażerń używanych w muzyce z wyjaśnieniem reguł elementarnych będących jej podstawą ułożony przez Juliusza Schubert* [tak w oryginale!] (*Tłomaczono z niemieckiego*), Warszawa 1857; „dysonans — fałszywy dźwięk, *rozdźwięk*, czyli niezgodność dźwięków, źle brzmiące połączenie tonów”, G. Roguski, *Słowniczek muzyczny*, wyd. 3, Warszawa 1927; „*diaphonia* (gr.) — dysonans, *rozdźwięk*, czyli niezgodność dźwięków”, „*kakofonia* (gr.) — *rozdźwięk*, wszystko, co brzmi nieprzyjemnie”, F. Kęcki, *Podręczny słownik encyklopedyczno-muzyczny*, Warszawa [1931].

W cytacie został użyty zgodnie ze swą ogólną definicją: «rozbieżność, sprzeczność wynikająca z różnicy zdań, stanowisk»⁹. Przykłady słownikowe: *Rozdźwięk między małżonkami. Rozdźwięk między teorią a praktyką. Między przyjaciółmi powstał rozdźwięk. Czas pogłębiał rozdźwięk w ich rodzinie* (SSzym.); *Ostry rozdźwięk. Nastąpił rozdźwięk w rządzie* (NSPP).

Czasownik *zharmonizować* nie występuje tu w znaczeniu muzycznym «dopełnić melodię akordami dobranymi zgodnie z prawami harmonii».

Użyty został w znaczeniu ogólnym «zespolic, złączyć, zestroić w harmonijną całość, dostosować do siebie wzajemnie». Przykład: *Zharmonizować formę z treścią, szczegóły z całością* (SSzym.).

- (6) Chopin, zaangażowany w sprawy walki o wolność ojczyzny, odnalazł nić porozumienia z rodakami, więź odczuwaną w postaci *zestrojenia* napięcia emocjonalnego i żalości w swojej muzyce [...] (s. 70).

W cytacie czasownik *zestroić* nie występuje w znaczeniu muzycznym «jednocie nastroić». Przykłady: *Struny odpowiednio zestrojone* (SDor.); *Zestroić skrzypce z wiolonczelami* (SSzym.).

Użyty został w znaczeniu ogólnym «złączyć, zespolic co z czym w harmonijną całość; zharmonizować, skoordynować» (SDor.). Przykład: *Zestroić treść utworu z formą* (SSzym.).

- (7) Tryb życia, do jakiego [Chopin] przywykł, stopniowo zaczął się rozstrajać (s. 147).

Czasownik *rozstrajać się* nie występuje tu w muzycznym znaczeniu «zacząć wydawać fałszywe dźwięki» (por. ISJP). Przykłady: *Fortepian się rozstroił* (SSzym.); *Gitara rozstroiła się* (SDun.).

Użyto go zgodnie ze znaczeniem rzeczownika odczasownikowego *rozstrój* «rozprzężenie, dezorganizacja, chaos»¹⁰. Przykłady: *Rozstrój finansów, administracji* (SSzym.).

- (8) W przyszłości zakwitnie on [ludowy archetyp] Fryckową, następnie Fryderykową poezją muzyki — w jego utworach z ludu wziętych i cudownie geniuszem artysty *przetransponowanych* na wyżyny artystycznego kunsztu: mazurkach, polonezach, walcach, krakowiakach (s. 40).

Czasownik *transponować* nie został tu użyty w znaczeniu muzycznym «dokonywać transpozycji utworu muzycznego; przenosić utwór do innej tonacji».

Występuje on w znaczeniu ogólnym¹¹ «przenosić z jednej dziedziny do innej, przystosowywać do czegoś»; *transpozycja* to «przystosowanie czegoś do innego użytku niż poprzedni; przeróbka zmieniająca charakter czegoś (zwłaszcza utworu literackiego), przeróbka dzieła epickiego na dramatyczne» (SSzym.). Przykłady: *Transponować książkę na film. Transponować impresje w poezji, malarstwie* (SSzym.).

⁹ NSPP kwalifikuje *rozdźwięk* jako „książkowy”.

¹⁰ Czasownika *rozstrajać się* w omawianym znaczeniu słowniki nie notują.

¹¹ SDor. jako pierwsze podaje jeszcze znaczenie czasownika *transponować* «przekładać, tłumaczyć z jednego języka na drugi».

Należy podkreślić, że *transpozycja* w znaczeniu muzycznym nie powoduje zmian strukturalnych, w znaczeniu ogólnym — tak. Ponadto w cytowanym zdaniu czasownik *transponować* zyskuje pozytywne nacechowanie; autorka, używając tego wyrazu, wyraża myśl o uszlachetnieniu motywów ludowych w utworach Chopina.

(9) Śmierć Chopina wywołała duży *rezonans* w prasie paryskiej i w polskiej (s. 190).

W powyższym cytacie wyraz *rezonans* nie został użyty ani w muzycznym znaczeniu «zjawisko wzmocnienia dźwięku spowodowane pobudzeniem ciała sprężystego, sąsiadującego ze źródłem dźwięku, do drgań o tej samej częstotliwości; wykorzystywane w konstrukcji niektórych instrumentów muzycznych»¹², ani też w związanym z nim ogólnym znaczeniu «oddźwięk, odgłos, dobra słyszalność dźwięku w pomieszczeniu, zależna od powierzchni odbijających» (SDor.¹³); przykłady: *Rezonans przeszkadzał w rozumieniu słów mówcy. W tej sali jest dobry rezonans*¹⁴ (SSzym.).

Wyraz *rezonans* występuje tu w znaczeniu przenośnym, por. przykłady słownikowe: *Rezonans społeczny* (SSzym.); *Wzbudzić żywy rezonans* (SDun.)¹⁵.

(10) W liście do starego druha, Juliana Fontany, *uderzył w najczulszą strunę* — przemijania życia, wyczerpywania się twórczych zdolności i sił witalnych [...] (s. 170).

Słowniki notują dwa podobne formalnie frazeologizmy: *uderzyć w struny*, por. *uderzyć w dzwony, w kotły, w trąby, w klawisze* «zacząć dzwonić, bębnić, trąbić; zagrać na jakimś instrumencie (strunowym lub klawiszowym)» (SSzym.), oraz *uderzyć w czułą strunę* «dotknąć rzeczy, sprawy żywo kogoś obchodzącej, takiej, na którą ktoś jest wrażliwy» (SDor.). Przykład: *Czuła struna wspomnień* (NSPP).

W cytacie mamy do czynienia nie z pierwszym frazeologizmem, odnoszącym się dosłownie (choć patetycznie) do gry na instrumencie strunowym, lecz z drugim, o znaczeniu przenośnym.

¹² Fizyczna definicja *rezonansu*: «zjawisko występujące przy drganiach układów mechanicznych, elektrycznych, akustycznych czy optycznych, polegające na tym, że przy osiągnięciu całkowitej zgodności częstotliwości drgań własnych układu z częstotliwością drgań zmiennej siły zewnętrznej wywołującej drganie w tym układzie, amplituda drgań osiąga maksimum» (SDor.).

¹³ W SDor. znaczenie to opatrzone kwalifikatorem „potocznie”.

¹⁴ Próbowano spolszczyć *rezonans* przez *oddźwięk* (A. Frączkiewicz, F. Skołyśzewski, *Formy muzyczne*, Kraków 1979, s. 163).

¹⁵ NSPP kwalifikuje wyraz *rezonans* w znaczeniu przenośnym jako „nadużywany”: „Np. *Historyk opisuje rezonans wystąpień katechetycznych, lepiej: oddźwięk, z jakim spotkały się wystąpienia katechetyczne*”. W tytule książki *Poeci i ich muzyczny rezonans: od Petrarcki do Tetmajera*, wydanej w Akademii Muzycznej, Kraków 1994, dwuznaczność słowa *rezonans* wykorzystano — jak myślę — świadomie.

PODSUMOWANIE

Z monografii o Chopinie wybrane zostały zdania zawierające jednostki leksykalne mające znaczenie słownikowe zarówno muzyczne, jak i ogólne. W tekście książki jednostki te występują w swym ogólnym, niemuzycznym znaczeniu: *gama* «szereg odmian», *harmonia*₁ «zgodność, dopełnianie się elementów» i *harmonia*₂ «zgodne współzycie», *rozdzźwięk* «rozbieżność, sprzeczność wynikająca z różnicy zdań, stanowisk», *zharmonizować* «zespolic, złączyć, zestroić w harmonijną całość, dostosować do siebie wzajemnie», *zestroić* «złączyć, zespolic coś z czymś w jedną całość», *rozstroić się* «zdezorganizować się», *transponować* «przenosić z jednej dziedziny do innej, przystosowywać do czegoś», *rezonans* «odźwięk» (w znaczeniu przenośnym), *uderzyć w czułą strunę* «dotknąć rzeczy, sprawy żywo kogoś obchodzącej, takiej, na którą ktoś jest wrażliwy».

W analizowanych zdaniach jednostek tych użyto zgodnie z ich definicjami słownikowymi i z podanym w słownikach materiałem przykładowym. Nie powinny w związku z tym wywoływać niezamierzonych skojarzeń muzycznych. Pewne wątpliwości mogłyby jedynie budzić dwa zdania zawierające bezpośrednie konteksty muzyczne, por. cytat (6), w którym jest mowa o *zestrojeniu* napięcia emocjonalnego i żalości *w muzyce*, i cytat (8), w którym autorka pisze o *utworach* [muzycznych] *przetransponowanych* na wyżyny artystycznego kunsztu¹⁶.

Rozwiązanie skrótów

- ESJP — A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1 i 2, Warszawa 2000.
 ISJP — *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
 NSPP — *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
 SDor. — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
 SDun. — *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
 SSzym. — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1988-1989.
 WEP — *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 1-13, Warszawa 1962-1970.

¹⁶ Warto tu zacytować Stanisława Bąbę, który przestrzega przed używaniem przy metaforycznym zwrocie *grać pierwsze skrzypce* rzeczowników typu *wirtuoz*, *muzyk*, *skrzypek*, *skrzypaczka*, „by nie odżyło dosłowne znaczenie frazeologizmu”, S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986, s. 19.

On Ambiguity in Narrower and Broader Context

Summary

It is well-known how much the context matters in the choice of the appropriate meaning of a word which has many meanings. The article provides us with an attempt to specify the degree of sufficiency of the context to make a given verbal item recognizable. The analysis of the examples illustrating the use of words, whose semantic structure contains general meanings as well as specialized ones (musical vocabulary), shows their specific reception is affected by situational factors, non-linguistic ones, like for example, the subject of the text: in a book belonging to the musical discipline, the reader may find a relationship of the word used in it in the general meaning with the musical terminology easier than if it is a book of another discipline.

The editor

Piotr Żmigrodzki
(Katowice)

TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEJ LEKSYKOLOGRAFII JĘZYKOZNAWCZEJ

„Obecnie [...] u schyłku wieku XX, w roku 1991, w całkowicie zmienionej sytuacji społecznej i politycznej, przed leksykografią polską stoją same niewiadome”. Tymi słowami zakończył T. Piotrowski swój esej o polskich słownikach, opublikowany w pierwszym wydaniu lingwistycznego tomu *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku* (por. Piotrowski 1993: 587). Słowa te, jak się okazało, wypowiedziane zostały w momencie dla naszej leksykografii przełomowym, gdyż właśnie na początek lat dziewięćdziesiątych przypada istotny przełom w polskim słownikarstwie: przejście od mecenatu państwowego do leksykografii komercyjnej. Podłoże tej zmiany miało, rzecz jasna, charakter społeczno-ekonomiczno-polityczny. Można jednak wskazać fakty czysto leksykograficzne, które pozostaną jej symbolem. Za takie należy uznać przede wszystkim dwa zdarzenia:

1) zaprzestanie prac nad wielkim słownikiem języka polskiego, finansowanych przez budżet państwa, które toczyły się od połowy lat osiemdziesiątych;

2) edycję nowego wydania trzytomowego słownika języka polskiego PWN, wraz z suplementem, w którym przełamano dotychczasowe ograniczenia w opisie słownictwa określonych typów (przede wszystkim polszczyzny substandardowej), co stanowiło odejście od normatywnej i prospektywnej doktryny leksykograficznej W. Doroszewskiego.

W najnowszych (po drugiej wojnie światowej) dziejach naszej leksykografii można więc wskazać dwa okresy: okres prac finansowanych z budżetu państwa (do roku 1991) i okres leksykografii komercyjnej (po roku 1991). Problematyce periodyzacji współczesnej leksykografii oraz ogólnej charakterystyce wyodrębnionych okresów poświęciłem odrębne studium (Żmigrodzki 2001a). W tym miejscu przypomnę jedynie ich najważniejsze wyróżniki, układające się w wyraźne przeciwstawienia:

Okres do 1991 r.	Okres po 1991 r.
Finansowanie prac nad słownikami z budżetu państwa	Budżetowe finansowanie tylko najważniejszych słowników naukowych
Monopolizacja wydawania słowników (PWN, Wiedza Powszechna, Wyd. Naukowo-Techniczne, Ossolineum)	Swoboda edycji słowników, liczni wydawcy
Niewielka liczba tytułów, przewaga słowników naukowych	Wzrost ilościowy i jakościowy (poszerzenie oferty) słowników; przewaga słowników popularnych
Dominacja koncepcji leksykograficznej W. Doroszewskiego	Odrzucenie podstawowych postulatów koncepcji W. Doroszewskiego (przy jednoczesnym posiłkowaniu się materiałem hasłowym starszych słowników podczas układania nowych)
Słaba dostępność słowników	Łatwy dostęp do słowników, podaż przewyższająca popyt

Wiele dzisiaj przemawia za tym, że pewien okres rozwoju komercyjnej leksykografii w Polsce zmierza ku końcowi. Te dzieła, które się ukazują, nie znajdują już tak łatwo nabywcę. Konkurencja na rynku prowokuje wydawców do obniżania cen, tym samym maleją zyski i honoraria autorskie. Niektórzy wydawcy popadają w kłopoty finansowe i zawieszają wcześniej zaakceptowane projekty leksykograficzne. Wydaje się niewątpliwe, iż leksykografia nie może się dalej rozwijać w kształcie, jaki samorzutnie, w wyniku nieskoordynowanych działań różnych autorów i wydawców, przybrała w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Tym samym aktualna staje się również kwestia jej dalszych perspektyw. Paradoksalnie, bez narażenia się na śmieszność można by powiedzieć — parafrazując cytaty początkowy — że w 2002 r. stoją przed polską leksykografią same niewiadome.

Analitycy leksykografii (np. cytowany już Piotrowski) wiązali z „niewidzialną ręką rynku” nadzieje na wypełnienie luk w polskiej ofercie słowników i upodobnienie jej struktury do struktury leksykografii zachodnioeuropejskich. Najważniejsze z nich, na które wielokrotnie zwracano uwagę, to brak:

- 1) opisu słownictwa substandardowego: potocznego, gwarowego, środowiskowego, obscenicznego itp.;
- 2) słowników onomazjologicznych;
- 3) dużego słownika synonimów;
- 4) słowników łączliwości leksykalnej (in. kombinatorycznych, kolokacji itp.);
- 5) dobrych słowników pedagogicznych (dla uczących się polskiego jako języka obcego).

Nadzieje były tym większe, że w końcowym okresie panowania mecenatu państwowego prace nad słownikami (poza naukowymi) właściwie zamarły. Ostatni z ważniejszych słowników tamtej epoki (trzytomowy pod red. M. Szymczaka) ukończono u schyłku lat siedemdziesiątych, a cała dekada następna upłynęła raczej na dyskusjach metodologicznych wokół mniej lub bardziej realistycznych projektów opisu słownictwa. Warto zastanowić się nad tym, czy te oczekiwania zostały spełnione.

Uwagi, które przedstawię niżej, w dużym stopniu mają charakter intuicyjny, powstały one na podstawie dość pobieżnej¹, choć systematycznej obserwacji rynku księgarskiego i oferty leksykograficznej.

Do zmian niewątpliwie korzystnych zaliczyć należy:

1) zwiększenie dostępności słowników, które właściwie przez cały okres panowania ustroju socjalistycznego były dobrem deficytowym, i to mimo relatywnie dużych nakładów niektórych tytułów (zwłaszcza w latach osiemdziesiątych osiągały one kilkaset tysięcy egzemplarzy, które jednak były błyskawicznie wykupywane, jak wszystkie inne towary w tamtym okresie);

2) dostosowanie struktury leksykografii, jak też samych słowników, do oczekiwań odbiorców. Zaowocowało to wzbogaceniem oferty słowników, zwłaszcza dla najmniej wyrobionych użytkowników. Oczywiście, nie wszystkie te próby można ocenić jako udane, gdyż wiedza naszych autorów o oczekiwaniach odbiorców jest li tylko intuicyjna bądź oparta na stereotypach².

Z innych zjawisk można zauważyć następujące:

1) instytucjonalizacja i profesjonalizacja leksykografii. Przebiega ona jednak stosunkowo powoli. Jak się wydaje, tylko dwaj najwięksi wydawcy — PWN i w pewnym stopniu Wilga — stworzyli redakcje leksykograficzne, w których opracowywaniem i kontrolą słowników zajmują się wyspecjalizowane osoby. Generalnie natomiast wciąż największą grupę wśród autorów słowników stanowią lingwiści akademicy, zwłaszcza młodszy pracownicy naukowcy, dla których pisanie słowników stanowi działalność uboczną, podejmowaną czy to dla zarobku, czy to dla sławy. Wśród autorów słowników pojawili się też dyletanci, którzy mniej lub bardziej udanie próbują swoim dziełom nadać kształt przypominający prace leksykograficzne³. Stanowią oni jednak marginesowe zjawisko;

2) wzmocnienie — w porównaniu z okresem wcześniejszym — pozycji jednatomowego słownika ogólnego. W latach dziewięćdziesiątych wznowiono *Mały słownik języka polskiego*, który podlega obecnie nieustannemu doskonaleniu w PWN. Od 1996 r. jest na rynku *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja, który stanowi udaną przeciwwagę (także metodologiczną) dla słowników „warszawskich”. Do tej samej grupy dzieł zalicza się *Inny słownik języka polskiego*, opublikowany ostatecznie w 2 woluminach;

¹ Analiza dokładniejsza, systematyczna, niewątpliwie wymagająca znacznego trudu, jest elementem planu prac leksykograficznych, który przedstawiam w końcowej części artykułu.

² Za przykład może posłużyć dobór haseł w większości słowników ortograficznych dla młodzieży. Najczęściej jest on ograniczony do słownictwa najbardziej podstawowego, takiego, z jakim młody człowiek spotyka się w swoich lekturach szkolnych. Brak tam choćby słownictwa związanego z popkulturą, którego młody czytelnik skłonny jest również w słowniku poszukiwać. Zakłada się tym samym, że aktywność „pisarska” dziecka ograniczona jest tylko do sytuacji szkolnych.

³ Idzie mi o takie pozycje, jak np. Magierowa, Kroh 1995-1997 czy Czeszewski 2001.

3) swoista „p r y w a t y z a c j a” starszych słowników, które ze względu na warunki ich powstawania są postrzegane jako rodzaj dobra narodowego. Idzie tu o dzieła takie, jak *Słownik wyrazów bliskoznacznych* czy *Słownik frazeologiczny* Skorupki, które są wydawane przez Wiedzę Powszechną, oraz słowniki pod red. W. Doroszewskiego i Szymczaka, które stały się własnością PWN. Wynikły już z tego określone kontrowersje, dotyczące praw autorskich do zawartego w nich opisu leksykograficznego. Nie to jednak jest najbardziej niepokojące, ale fakt, że jedynie część tej spuścizny podlega rozwojowi i doskonaleniu. Niektóre słowniki (dziś już wymagające aktualizacji) wciąż są przedrukowywane bez zmian lub z kosmetycznymi jedynie retuszami;

4) spolaryzowanie postaw językoznawców wobec leksykografii i samej pracy leksykografa. Przed rokiem 1990 dość powszechnie panował pogląd, że jest ona rodzajem aktywności edukacyjno-misyjnej, a słownik jest narzędziem przekazywania nie tyle wiedzy o języku, ile wzorców pożądanego użycia języka. Znajdujemy tu, oczywiście, odbicie koncepcji Doroszewskiego, który taką właśnie misję przypisywał działalności leksykograficznej. Ślady tej postawy są widoczne i dziś; wystarczy tylko wspomnieć o kontrowersjach, jakie wzbudzają w środowisku językoznawczym ukazujące się słowniki odmian substandardowych. Na przeciwnym biegunie sytuują się ci, którzy traktują słownik wyłącznie jako produkt rynkowy i tylko czynnikami komercyjnymi kierują się przy kształtowaniu opisu w słowniku. Spotykamy również postawy całkowitego lekceważenia leksykografii komercyjnej, jako działalności błahej, niewartej uwagi, w przeciwieństwie do słownikarstwa naukowego;

5) pojawienie się problemu statusu leksykografii i jej stosunku do językoznawstwa. W polskojęzycznej literaturze Piotrowski (1994) sformułował tezę, iż jest to rodzaj działalności zewnętrzny wobec językoznawstwa, łączący w sobie elementy lingwistyki, marketingu oraz sprawności czysto warsztatowe, techniczne. Hipotezę tę poparł M. Bańko (2001), można powiedzieć, iż postawił ją jeszcze mocniej, nadając swojej monografii tytuł *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*⁴. Zgodnie bowiem z definicją zamieszczoną w *Innym słowniku języka polskiego* (t. 2., s. 146): „P o g r a n i c z e dwóch kultur, epok, stanów itp., to obszar, okres, stan, w którym one graniczą, mający cechy dla nich wspólne, często niejednorodne”. Wynikałoby stąd, że leksykografia i językoznawstwo to dwie różne dziedziny. Przeciwno takiej interpretacji protestował m.in. Miodunka (1995), recenzując książkę Piotrowskiego. Związek leksykografii z językoznawstwem jest wszak niewątpliwy i, moim zdaniem, polega on na tym, że dziedzina ta jest swoistym mechanizmem upowszechniania osiągnięć lingwistyki w opisie języka (nie zaś — jak w koncepcji

⁴ W cytowanej pracy nie znajdujemy wszak zbyt wielu argumentów popierających tę tezę, więcej przemawiałoby za prawdziwością tezy zupełnie przeciwnej.

Doroszewskiego — wzorców zachowań werbalnych). Dobrym przykładem wypełnienia tak zaprojektowanej misji jest *Inny słownik języka polskiego*. Wyzyskano tam szereg koncepcji i technik opisu (zwłaszcza semantycznego, składniowego i fleksyjnego), wypracowanych przez lingwistów polskich i światowych w latach ubiegłych.

Pora wreszcie wskazać elementy zasługujące raczej na ocenę negatywną:

1) bogactwo oferty słowników, o którym już wspominaliśmy, okazuje się tylko pozorne. Ogranicza się ona przede wszystkim do kilku typów słowników: ortograficznych, wyrazów bliskoznacznych, wyrazów obcych, słowników poprawnościowych. Tu mamy rzeczywiście mnogość, a w przypadku słowników ortograficznych wręcz zalew produkcji. Przy bliższej obserwacji okazuje się jednak, że prawie wszystkie te słowniki są przeznaczone dla jednej tylko — prawda, że najliczniejszej — grupy odbiorców — osób o najbardziej podstawowych potrzebach. Działa tu oczywiście nieublagana logika wolnego rynku. Ten jego sektor jest bez wątpienia największy;

2) spośród wskazanych wcześniej luk oferty leksykograficznej została zapełniona właściwie tylko jedna — słowniki odmian standardowych zaczęły się pojawiać najwcześniej; była to naturalna reakcja na wcześniejsze ograniczenia. Mamy więc słownik polszczyzny potocznej, gwary uczniowskiej, młodzieżowej, więziennej, mamy naukowy słownik wulgaryzmów (który przez wydawcę z uporem jest prezentowany jako dzieło leksykografii popularnej) itd. Pozostałe typy słowników nie powstały. Można się zastanowić, czy dlatego, że nie było na nie zapotrzebowania na rynku, czy może zamówienia ze strony wydawców⁵. Wydawałoby się, że popyt przynajmniej na niektóre z nieobecnych dzieł istnieje. Grono wyrafinowanych użytkowników języka (tłumaczy, pisarzy, publicystów, dziennikarzy), którzy przyjęliby z radością np. duży słownik onomazjologiczny, jest dość liczne; byłby to klient może mniej liczny niż publiczność supermarketowa, ale skłonny za odpowiednio wartościowy produkt zapłacić więcej pieniędzy. Lista braków w dalszym ciągu pozostaje jednak obszerna;

3) słowniki już wydane nie podlegają doskonałemu. Na przykład największy polski słownik synonimów A. Dąbrówki, R. Turczyńska i E. Geller od roku 1993 jest przedrukowywany w tej samej postaci (zmienia się natomiast jego szata edytorska i — przynajmniej nominalnie — wydawca). Jeśli jakieś zmiany się dokonują, to raczej w kierunku przeciwnym: ze słowników większych wykrawa się mniejsze, wydawane potem z przymiotnikiem: *szkolny*, *uczeniowski* lub *podręczny* w tytule.

⁵ Można odnieść wrażenie, że wydawcy słowników, zwłaszcza mniejsi, nie kierują się przesłankami racjonalnymi. Ich polityka w ostatnich latach polegała najczęściej na „rzuceniu” na rynek dzieł dokładnie takich samych, jakie już opublikowała konkurencja (najczęściej chodziło o zestaw: słownik ortograficzny, synonimów, wyrazów obcych), a następnie wierze w to, że — głównie dzięki zaniżonej cenie — klient wybierze właśnie książki z ich oficyny.

Nie upatrywałbym w tym zresztą winy samych autorów, którzy nieraz są skłonni słownik udoskonalać, nawet mają przygotowane do tego materiały, jednak wydawca nie jest takimi modyfikacjami zainteresowany;

4) **z a s t ó j w l e k s y k o g r a f i i k o m p u t e r o w e j**. Już w roku 1987 Z. Saloni podnosił zalety słownika „elektronicznego”, umieszczonego na nośniku odczytywanym przez komputer. Potencjalne zalety takich słowników podkreślano później wielokrotnie (np. Piotrowski 1994, Saloni 1996, 1997, Tomczak 1997, Żmigrodzki 1997, Bień, Linde-Usiekiewicz 1998), może się też o nich przekonać każdy użytkownik takiego programu. Rzetelnie opracowany słownik komputerowy z odpowiednim oprogramowaniem użytkowym byłby lekarstwem na wszelkie ograniczenia (na przykład objętościowe), jakim podlega leksykografia tradycyjna. Niestety, w tej dziedzinie sytuacja wygląda wręcz tragicznie. Po obiecującym początku (wydanie w 1996 r. *Komputerowego słownika języka polskiego* i „elektronicznego przedruku” SJPD) nastąpiła stagnacja. Słowniki takie są dziś traktowane głównie jako dodatkowa forma promocji wersji książkowych (na przykład przez udostępnianie w Internecie lub dodanie płyty CD do wersji drukowanej). Bariere rozwoju leksykografii komputerowej stanowi niewątpliwie brak popytu na taki słownik ze strony klienta „masowego”, który zadowala się produktami istniejącymi na rynku, a przy tym, jak się zdaje, nieczułość na sygnały płynące od innych grup odbiorców;

5) rynek boleśnie zweryfikował plany i koncepcje metodologiczne leksykografów. Okazało się, że nie jest sztuką opracować koncepcję interesującego słownika. Sztuką jest taki słownik napisać, jednocześnie poddając się reżimowi czasowemu, narzuconemu z reguły przez wydawcę. Jeszcze większą sztuką jest przekonać odbiorcę, że powinien kupić właśnie taki słownik, a nie inny, może o kilka złotych tańszy. Dlatego w wielu polskich słownikach popularnych mamy do czynienia z innowacyjnością pozorną, „powierzchniową”, dotyczącą tylko zewnętrznych przejawów opisu. Najlepiej widać to w segmencie słowników ortograficznych⁶, gdzie wyraźne są dwie tendencje rozwojowe: a) wzbogacanie struktury hasła o nowe elementy, takie jak: definicje trudniejszych słów, szersze podawanie kolokacji wyrazu hasłowego, rozbudowana informacja gramatyczna, etymologiczna i in.; b) zmiany formalne, jak np. podawanie pełnych form fleksyjnych zamiast samych zakończeń, powiększanie liczby haseł, np. przez wprowadzanie pełnego zasobu czasowników prefiksalnych, zamieszczanie ilustracji i piktogramów, różnorakie sposoby prezentacji zasad pisowni itd. Przynajmniej część z tych zmian ma podłoże bardzo prozaiczne: chodzi o zróżnicowanie opisu w kolejnych słownikach, by autor nie mógł zostać posądzony o plagiat lub autoplgiat.

Pod względem zastosowanej koncepcji opisu za najbardziej innowacyjne można uznać dwa nowe słowniki ogólne, które się ukazały w interesującym

⁶ O strukturze hasła w słownikach ortograficznych zob. np. Żmigrodzki 2002.

nas okresie. Bez wątpienia palmę pierwszeństwa dżierzy tu *Inny słownik języka polskiego*, o którego wyjątkowości na tle dotychczasowej oferty powiedziano i napisano już wystarczająco dużo. Słownik ten jednak, choć ujrzał światło dzienne w okresie leksykografii komercyjnej, w istocie do niej nie należy, gdyż jego koncepcja ukształtowała się jeszcze w okresie poprzednim, przede wszystkim w związku z krytyką słownika Szymczaka, zapoczątkowaną artykułem: Gruszczyński i inni 1981, dyskusją o zasadach definiowania, prowadzoną w połowie lat osiemdziesiątych, i obserwacją zagranicznych dzieł leksykograficznych, zwłaszcza opublikowanego pierwszy raz w roku 1987 słownika *Collins Cobuild*. Nie można więc jego pojawienia się uznać bez żadnych zastrzeżeń za argument na korzyść leksykografii komercyjnej. Wydaje się pewne, że zaangażowanie i entuzjazm jego autorów doprowadziłyby to przedsięwzięcie do finalizacji bez względu na warunki, w jakich się leksykografia rozwija.

6) gra rynkowa także w dziedzinie leksykografii okazuje się bezwzględna, a polując na odbiorcę, wydawcy uciekają się do rozmaitych chwytów, z których można wymienić na przykład:

— wznawianie reprintów słowników dawniejszych i ich oferowanie jako nowych (z czym mieliśmy do czynienia zwłaszcza w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych);

— manipulowanie objętością słownika. Z jednej strony publikuje się „wielkie słowniki”, w których wielka jest głównie czcionka, a nie liczba haseł, z drugiej — stosuje się tzw. kreatywne metody podawania objętości, jak np. „350 000 wyrazów i form fleksyjnych”, „100 000 wyrazów i ich znaczeń” itp.;

— wydawanie pod nazwą słowników różnych publikacji, nie będących słownikami;

— stosowanie haseł reklamowych, nieraz ocierających się o manipulację, np. *Pierwszy słownik w XXI wieku; Słownik, którego pierwszy egzemplarz otrzymał papież Jan Paweł II; Rewolucja w ortografii!! Nowy słownik ortograficzny...*

Dodać trzeba, że wszystkie te zjawiska, może zaskakujące na tle poprzednich pięćdziesięciu lat rozwoju leksykografii polskiej, nie są nowe. Z różnym nasileniem występowały one w czasach dawniejszych, pamiętajmy bowiem, że to, co nam wydawało się naturalne, tzn. państwowa opieka nad słownikarstwem, w historii leksykografii jest tylko niedługim epizodem. Byli nieuczciwi drukarze, którzy przywłaszczali sobie część nakładu dzieła lub opóźniali jego wydruk (jak w wypadku słownika Jana Mączyńskiego)⁷. Inni wydawcy podpisywali słownik tytułem innego dzieła i nazwiskiem innego autora, jak się powszechnie przypuszcza, z chęci zysku (np. wydawanie *Nomenclatora Piotra Artomiusza* jako słownika Murmeliusza)⁸. Wielkie

⁷ Informacje na ten temat zob. np.: Barycz, Kuraszkiwicz, Lewandowski 1996: 33.

⁸ Na ten temat zob. np. Cygal-Krupa 1979.

słowniki, jak *Thesaurus* Knapiusza, wielokrotnie stawały się źródłem dla różnorodnych przedruków, wyciągów i wypisów, sporządzanych bez wiedzy autora. Nawet tak ostatnio potępiane praktyki pisania słownika na podstawie haseł słownika innego zdarzały się już przynajmniej w leksykografii międzywojennej (por. Urbańczyk 1999: 239-240).

W świetle przytoczonych ocen, stwierdzeń i informacji wydaje się uzasadniona teza, iż przynajmniej pierwszy okres rozwoju leksykografii komercyjnej — niezależnie od satysfakcji, jaką mogli osiągnąć przeciętni użytkownicy słowników — nie przyniósł istotnych korzyści leksykografii polskiej, nie spełnił oczekiwań, jakie w tej materii istniały. Udało się rozwiązać właściwie tylko problem dostępności podstawowych słowników. Komercjalizacja nie znalazła natomiast sposobu na wymienione tu wcześniej niedostatki. W związku z tym rysują się dwa teoretycznie możliwe rozwiązania:

1) czekać na moment, który być może nastąpi, gdy wydda w c y, nie mogąc już powiększać zysków z najbardziej podstawowej oferty słowników, zwróca się ku realizacji ambitniejszych projektów, ku zaspokajaniu potrzeb bardziej wyspecjalizowanych odbiorców.

2) dążyć do przywrócenia budżetowego finansowania — przynajmniej niektórych przedsięwzięć z dziedziny leksykografii ogólnej.

Pierwsza ewentualność nie jawi się jako zbyt realna. Nawet w sprzyjających warunkach ekonomicznych prywatni wydawcy nie będą skłonni do długotrwałego finansowania większych przedsięwzięć, wybiorą raczej te, które rokują nadzieje na szybszy zysk. Pozostaje więc możliwość druga — powrót leksykografii pod opiekuńcze skrzydła państwa. Gwoli ścisłości trzeba wspomnieć, iż wykluczona jest droga trzecia, która była charakterystyczna dla wieków wcześniejszych, tzn. samotna praca leksykografa pasjonata, zabiegającego o pomoc „możnych tego świata” — co Adam Ważyk określił w 1952 r. jako „czepianie się pańskiej klamki”. Wizerunek leksykografa wyposażonego jedynie w kartkę papieru i pióro, choć sugestywny i czasem przywoływany ze wskazaniem na W. Kopalińskiego, niewątpliwie należy już do przeszłości. Kartkę papieru musiał zastąpić komputer, a i sam komputer wystarczy tylko do napisania najprostszego słownika.

Intencją tego artykułu nie jest jednak postawienie wniosku po prostu o przywrócenie finansowania określonych dzieł leksykograficznych przez budżet państwa, ale raczej uzasadnienie potrzeby sformułowania nowego planu prac, w którym ważną rolę odegrałaby przychylność finansowa państwa i jego agend. W programie polityki językowej (Gajda 1999), nad którym u schyłku XX w. obradowała Rada Języka Polskiego, próżno szukać bezpośrednich odwołań do leksykografii, choć za ważne zadania na przyszłość uznaje się tu upowszechnianie wiedzy o systemie językowym, normie językowej i kształceniu poprawnego użycia języka. Tymczasem wła-

śnie słowniki są najlepszym, najpowszechniej dostępnym narzędziem tej działalności⁹.

Proponowany przeze mnie plan działań leksykograficznych obejmuje kilka segmentów:

I. **Prace metaleksykograficzne**, czyli badania dostępnej oferty słowników. Miałyby one zmierzać do objęcia refleksją całej struktury najnowszej leksykografii, wyodrębnienia najważniejszych tendencji i prawidłowości, a także określenia dodatnich i ujemnych stron poszczególnych dzieł. Spośród polskich słowników dwudziestowiecznych właściwie tylko SJPD i SJPSzym. doczekały się wnikliwszych analiz. Jednak właśnie dzięki tym pracom można było dostrzec błędy i niedostatki zawartego w nich opisu, co w konsekwencji przyczyniło się do powstania opisów nowszych. Dlatego szczególnie dokładnej analizy wymagałaby zawartość i struktura najnowszych słowników ogólnych. Krytyczna ocena zastosowanych tam konwencji opisu mogłaby doprowadzić do wykształcenia lepszych rozwiązań interpretacyjnych w słownikach przyszłych. Ubocznym efektem tych prac byłyby praktyczne informacje dla użytkowników słowników, do których, jak uważam, mają oni prawo, a których nie może im zapewnić żadna instancja bezpośrednio związana z wydawcami¹⁰.

II. **Prace nad opisem polszczyzny**, zarówno w aspekcie materiałowym, jak i teoretycznym. Zgodnie z wyrażonym już wcześniej poglądem, leksykografia ma być kanałem przekazywania społeczeństwu naukowego opisu języka, a forma przekazu powinna być niezależna od istoty samego opisu i dostosowana do oczekiwań i możliwości projektowanego odbiorcy. Opis słownictwa (przynajmniej jego części) powinien zatem być wcześniejszy niż akt tworzenia danego słownika. Z praktyką taką spotykamy się dotąd najczęściej w leksykografii przekładowej. Polega ona na sporządzeniu — według ustalonych zasad — tzw. frameworku, czyli bazowego opisu jakiejś grupy faktów językowych. Ten szkielet jest następnie podstawą artykułów hasłowych o strukturze określonej przez redaktora słownika (typ B na wykresie poniżej). Dotychczas w polskiej leksykografii te dwie operacje odbywały się jednocześnie, tzn. opis faktów językowych był formułowany od razu według zasad przyjętych dla konkretnego słownika, co zmniejszało uniwersalność opracowania (typ A). Ze słownika większego (SJPD)

⁹ Warto przypomnieć, że wcześniejszy ramowy plan prac leksykograficznych nad opisem polszczyzny sformułowano u progu lat pięćdziesiątych XX w., kiedy powołano również szereg pracowni słownikowych. Jak stwierdzono w dyskusji podczas niedawnego jubileuszowego posiedzenia Komitetu Językoznawstwa PAN, znaczną część tych ambitnych planów udało się zrealizować, ale w niejednorodnym stopniu. Część słowników ukończono, część (przede wszystkim słowniki naukowe) znajduje się w różnym stanie zaawansowania. Pytanie o dalsze perspektywy prac leksykograficznych wydaje się zatem uzasadnione.

¹⁰ Należy bardzo wyraźnie podkreślić, że nie chodzi tu o bieżące recenzowanie poszczególnych wydawnictw. Recenzje takie oczywiście powinny się ukazywać, a im będą bardziej szczegółowe, tym lepiej.

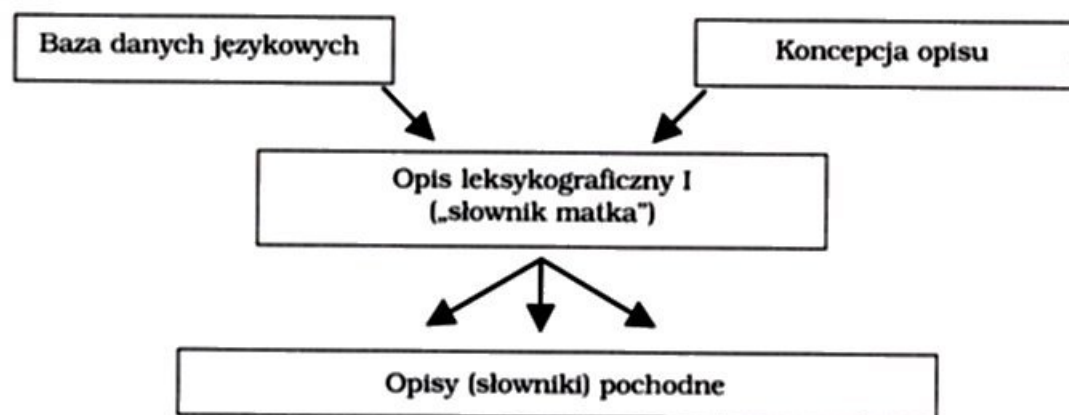
można było później wykroić mniejszy, kolejność odwrotna byłaby jednak niemożliwa. Podobne projekty były już i są realizowane np. na potrzeby leksykografii przekładowej¹¹.

III. Właściwa praca leksykograficzna, która miałaby charakter w dużym stopniu techniczny i polegałaby na tworzeniu słowników według ustalonych zasad.

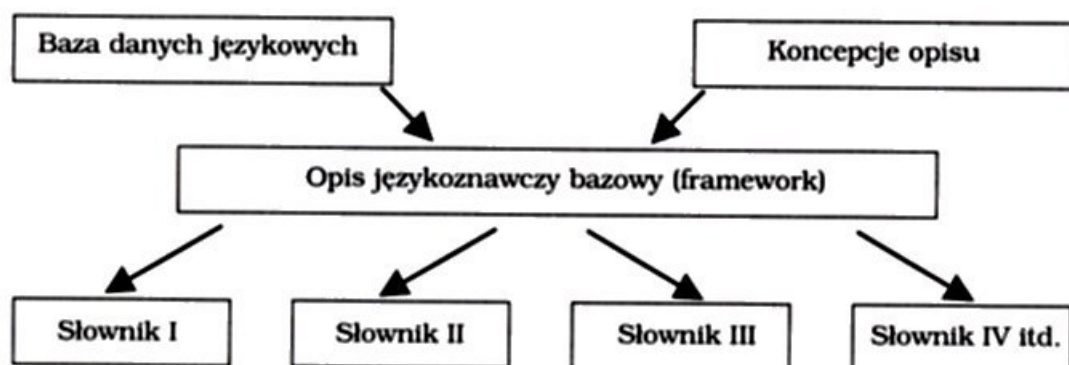
IV. Kształcenie użytkowników słowników, którego podstawowym zadaniem byłoby nauczenie odbiorców efektywnego z nich korzystania i uzmysłowienie pożytków z leksykonów określonego typu. Powinno się ono rozpoczynać od szczybla najwyższego, tzn. od kształcenia przyszłych nauczycieli, którzy swoją wiedzę mogliby następnie przekazywać młodszemu pokoleniu. Postulowane przeze mnie zasady tego kształcenia przedstawiłem w odrębnym artykule (Żmigrodzki 2001b).

V. Studia nad użytkowaniem słowników.

A.



B.



Wykres 1: Typy organizacji prac leksykograficznych

¹¹ Na przykład polski framework do słownika polsko-angielskiego PWN — w pracach nad nim uczestniczyłem w latach 1996-1999. Projekty frameworków dotyczących ściślej wyznaczonych grup faktów językowych zob. np. Jędrzejko (red.) 1998: 47-58, Żmigrodzki 2000: 205-216.

Wykonawstwo poszczególnych zadań powinno, oczywiście, być udziałem różnych grup osób. Zadania I, II i IV stanowiłyby domenę językoznawców zatrudnionych przede wszystkim w instytucjach akademickich. Zadanie III jest przeznaczone dla wykwalifikowanych grup specjalistów leksykografów (nie będących nauczycielami akademickimi, posiadających jednak wykształcenie filologiczne), które pracowałyby w konsultacji z lingwistami akademickimi. Zaplecze techniczne realizacji zwłaszcza zadań II i III zapewniłoby informatycy. Opis bazy powinien bowiem być dokonywany od razu w sposób ułatwiający jego komputerowe przekształcanie. Dla studiów nad użyciem słowników trudno znaleźć dobre miejsce i wykonawcę; w leksykografiach zachodnich jest to raczej domena marketingowego sektora leksykografii. Na potrzeby czysto naukowe można by tego typu badania przeprowadzać za pomocą umiejętnie dobranych testów np. podczas zajęć uniwersyteckich z leksykografii czy w ramach prac dyplomowych. Komponenty programu powinny być realizowane synchronicznie, z wyjątkiem segmentu III, który — zgodnie z moimi postulatami — ma być późniejszy niż II, i wzajemnie się zasilać. Na przykład studia nad użytkowaniem słowników powinny dostarczać wytycznych dla konstrukcji nowych opisów leksykograficznych, ale też dla kształcenia odbiorców.

Podstawowym typem słownika, jaki powinien by powstać w ramach tego programu, byłby wielki słownik o charakterze dokumentacyjnym. Wylania się zatem problem źródeł materiału językowego¹², który miałby być wykorzystany do jego przygotowania, tym samym — magiczne wyrażenie *korpus tekstów*. Tworzenie takiego „narodowego korpusu” od podstaw byłoby, oczywiście, możliwe, lecz nie wiadomo, czy uzasadnione. W Polsce istnieją przynajmniej trzy duże komputerowe zbiory tekstów: w PWN, w IJP PAN oraz w Uniwersytecie Łódzkim (opracowany w ramach programu PELCRA). Korpus „narodowy” pożytecznie byłoby budować na podstawie któregoś z nich — albo może doprowadzić do połączenia sił w tej materii. W poszukiwaniu źródeł opisu należałoby też w większym stopniu niż dotąd wyzyskać materiałowe prace językoznawcze. Są wśród nich zarówno quasi-słowniki, gdzie zgromadzono znaczną liczbę niemal pełnych opisów polskich leksemów (np. Tekiel (red.) 1988-1989, Smólkowa (red.) 1998-1999), jak i opracowania naukowe określonych grup słownictwa, których istotną częścią są wypisy materiałowe wraz z dokumentacją. Opracowania te zawierają szereg neologizmów i neosemantyzmów, których brak w słownikach języka polskiego przygotowywanych metodami źródłowymi¹³.

¹² Kwestia źródeł jest jednak tylko jednym z elementów projektu leksykograficznego. Jej absolutyzowanie może doprowadzić do spowolnienia lub zatrzymania prac nad słownikiem, co miało już miejsce pod koniec lat osiemdziesiątych w Polsce.

¹³ Np. neosemantyzm *ręka* 'niedozwolone dotknięcie piłki ręką podczas gry w piłkę nożną' i wyrażenie *ręka nastrzelona* odnotowano w wydanej w 1970 r. monografii Ożdżyńskiego; mimo częstej frekwencji w tekstach współczesnych nie ma jednak tego znaczenia w żadnym ze słowników ogólnych, a *Słownik polszczyzny potocznej* Anusiewicza i Skawińskiego podaje przykład „zasłyszany”.

Plan pracy leksykograficznej obejmowałby więc opracowanie ramy mieszczącego uogólniony opis leksyki, na którego podstawie można by było konstruować opisy partykularne: słowniki ogólne różnej wielkości (przede wszystkim ten, którego najbardziej brakuje: słownik dokumentacyjny o jak największej objętości), następnie słownik kolokacji, ewentualnie słowniki synonimów, antonimów itd. W elektronicznej wersji wszystkie te elementy mogłyby być zintegrowane lub przynajmniej skompletowane, co zwiększyłoby uniwersalność produktu. Tendencja do uniwersalizacji słownika zaczęła się już zaznaczać w publikacjach ostatnich lat: słownik ogólny podaje wybrane synonimy i antonimy wyrazu hasłowego, słowniki synonimów czy ortograficzne — również definicje, kolokacje itp. W przyszłym słowniku komputerowym wszystkie te elementy będzie można umieścić i nadać im dowolnie rozbudowaną postać.

Kilka słów należałoby poświęcić również leksykografii naukowej. Jak wiadomo, w różnym stadium realizacji znajduje się szereg słowników naukowych. Zaprzestanie ich edycji byłoby niewątpliwie szaleństwem. Prace te należy dokończyć. Jednak, moim zdaniem, należy poważnie rozważyć kwestię, czy — przynajmniej w zakresie słowników, których wydawanie dopiero się zaczyna — nie zrezygnować całkowicie z publikacji książkowej na rzecz CD-ROM, choćby z najprostszą przeglądarką graficzną, taką jak w kompaktowej wersji SJPD. Postulat ten można uzasadnić — nieco przewrotnie — potrzebą odbiorcy. Otóż odbiorcami takich słowników są w większości badacze i pracownicy nauki, którzy korzystają z nich przy pisaniu swoich rozpraw lub artykułów, a niekiedy wręcz traktują je jako korpus tekstów, wstępnie posegregowanych. Gdyby otrzymali kolejne tomy w postaci płyt CD, a nie wielkoformatowych woluminów, znacznie ułatwiłoby to ich pracę. Wydanie zaś płyty CD w nakładzie kilkuset egzemplarzy (bo o takie rzędy wielkości tu idzie) z pewnością nie kosztowałoby więcej niż publikacja na papierze.

Przedstawione propozycje nie mają, oczywiście, charakteru jakiegoś planu systematycznych działań. Być może przypominają pomysły, jakie się spotyka podczas firmowych „burz mózgow”. Jedno wydaje się pewne: skierowanie leksykografii ogólnej na nowe tory jest konieczne i nieuniknione. Nieodwołalnie też minęły czasy, gdy nakłady na przygotowanie słownika można było zminimalizować, uciekając się do pomocy wolontariuszy, np. studentów czy innych osób. We współczesnej leksykografii nawet prace typowo techniczne, dokumentacyjne wymagają dobrego przygotowania merytorycznego i biegłości w obsłudze urządzeń elektronicznych. Wszystko, co można było uzyskać, odwołując się li tylko do pasji i wytrwałości leksykografów, już osiągnięto. Powodzenie zatem jakichkolwiek przyszłych działań leksykograficznych będzie zależało — prócz zapału i konsekwencji dążeń środowiska językoznawczego — od zapewnienia wystarczających podstaw finansowych. To zaś wymaga przekonania odpowiednich instancji publicznych (a być może, również prywatnych, dysponujących kapitałem) o celowości materialnego wspierania prac nad opisem i dokumentacją języka. Prac słownikarskich.

Literatura cytowana

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- H. Barycz, W. Kuraszkiewicz, I. Lewandowski, 1996, *Leksykon łacińsko-polski Jana Mączyńskiego. Wybór tekstów — opracowanie*, Lublin.
- J.S. Bień, J. Linde-Usiekniewicz, 1998, *Elektroniczne słowniki języka polskiego*, „Postscriptum”, nr 24-25, s. 17-25.
- Z. Cygal-Krupa, 1979, *Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Joannis Murnelii variarum rerum”. Uwagi ogólne, ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne*, Kraków.
- M. Czeszewski, 2001, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła.
- S. Gajda, 1999, *Program polskiej polityki językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 5-6, s. 1-10.
- Gruszczyński i in., 1981: W. Gruszczyński, K. Laus-Mączyńska, M. Rogowska, Z. Saloni, S. Szpakowicz, M. Świdziński, *Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy*, [w:] *Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej*, red. Z. Saloni, s. 7-61. Przedruk [w:] *Studia gramatyczne*, t. 9, red. M. Grochowski, Wrocław 1990, s. 135-173.
- E. Jędrzejko, (red.), 1998, *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, Warszawa.
- B. Magierowa, A. Kroh, 1995-1997, *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*, t. 1-5: A- Ekipa, Nowy Sącz.
- W. Miodunka, 1995, [Recenzja:] T. Piotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 70-74.
- J. Ożdżyński, 1970, *Polskie słownictwo sportowe*, Kraków.
- T. Piotrowski, 1993, *Słowniki języka polskiego*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 571-588.
- T. Piotrowski, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- Z. Saloni, 1987, *Uwagi o organizacji prac nad „Wielkim słownikiem współczesnego języka polskiego” i ich obsłudze komputerowej*, [w:] Saloni (red.), 1987, s. 335-379.
- Z. Saloni, 1996, *Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 1-18.
- Z. Saloni, 1997, *Słownik Doroszewskiego w wersji elektronicznej*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 64-65.
- E. Smólkowa (red.), 1998-1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*. Cz. I-II, Kraków.
- D. Tekiel (red.), 1988-1989, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981*. Cz. I-II, Wrocław.
- K. Tomczak, 1997, *O wyższości słownika komputerowego nad tradycyjnym („Komputerowy słownik języka polskiego” PWN, 1996)*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 59-64.
- S. Urbańczyk, 1999, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Kraków.
- A. Ważyk, 1952, *W sprawie nowego słownika*, „Nowa Kultura”, nr 50, s. 3.
- P. Żmigrodzki, 1997, [Recenzja:] *Komputerowy słownik języka polskiego PWN*, „Język Polski”, z. 2-3, s. 207-210.
- P. Żmigrodzki, 2000, *Właściwości składniowe analitycznych konstrukcji werbo-nominalnych w języku polskim*, Katowice.
- P. Żmigrodzki, 2001a, *Ciągłość i przemiany w polskiej leksykografii współczesnej*, „Polonica”, t. 21, s. 305-327.

- P. Żmigrodzki, 2001b, *Leksykografia jako przedmiot uniwersyteckiej edukacji polonistycznej. Uwagi i propozycje*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 39-50.
- P. Żmigrodzki, 2002, *Uwagi o strukturze artykułów hasłowych w kilku słownikach ortograficznych języka polskiego*, [w:] *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu*, red. H. Synowiec, Katowice, s. 250-257.

The Present and the Future of Polish Linguistic Lexicography

Summary

The article consists of two parts. In the former one the author presents the most essential features of Polish lexicography of the last decade of the 20th century, which characterizes with the domination of the commercial offer addressed to the users of the most basic needs. In the latter one he depicts a general project of lexicographic works to be carried out in the future, which contains: meta-lexicographic works (analysis of the published dictionaries), works attempting to describe contemporary Polish vocabulary, preparation of dictionaries of different kinds and usage, education of the users as well as research on the way the dictionaries are used. Such activities should be carried out by linguists in cooperation with lexicographers, programmers, teachers of various types of schools and with publishers, and they should be financed from public resources.

The editor

Agata Płotczyk
(Warszawa)

ANALIZA LEKSYKALNO-SEMANTYCZNA PIERWSZEGO PRZYKAZANIA DEKALOGU

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie leksyki pierwszego przykazania *Dekalogu* zawartego w przekładach *Pisma Świętego*. Za pierwsze przykazanie uznaję to, które jako takie traktuje Kościół katolicki, tzn. zawierające zakaz posiadania innych bogów oraz tworzenia obrazów i oddawania im czci. Według *Biblii Tysiąclecia* brzmi ono następująco: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. A okazuję łaskę do tysiącznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań”. Wydaje się, że tekst *Dekalogu* ma postać niezmienną i jest tak w istocie, jeśli myślimy o jego treści. Przekaz słowny w różnych przekładach jest jednak inny, ponieważ tłumacze *Pisma Świętego* starają się jak najwierniej, za pomocą współczesnego i zrozumiałego dla odbiorcy języka, oddać znaczenie poszczególnych słów. Gdy porównamy tekst interesującego nas przykazania w polskich tłumaczeniach *Biblii* od XV do XX w., zauważymy, nawet na podstawie tak krótkiego fragmentu, że każdy tłumacz używa innego słownictwa do przedstawienia tej samej treści.

Analizę przeprowadzam na podstawie czternastu przekładów i trzech modernizacji. Źródła te można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią przekłady najwcześniejsze: *Biblia Królowej Zofii* oraz tłumaczenia z XVI, XVII w.

W wieku XVI wzrosło, za sprawą reformacji, zainteresowanie *Biblią*. Powstawały liczne nowe jej przekłady. Obok przekładów katolickich (*Biblii Leopolity* i *Biblii Wujka*) pojawiły się przekłady innowiercze: ariański (*Biblia nieświeska*), kalwiński (*Biblia brzeska*) i protestancki na początku wieku XVII (*Biblia gdańska*). W tym czasie wypracowywano styl biblijny, doskonalono warsztat przekładowy, czego zwieńczeniem była *Biblia Wujka* (dla katolików) i *Biblia gdańska* (dla protestantów).

Do końca wieku XIX nie ma nowych przekładów *Starego Testamentu*. Na ich powstawanie w wieku XX wpłynął wzrost zainteresowania tekstami

oryginalnymi, rozwój filologii biblijnej: hebrajskiej, aramejskiej i greckiej oraz fakt, że język tłumaczeń szesnastowiecznych był dla współczesnego odbiorcy archaiczny, a słowa stały się niezrozumiałe. „Stolica Apostolska wyrażała życzenie, by w nich [przekładach biblijnych] stosować dzisiejszy nowoczesny język literacki. ...Pisarze święci stosowali język nie archaiczny, lecz sobie współczesny. Taki też język niech trafia do dzisiejszego słuchacza i czytelnika, dla którego pewien archaizm formy łatwo może z sobą nieść sugestię, że w *Piśmie św.* mowa jest tylko o czcigodnych zabytkach przeszłości”¹.

Do drugiej grupy zostały zatem zaliczone przekłady:

- *Pięcioksiąg Mojżesza* Cylkowa² ze schyłku wieku XIX;
- przekłady z wieku XX: *Pięcioksiąg Mojżesza*, przekład rabina dr J. Meisesa³; *Pięcioksiąg Mojżeszowy*, przekład dr J. Kruszyński⁴; *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach⁵; *Biblia Tysiąclecia*⁶; *Biblia warszawska*⁷; *Biblia poznańska*⁸; *Biblia warszawsko-praska*⁹;
- dwie modernizacje *Biblii Wujka*¹⁰ i jedna *Biblii Leopolda*¹¹, w których poprawiono nie tylko formy gramatyczne, ale zmodernizowano również leksykę.

¹ Uwagi wstępne Kolegium Redakcyjnego do pierwszego wydania *Biblii Tysiąclecia*, s. 8.

² *Pięcioksiąg Mojżesza*, tł. dr J. Cylkow, Kraków 1895.

³ *Pięcioksiąg Mojżesza* w języku Hebrajskim z przekładem polskim rabina dr J. Meisesa naczelnego rabina Wojsk Polskich, Przemyśl 1931.

⁴ *Pięcioksiąg Mojżeszowy*, przekład z oryginału hebrajskiego, dr J. Kruszyński, Lublin 1937.

⁵ *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach, Poznań 1964.

⁶ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie z języków oryginalnych, Poznań 1996 (*Biblia Tysiąclecia*).

⁷ *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975.

⁸ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami, Opracował zespół pod redakcją ks. M. Petera, ks. M. Wolniewicza, wyd. III, Poznań 1991.

⁹ Ks. bp K. Romaniuk, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. „*Biblia warszawsko-praska*”, Warszawa 1997.

¹⁰ *Pismo Święte* w tłumaczeniu Ks. Jakóba Wujka opracowane przez XX. prof. J. Archutowskiego, Poznań 1926; *Pismo Święte Starego Testamentu* w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka. Tekst poprawił oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzył ks. S. Styś T.J., Kraków 1935 (wyd. II: 1956).

¹¹ *Pismo Święte Starego Testamentu czyli Zakon Mojżeszowy i prorocy teraz na nowo na język polski z łacińskiej Wulgaty*, z uwzględnieniem tekstu hebrajskiego i greckiego, podług starożytnego przekładu Biblii Polskiej, zwanej „Leopolda”, przełożony i objaśnieniami opatrzony przez Arcybiskupa Maryawitów O. Jana Maryę Michała Kowalskiego i przy współpracy ojców Maryawitów i Sióstr Maryawitek wydany, Płock 1923.

*

Grupa I:

- BZ: Nie będziesz mieć bogów cudzych przede mną.
 BB: Nie będziesz miał inych Bogów przedemną.
 BN: Nie będziesz mieć sobie Bogów cudzych przedemną.
 BL: Nie będziesz miał Bogów inych / prócz mnie.
 BW: Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.
 BG: Nie będziesz miał Bogów innych przedemną.

Grupa II:

- PC: Nie będziesz miał Bogów cudzych przed obliczem Mojém.
 LK: Nie będziesz miał Bogów innych prócz Mnie.
 WA: Nie będziesz miał bogów innych obok mnie.
 PM: Nie miewaj innych bogów — obok Mnie.
 WS: Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
 PK: Nie będziesz miał innych bogów przedemną.
 STŁ: Nie będziesz miał bogów innych obok Mnie!
 BT: Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!
 TB: Nie będziesz miał innych bogów obok mnie.
 BP: Nie będziesz miał żadnych innych bogów oprócz mnie.
 BR: Nie będziesz miał, oprócz Mnie, żadnych bogów.

„Pierwsze przykazanie zabrania oddawania czci innym bogom poza Jedynym Panem, który objawił siebie swojemu ludowi”¹². Pierwsza część zakazu we wszystkich przekładach jest taka sama: zaprzeczony czasownik *mieć*. Jedynie w przekładzie PM występuje *miewaj*. Interpretacja takiego ujęcia zakazu może być różna. Według słownika Doroszewskiego czasownik *miewać* znaczy <<od czasu do czasu, niekiedy, wiele, kilka razy mieć, posiadać>> (t. IV, s. 665). Na podstawie takiej definicji można stwierdzić, że przykazanie z tym czasownikiem brzmi łagodniej, ale zwraca uwagę na powtarzalność czynności.

W dalszej części są różne określenia bogów: *cudzych* (BZ, BN, BW, PC, WS, BT), *innych* (BB, BL, BG, LK, WA, PM, PK, STŁ, TB), *żadnych* (BR), *żadnych innych* (BP). Wszystkie te określenia mają tę samą treść, znaczą tyle co <<nikt poza Jahwe>>, różnią się tylko intensywnością: *żadnych innych* i *żadnych* są najbardziej kategoryczne.

Z zestawienia wynika również, że w wieku XVI tłumacze posługiwali się głównie przekładem łacińskim i występujące w nim wyrażenie *coram me* oddawali za pomocą *przede mną*. Hebrajskie wyrażenie *’al pānāja* tłumaczono jako *obok mnie* lub (za greckim przekładem) *oprócz mnie*¹³. Są to więc trzy relacje: *przede mną* — cokolwiek jest ważniejsze niż Bóg, *obok mnie* — cokolwiek jest postawione na równi z Bogiem, *oprócz mnie* — poza Bogiem, relacja wyłączna, jedyna.

¹² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 479.

¹³ STŁ, s. 183.



Grupa I:

- BZ: Nie uczynisz sobie obrazu rytego ani każdego podobieństwa, które jest w niebie z wierzchu, a co jest na ziemi na dole, ani tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią.
- BB: Nie czyni sobie obrazu rytego/ ani żadnego podobieństwa rzeczy tych co są wzgórem na niebie/ ani na ziemi nisko/ ani w wodach pod ziemią.
- BN: Nie uczynisz sobie obrazu żadnego podobieństwa które na niebieskich zwierchu/ y które na ziemi ze spodku/ y które w wodach pod ziemią.
- BL: Nie będziesz czynił sobie obrazu rzeźbionego ani żadnego podobieństwa tych rzeczy/ które są wzgórem na niebie/ y które na ziemi nisko/ ani tych które są w wodzie pod ziemią.
- BW: Nie uczynisz sobie ryciny/ ani żadnego podobieństwa/ które jest na niebie wzgórem/ y które na ziemi nisko/ ani z tych rzeczy/ które są w wodach pod ziemią.
- BG: Nie czyni sobie obrazu rytego/ ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na Niebie wzgórem/ y które na ziemi nisko/ y które są w wodach pod ziemią.

Grupa II:

- PC: Nie uczynisz sobie posagu, ani żadnego obrazu tego, co na niebie wysoko, i co na ziemi nisko, i co w wodzie poniżej ziemi.
- LK: Nie będziesz czynił sobie obrazu rzeźbionego, ani żadnego podobieństwa tych rzeczy, które są w górze na niebie, i które są na ziemi, nisko; ani tych, które są w wodzie pod ziemią.
- WA: Nie uczynisz sobie żadnego bożyszczka w rzeźbie ani żadnej podobizny z tego, co jest na niebie w górze i co na ziemi na dole, ani z tego, co jest w wodach pod ziemią.
- PM: Nie sporządzaj posagu sobie, ni obrazu żadnego czegokolwiek, co znajduje się na górze w niebie, na ziemi u dołu, albo też w wodzie poniżej ziemi.
- WS: Nie uczynisz sobie obrazu rytego ani żadnej podobizny tego, co jest na niebie w górze i co na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią.
- PK: Nie uczynisz sobie rzeźby, ani żadnego obrazu tego, co jest wysoko na niebie, ani tego, co jest nisko na ziemi, ani tego, co w wodzie pod ziemią.
- STŁ: Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią!
- BT: Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią!
- TB: Nie czyni sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią.
- BP: Nie będziesz tworzył rzeźby [bożka] ani żadnej podobizny tego, co jest w górze na niebie lub, co jest na dole na ziemi, ani co jest w wodzie poniżej ziemi.
- BR: Nie będziesz czynił żadnego obrazu i żadnego wyobrażenia ani tego, co na niebie, ani tego, co na ziemi, ani tego, co na wodzie, ani tego, co pod ziemią.

Zakaz wykonywania wizerunków Boga lub bożków jest rozwinięciem pierwszego przykazania¹⁴. W powyższym zestawieniu występują ekwiwalenty czasowników *czynić / uczynić* (w odpowiedniej formie) — *sporządzać i tworzyć*.

Warto zwrócić uwagę na zmianę znaczenia wyrazów *obraz*, *rycina*, *podobizna*. Rzeczownik *obraz*, pochodny od *rzezać* (*raz* = cios), w XVI w. znaczył <<rzeźba, posąg, statua, ryty wizerunek>> SłStPol (t. V, s. 366). W przekładach szesnastowiecznych rzeczownik ten często występuje z przymiotnikiem:

¹⁴ „Uczeni spierają się, czy w tych wierszach mieści się zakaz czci obrazów Jahwe czy też zakaz czci obrazów pogańskich bóstw” STŁ.

obrazu rytego (BZ, BB, BG), obrazu rzezanego (BL w modernizacji z XX w. rzeźbionego). Na początku wieku XIX w SiLin definicja wyrazu *obraz* brzmi <<figura, kształt, oblicze, twarz (wyobrażenie, podobieństwo do rzeczy widomych i nie widomych)>> (t. III, s. 408). Dochodzi tu nowe abstrakcyjne pojęcie *obrazu* jako wyobrażenia. W SiWar funkcjonuje jeszcze znaczenie *obraz* = rzeźba, ale na pierwszym miejscu podane jest już znaczenie współczesne — malunek <<1. podobizna przedmiotów z natury, wyrażona kolorami lub rysowana, rżnięta. 2. widok, scena, wyobrażenie, postać, podobizna, odbicie, konterfekt kogo albo czego utworzony przez zmysły czyje lub wyobraźnię>> (t. III, s. 500-501). W wieku XX pozostało jedynie znaczenie: <<1. wizerunek, wyobrażenie czego na płótnie, papierze, desce itp., zwykle oprawiony w ramy, zawieszany na ścianie; dzieło plastyczne wykonane na płaszczyźnie za pomocą farb, kredek, ołówka itp. 2. widok kogo lub czego; krajobraz, scena widziana lub odtwarzana w pamięci, wyobraźni; wizja>> (SiDor, t. V, s. 523-525)¹⁵. W znaczeniu omawianego słowa nastąpiło przesunięcie: od rzeźby do wyobrażenia przez zmysły i wreszcie dzieła plastycznego. Obraz to nadal „kopia” rzeczywistości wykonana przez człowieka, ale inny jest materiał i sama czynność wykonania. Słowo *obraz* utraciło swoje znaczenie etymologiczne. Słuszne jest zatem wprowadzenie w dwudziestowiecznych przekładach Biblii na miejsce słowa *obraz* takich wyrazów, jak *posąg* (PC, PM), *rzeźba* (PK, STŁ, BP), *podobizna rzeźbiona* (TB). Warto jeszcze zwrócić uwagę na przekład Biblii Wujka i jego modernizacje. W Biblii Wujka nie ma rzeczownika *obraz*, zamiast niego pojawia się *rycina*. W wieku XVI *rycina* znaczy <<ryte wyobrażenie bożka pogańskiego, posąg>> (SiStpol, t. VIII, s. 61-62). Wynika z tego, że w tym przekładzie chodzi na pewno o zakaz tworzenia wizerunku innych bogów. W wieku XIX definicja ryciny zostaje uogólniona i zaczyna się zmieniać: <<1. ryty obraz. 2. wyobrażenie rzeczy jakiej wyrzyte na blasze, potem farbą na papierze odbite>> (SiLin, t. V, s. 173). W SiWar definicja jest taka sama, zmienia się natomiast w XX w.: <<rysunek, reprodukcja fotografii, zwykle dodana do tekstu jako ilustracja, uzupełnienie treści; w znaczeniu węższym, poligraficznym: odbitka graficzna (np. drzeworyt, miedzioryt, litografia)>> (SiDor, t. VII, s. 1423). W modernizacjach powrócono do szesnastowiecznego znaczenia *obrazu*: *obrazu rytego* (WS) lub starano się wprowadzić współczesny odpowiednik *ryciny*: *bożyszczka w rzeźbie* (WA). Wyraz *bożyszczka* oznacza bożka, ma on regionalny zakres. Obecnie częściej jest używany w przenośnym znaczeniu: <<człowiek bezkrytycznie uwielbiany, czczony lub przedmiot uważany za nienaruszalny>> (SiDor, t. I, s. 623).

W dalszej części tekstu tego zakazu, w przekładach z XVI w. (BZ, BB, BN, BL, BW, BG), jest mowa o *podobieristwie*. Wyraz ten wówczas znaczył

¹⁵ Słowo *obraz* ma jeszcze inne znaczenia (obraz sprawy, obrazy dramatu, obraz na ekranie oraz w fizyce: uzyskiwany przez załamanie światła lub na kliszy), ale nie są istotne dla tematu.

między innymi: <<figura, podobizna; obraz, wygląd>> (SIStpol, t. VI, s. 262-263). W słowniku Lindego dochodzi jeszcze inne abstrakcyjne znaczenie: <<podobieństwo jakiej rzeczy na zmysłach, albo na umyśle wyrażone, idea, wyobrażenie; podobieństwo jakiej rzeczy na drzewie, kamieniu, tablicy wyrażone>> (t. IV, s. 232), SIWar notuje: <<podobizna, obraz, wyobrażenie, wizerunek, postać, kształt, wzór>> (t. IV, 383-387). W XX w. słowo *podobieństwo* w takim znaczeniu zachowało się tylko w związku frazeologicznym *na obraz i podobieństwo*. Odpowiednikami tego wyrazu w przekładach dwudziestowiecznych są: *obraz* (PC, PM, PK, STŁ, BT), *podobizna* (WA, WS, TB, BP), *wyobrażenie* (BR).

Ostatnia rzecz, na którą warto zwrócić uwagę w analizowanym wyżej tekście, to odpowiedniki hebrajskiego określania przestrzeni: *na niebie z wierzchu / wzgorę / wysoko / w górze; na ziemi na dole / u dołu / w dole / nisko / ze spodku; w wodach / wodzie pod ziemią / poniżej ziemi*. Jedyńm tłumaczeniem, które rezygnuje z takich określeń, jest Biblia w przekładzie ks. bp. K. Romaniuka (por.: „tego, co na niebie, ani tego, co na ziemi, ani tego, co na wodzie, ani tego, co pod ziemią”).

*

Grupa I:

BZ: Nie będziesz się jim kłaniać, ani jich czcić,

BB: Nie kłaniaj się im/ ani im służ/

BN: Nie poklonisz się im / ani im służyć będziesz/

BL: Nie będziesz się im kłaniał/ ani poczciwości wyrządzał:

BW: Nie będziesz się im kłaniał/ ani służył/

BG: Nie będziesz się im kłaniał/ ani im będziesz służył:

Grupa II:

PC: Nie będziesz się im korzył, ani służył im;

LK: Nie będziesz się im kłaniał, ani im czci oddawał;

WA: Nie będziesz im się kłaniał ani służył;

PM: Nie bij im pokłonów i nie służ im,

WS: Nie będziesz się im kłaniał ani służył.

PK: Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył.

STŁ: Nie będziesz się kłaniał przed nimi i nie będziesz im służył,

BT: Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył,

TB: Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył,

BP: Nie będziesz padał na twarz przed nimi i nie będziesz im służył;

BR: Nie będziesz się im kłaniał ani nie będziesz im służył.

Centrum powyższych zakazów są dwa czasowniki: *klaniać się* i *służyć*. Są one najczęściej używane przez tłumaczy od XV do XX w. Ekwiwalenty wyrazowe *klaniać się* to *oddawać pokłon* (BT), *korzyć* (PC) oraz dwa zwroty, które są bardziej ekspresywne: *bić pokłony* (PM) i *padać na twarz* (BP).

Poza czasownikiem *służyć* w BZ występuje *czcić* oraz zwrot *poczciwość wyrządzać* (BL). W modernizacji Biblii Leopolity — *poczciwość wyrządzać* zostało zastąpione przez *cześć oddawać* (LK). Znaczenie obu słów w zwrocie *poczciwość wyrządzać* zmieniło się. *Poczciwość* w wieku XVI znaczyła <<cześć, szacunek, honor>> (SIStpol, t. VI, s. 213), w wieku XX zaś wyraz

nabrał zabarwienia emocjonalnego: <<życzliwość w stosunku do ludzi, do brodusznosc, fraz. poczciwy człowiek>> (SiDor, t. VI, s. 581). Czasownik *wyrządzać* w XVI w. był neutralny i znaczył <<starać się, próbować coś zrobić>> (SiStpol, t. X, s. 547), w XX w. ma tylko znaczenie negatywne <<opuszczać się czego w stosunku do kogo, czynić komuś coś złego>> (SiDor, t. X, s. 214).

*

Grupa I:

- BZ: boć ja jeśm Pan Bog twój, mocny mściciel nawiedzający otcow nieprawości na syny, na trzecie i na czwarte pokolenie jich, którzy nienawidzieli są mnie,
 BB: Abowiemem ia jest Pan Bog twój/ zawistny miłośnik/ á karząc nieprawość oycowską w syniech/ do trzeciego/ y do czwartego pokolenia/ tych co mię nienawidzą.
 BN: bom ia Jehowáh Bog twój/ Bog gniewliwy/ nawiedzając nieprawość oycow nád synmi trzeciemi y nád czwartemi nienawidzącemi mię.
 BL: bo ia jestem Pan Bog twój mocny/ zawisny w miłości/ mszcząc się nieprawości oycowskich ná syniech/ do trzeciego y do czwartego pokolenia/ tych którzy mię nienawidzą:
 BW: ia jestem PAN Bóg twój mocny/ zapalczywy/ nawiedzający nieprawość oycow nád synmi/ do trzeciego y do czwartego pokolenia/ tych którzy mię nienawidzą:
 BG: bom ja PAN Bog twój/ bog zawisny w miłości, nawiedzający nieprawości ojcow nád syny/ w trzecim y czwartym pokoleniu tych/ którzy mię nienawidzą.

Grupa II:

- PC: gdyż Ja Wiekuiesty, Bóg twój, Bóg żarliwy, pomny winy ojców na synach, na wnukach i prawnukach tych, którzy Mnie nienawidzą;
 LK: bo Ja jestem Pan Bóg twój mocny, zawistny w miłości, mszczący nieprawość ojców na synach, do trzeciego i do czwartego pokolenia, tych, którzy Mię nienawidzą;
 WA: ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zawistny, który dochodzi nieprawości ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą,
 PM: albowiem Ja jestem Bogiem Twoim Wiekuiestym, Bogiem żarliwym, Nawiedzającym grzechy ojców na synach, na wnukach i prawnukach — tych, którzy nienawidzą Mnie;
 WS: Ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zawistny, karzący nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą;
 PK: Jam jest Jahwe twoim Bogiem, jestem bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia nienawidzących mnie,
 STL: ponieważ Ja Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karzę występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia,
 BT: ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą,
 TB: gdyż Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą,
 BP: bowiem Ja, Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który dochodzę nieprawości ojców na synach, na wnukach i prawnukach tych, co mnie nienawidzą,
 BR: gdyż Ja, Jahwe, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym i za występki ojców zsyłam kary na ich dzieci, aż do trzeciego i czwartego pokolenia tak będzie z tymi, którzy mnie nienawidzą;

Jest to uzasadnienie zakazu oddawania czci innym bogom. Warto zwrócić uwagę na to, że tłumacze w różny sposób przedstawiają samego Boga. W pierwszej grupie przekładów starają się przedstawić Go opisowo, zapewne opierając się na łacińskim *ego sum Dominus Deus tuus fortis zelotes*.

Jest to antropomorfizacja Boga, nadawanie Mu ludzkich cech, dzięki czemu uzasadnienie staje się bardziej czytelne dla odbiorcy. Bóg w przekładach to:

— *mocny mściciel* (BZ) — Bóg <<odznaczający się dużą siłą, mocą>> (= mocny) oraz <<ten, który karze, mści się>> (= mściciel) (ŚlStpol, t. IV, s. 311; 362);

— *zawistny miłośnik* (BB) — *miłośnik* to <<człowiek zamilowany w czymś>>, ale też <<ubiegający się o miłość, zalotnik>> (ŚlStpol, t. IV, s. 265), jest przy tym zaborczy, zazdrosny;

— *gniewliwy* (BN) — czyli <<skłonny do gniewu>> (ŚlStpol, t. II, s. 441);

— *mocny, zawisny w miłości* (BL, BG, LK) — *zawisny*, czyli <<odczuwający zawiść, kierujący się zawiścią, zazdrosny>> (ŚlStpol, t. XI, s. 238). Jest to bardzo ekspresywne i negatywne określenie, ale dodatkowe wyrażenie przyimkowe *w miłości* łagodzi to nacechowanie;

— *mocny, zapalczywy* (BW) — *zapalczywy* pochodzi od *zapalić* i oznacza <<łatwo zapalający się, unoszący się gniewem, gwałtowny, popędliwy, porywczy>> (ŚlDor, t. X, s. 670). Nie ma definicji tego wyrazu w *Słowniku staropolskim*, ale wyrazy pochodzące od tego samego czasownika *zapalić* są zdefiniowane w następujący sposób: *zapalny* to <<usilnie pragnący>> (t. XI, s. 137) i *zapalenie* <<silne uczucie>> (t. XI, s. 136). W modernizacjach *Biblii Wujka* z wieku XX zastąpiono *mocny, zapalczywy* określeniem *mocny, zawistny* (bez wyrażenia przyimkowego *w miłości* jak w szesnastowiecznych przekładach);

— *żarliwy* (PC, PM) — <<oddający się czemuś z wielkim zapalem, pełen zapału, gorliwości>> (ŚlDor, t. X, s. 1401). W XX w. określenie Boga w przekładach zostało ujednoczone (poza przedrukami): pojawia się w nich głównie przymiotnik *zazdrosny*;

— *zazdrosny* (PK, STŁ, BT, TB, BP, BR) — oznacza <<pragnący tego, co ma ktoś inny, odczuwający żal, że komuś powodzi się lepiej niż jemu>> (ŚlDor, t. X, s. 889). To określenie w *Słowniku biblijnym* ma jednak zupełnie inne znaczenie. Hasło *zazdrosny Bóg, zazdrość Boża* jest wyjaśnione następująco: <<zaskakujący dzisiejszego czytelnika przymiot Boży, często występujący w *Starym Testamencie*. Na podstawie stosunków panujących między ludźmi rys ten wyraża szczególną miłość Boga względem narodu wybranego, który jest jakby oblubienicą (główna myśl Pnp). Bóg domaga się od swojego ludu miłości wzajemnej [...]>>¹⁶. W wyrażeniu *jestem Bogiem zazdrosnym* w tym konkretnym użyciu wyraz *zazdrosny* oznacza 'emocjonalnie zaangażowany, nieobojętny jak inni bogowie'. „Gorliwość Jahwe polega więc na tym, że chce On być dla Izraela jedynym, że nie ma zamiaru dzielić swoich roszczeń do czci i miłości z jakąkolwiek boską potęgą. To nietolerancyjne żądanie jest, uwzględniając historię religii, czymś wyjątkowym [...]”¹⁷.

¹⁶ *Słownik*, [w:] BT, s. 1428.

¹⁷ G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986, s. 186.

Dalsza część uzasadnienia ujawnia inne cechy Boga:

— *nawiedzający* — *nieprawość / nieprawości* (BZ, BN, BW, BG) — *nawiedzać* w wieku XVI znaczyło <<przybywać w celu ukarania kogoś, szukania na kimś pomsty>> (SłStpol, t. V, s. 125). W wieku XX słowo to nie ma już takiego znaczenia (<<o kataklizmach, klęskach, chorobach, nieszczęściach itp.: trapić, nękać, doświadczać, dotykać>> [SłDor, t. IV, s. 1265]), dlatego nie znalazło się w przekładach dwudziestowiecznych (poza PM). *Nieprawość* oznacza <<zły postępek, grzech>>, w XX w. znaczenie to się nie zmieniło, ale w słownikach wyraz pojawia się już tylko z kwalifikatorem „przestarzałe”. Używany jest tylko w odpowiednim kontekście, ma charakter biblijny. W tłumaczeniach z drugiej grupy występuje jedynie w przedrukach:

— *grzechy* (PM) — <<w doktrynie religijnej świadome i dobrowolne przestąpienie uznanych za moralne zasad postępowania>> (SłDor, t. II, s. 1348);

— *karzący / karząc nieprawość* (BB, WS) — *karzać* jest najbardziej neutralne ze wszystkich określeń użytych w tym miejscu przez tłumaczy, znaczy <<wymierzać karę>> (SłStpol, t. III, s. 241; SłDor, t. III, s. 552);

— *mszcząc się nieprawości* (BL) / *mszczący nieprawość* (LK) — *mścić się* jest określeniem najmocniej nacechowanym, znaczy bowiem <<wymierzać karę, brać odwet, wywierać zemstę>> (SłStpol, t. IV, s. 262). Według SłDor (t. IV, s. 893) czasownik zwrotny *mścić się* to forma wzmocniona od czasownika *mścić*:

— *dochodzi / dochodzę nieprawości* (WA, BP) — czasownik *dochodzić* ma tu znaczenie 'domagać się czegoś, ścigać';

— *pomny winy* (PC) — w słowniku Doroszewskiego przy czasowniku *pomny* <<pamiętający o czym, przypominający sobie co, nie zapominający o czym, mający na uwadze, na względzie>> (t. VI, s. 946) umieszczono kwalifikator „przestarzałe”; dziś jest używany w stylu podniosłym. *Wina* <<czyn naruszający normy postępowania>> (SłDor, t. IX, s. 1105) jest wyrazem neutralnym;

— *karze* — *winę* (TB) — por. *karzący; występki* (BT, STŁ, PK) — ma nacechowanie silniejsze od *winy* i nie oznacza tylko wykroczenia poza normy religijne jak *grzech*. Według SłDor jest to <<czyn naruszający normy etyczno-społeczne, karygodny; przekroczenie prawa>> (t. X, s. 258);

— *za występki zsyłam kary* (BR) — „Kary, jakimi Bóg grozi, uwypuklają społeczny aspekt grzechu”¹⁸. Zsyłane są *do trzeciego i czwartego pokolenia* (BZ, BB, BN, BL, WA, BG, BW, LK, PK, STŁ, BT, TB, BR). Sformułowanie to ma charakter bardziej ogólny niż określenie: *na wnukach i prawnukach* (PC, PM, BP).

Charakterystyczne jest to, że wszystkie przekłady tłumaczą tak samo ostatnią część uzasadnienia (poza STŁ, w którym ten fragment został pominięty), wyjaśniającą, wobec kogo Bóg będzie *mściwy, mocny, zawistny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość, karzący* itd.: *względem tych, któ-*

¹⁸ BP, s. 124.

rzy *Mnie nienawidzą*. *Nienawiść* to: <<uczucie silnej wrogości połączone ze wstrętem, złością; lekceważenie, pogarda; prześladowanie; zazdrość>> (ŚlStpol, t. V, s. 105); <<uczucie silnej wrogości, niechęci do kogo>> (ŚlDor, t. V, s. 113). Zatem Bóg jest taki dla tych, którzy Go poznali, jego dobroć i miłość (to, co Bóg wyświadczył Izraelowi, przypomniane zostało w prologu historycznym *Dekalogu*), a mimo to nienawidzą Go, odwracają się od Niego i wybierają innych bogów.

*

Grupa I:

- BZ: a czynię miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy miłują mię, a strzegą przykazania mego.
 BB: Czyniąc też miłosierdzie aż do tysięcznego pokolenia/ nąd tymi co mię miłują/ y strzegą rozkazania mego.
 BN: Y czyniąc miłosierdzie nąd tysiącami miłującymi mię/ y strzegącymi rozkazania moich.
 BL: á czyniąc miłosierdzie nad tysiącami tych/ ktorzy mię miłują/ y strzegą przykazania mego.
 BW: y czyniący miłosierdzie ná tyśiącé tym/ ktorzy mię miłują y strzegą przykazania mégo.
 BG: A czyniąc miłosierdzie nąd tysiącami tych/ ktorzy mię miłują/ y strzegą przykazania mego.

Grupa II:

- PC: A świadczący miłosierdzie tysiącom, gwoli tym, którzy Mię miłują i przestrzegają przykazań Moich.
 LK: a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy Mię miłują i strzegą przykazania Mego.
 WA: i czynię miłosierdzie w tysięczne pokolenia tym, którzy mnie miłują i strzegą przykazań moich.
 PM: ale też Wyświadczającym miłosierdzie tysięcom [pokoleń] u tych, którzy miłują Mnie i przestrzegają przykazań Moich.
 WS: a czyniący miłosierdzie tysiącom tych, którzy mię miłują i strzegą przykazań moich.
 PK: a czyni miłosierdzie aż do tysięcznego pokolenia dla tych, co mnie kochają i strzegą moich rozkazów.
 STŁ: okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy mię miłują i strzegą moich przykazań.
 BT: Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.
 TB: A okazuję łaskę do tysięcznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.
 BP: ale miłosierdzie świadczę tysięcznym pokoleniom tych, co mnie miłują i strzegą moich przykazań.
 BR: natomiast aż po tysięczne pokolenie będę okazywał miłosierdzie tym, którzy Mnie miłują i zachowują moje przykazania.

Po uzasadnieniu, właściwie groźbie, pojawia się obietnica, w której Bóg jest:

- *czyniącym miłosierdzie* (BZ, BB, BN, BL, BW, BG, LK, WA, WS, PK)
 — *czynić według ŚlDor* znaczy <<postępować, poczynać sobie, zachowywać się>> (t. I, s. 1182); ŚlDu dodaje kwalifikator <<podniośle: postępować w określony sposób; zachowywać się>> (t. I, s. 149); *miłosierdzie* — jest kalką z łacińskiego *misericordia*. W słownikach podaje się jego definicje następująco: ŚlStpol <<współczucie, litość, zlitowanie się, zmiłowanie się>>

(t. IV, s. 255), *SiDor* <<współczucie okazywane komuś czynnie, zmiłowanie się nad kim; litość>> (t. IV, s. 705), w *SiDu* definicja jest bardzo podobna (t. I, s. 521). Definicje te nie ukazują innego, duchowego wymiaru tego słowa. Jest on podkreślony w *Encyklopedii kościelnej*, w której przy hasle *miłosierdzie* mamy wyjaśnienie <<czynna miłość Boga>>¹⁹. Słowo *miłość* pojawia się tutaj na miejscu *litości*.

— *świadczący / wyświadczającym miłosierdzie* (PC, BP / PM) — w tym zwrocie, gdzie czasownik *świadczyc* znaczy <<czynić komu coś dobrego, okazywać co komu>> (*SiDor*, t. VIII, s. 1321), jest podkreślona w obu członach dobroć Boga. Czasownika *świadczyc* używa się rzadziej niż *wyświadczać*;

— *okazywał miłosierdzie* (BR) — *okazywać* <<dać dowód czego; objawić, uzewnętrznić, pokazać, wykazać>> (*SiDor*, t. V, s. 902). Ten czasownik jest najbardziej neutralny wśród swoich odpowiedników użytych w przekładach;

— *okazuję łaskę* (STŁ, BT, TB) — *łaska* znaczy <<względy, łaskawość, przychylność, wspaniałomyślność oraz darowanie lub złagodzenie kary, ulaskawienie; darowanie winy, przebaczenie>> (*SiDor*, t. IV, s. 271). Według definicji w *Encyklopedii biblijnej* „łaska to inne słowo hebrajskie także oznaczające miłosierdzie”²⁰.

Miłosierdzie Boże jest większe od gniewu, sięga tysięcznego pokolenia. Obietnica dotyczy tych, którzy *miłują, kochają* (są to synonimy) Boga i *strzegą / przestrzegają / zachowują* przymierze zawarte z Bogiem, to znaczy *przykazania / rozkazania*.

Analiza leksykalna i semantyczna nawet tak krótkiego tekstu pozwoliła ukazać nie tylko zmiany, jakie zaszły w języku, ale także niezwykle jego bogactwo zarówno w XVI, jak i XX w. Widoczne są w kolejnych tłumaczeniach zmiany semantyczne wyrazów: *obraz, rycina, podobieństwo, poczciwość, wyrządzać*, które w późniejszych przekładach były zastępowane przez słowa współczesne dla tłumaczy. Zwracają uwagę różnice w sposobie przedstawiania Boga między pierwszą grupą przekładów a drugą. W pierwszej mamy wielość określeń (*mocny mściciel, zawisny miłośnik, gniewliwy, zapalczywy, żarliwy*), w drugiej ich ujednoczenie (*zazdrosny*). Z drugiej strony w niektórych zakazach słowa pozostają w przekładach od XV do XX w. takie same, jedynie użyte w innej formie gramatycznej (np. czasowniki *kłaniać i służyć, nienawidzieć*).

Przeprowadzone badania uświadamiają przede wszystkim, jak cenne dla historii języka polskiego są przekłady *Biblii*.

¹⁹ *Encyklopedia kościelna*, M. Nowodworski, Warszawa 1881, t. 14, s. 354.

²⁰ *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999, s. 763.

Wykaz skrótów:

- BB — *Biblia Święta / tho iest Księgi Starego y Nowego Zakonu / własnie z Zydowskiego / Greckiego / y Lacińskiego nowo ná Polski ięzyk z pilnością wyłożone*, Brześć Litewski 1563.
- BG — *Biblia Święta Księgi Starego y Nowego Przymierza zydowskiego y greckiego języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone*, Gdańsk 1632.
- BL — *Biblia to iest Księgi Starego y Nowego Zakonu /ná polski ięzyk / z pilnością według Lacińskiej Bibliy od Kościoła Krześciańskiego powszechnego przyięthey nowo wyłożona*, Joannis Leopoltiae, Kraków 1577.
- BN — *Biblia to iest / księgi stárego y nowego przymierza znowu z ięzyká hebrajskiego / Greckiego y Lacińskiego ná polski przelożone [przez Sz. Budnego]*, Nieświedź 1572.
- BP — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami*. Opracował zespół pod redakcją ks. M. Petera, ks. M. Wolniewicza, wyd. III, Poznań 1991.
- BR — Ks. bp K. Romaniuk, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. „Biblia warszawsko-praska”, Warszawa 1997.
- BT — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie z języków oryginalnych, Poznań 1996 (*Biblia Tysiąclecia*).
- BW — *Biblia, Księgi Starego y Nowego Testamentu*, według lacińskiego przekładu stárego, w kościele powszechnym przyiętego, ná Polski ięzyk z nowu z pilnością przelożone z dokładanie textu Zydowskiego y Gréckiego, y z wykładem kátholickim, trudniejszych mieysc, do obrony Wiáry sswiętęy przeciw kácérztwóm tych czasów należących przez D. Iakuba Wuyka z Wągrowca..., Kraków 1599.
- BZ — *Biblia Królowej Zofii*, wraz ze staroczeskim przekładem *Biblii* wydali Stanisław Urbańczyk i Vladimir Kyas, Wrocław 1965.
- LK — *Pismo Święte Starego Testamentu czyli Zakon Mojżeszowy i prorocy teraz na nowo na język polski z lacińskiej Wulgaty, z uwzględnieniem tekstu hebrajskiego i greckiego, podług starożytnego przekładu Biblii Polskiej, zwanej „Leopolitą”, przelożony i objaśnieniami opatrzony przez Arcybiskupa Maryawitów O. Jana Maryę Michała Kowalskiego i przy współpracy oyców Maryawitów i Sióstr Maryawitek wydany*, Płock 1923.
- PC — *Pięcioksiąg Mojżesza*, tł. dr J. Cyłkow, Kraków 1895.
- PK — *Pięcioksiąg Mojżeszowy*, przekład z oryginału hebrajskiego, dr J. Krużyński, Lublin 1937.
- PM — *Pięcioksiąg Mojżesza w języku Hebrajskim z przekładem polskim rabina dr J. Meisesa naczelnego rabina Wojsk Polskich*, Przemyśl 1931.
- SiDor — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964-1966.
- SiDu — *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- SiLin — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1807-1815.
- SiStpol — *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Warszawa 1953-2000.
- SiWar — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927.
- STŁ — *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach, Poznań 1964.
- TB — *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu

- Pisma Świętego. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975.
- WA — *Pismo Święte* w tłumaczeniu Ks. Jakóba Wujka opracowane przez XX. prof. J. Archutowskiego, Poznań 1926.
- WS — *Pismo Święte Starego Testamentu* w przekładzie polskim W.O. Jakuba Wujka. Tekst poprawił oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzył ks. S. Styś T.J., Kraków 1935 (wyd. II: 1956).

Lexical-Semantic Analysis of the First Commandment of the Decalogue

Summary

The text analysis of just one commandment in more than ten Polish translations of the *Bible* from the 15th to 20th century allows to reveal not only lexical-semantic changes which have occurred in the language, but also its amazing variety manifested in synonymy both in the 16th and 20th century. The following Polish versions reveal first of all differences in the way of depicting God, while other elements of the text remain unchanged. The analysis, which the article contains, seems to confirm once more the crucial value of the *Bible* translations for the studies on the history of Polish.

The editor

Danuta Kownacka
(Warszawa)

O NAZWISKACH, PRZEZWISKACH I WYZWISKACH W *DZIENNIKACH KISIELA*

Po głośnym wystąpieniu na zebraniu warszawskiego Związku Literatów Polskich (luty 1968) Stefan Kisielewski został objęty całkowitym zakazem druku. Publicysta, skazany przez cenzurę na milczenie, z konieczności pisał przez wiele lat „dla siebie”. Efekt jego pracy jest doprawdy imponujący — szesnaście zeszytów notatek zawierających rejestr wydarzeń, wrażeń i ocen z kilkunastu lat: od maja 1968 r. do maja 1980 r. Dwa lata później (w sierpniu 1982) autor dopisał posłowie. Całość zaś złożyła się na *Dzienniki*¹, otoczone legendą jeszcze przed ich ukazaniem się w 1996 r.

Codziennie zapiski dotyczące wydarzeń ze świata, Polski i najbliższego otoczenia autora stały się świadectwem ubiegłych lat. Utworzyły obszerną kronikę minionej epoki, zawierającą obraz codziennego życia w PRL oraz zapis obserwacji i przemyśleń autora zarówno o sprawach publicznych, jak i prywatnych. W tak swoistym dokumencie dominuje problematyka polityczna — Kisielewski przedstawia rejestr wydarzeń i refleksji nad najnowszą historią. Mniej uwagi poświęca opisowi życia towarzyskiego i kulturalnego, a także sprawom osobistym. Píše, że zapiski „mają być czymś w rodzaju «pamiętników żółciowca», gdzie wyladuje się drobne wściewości, których nie sposób wylać gdzie indziej. Zwłaszcza od czasu wydarzeń marcowych, od kiedy przestano mi puszczać felietony czy cokolwiek [...]. Teraz już nic nie można — tylko w domu sobie a muzom”².

W ten sposób Kisielewski, skoro nie mógł być aktywnym uczestnikiem życia publicznego, stał się bardzo krytycznym widzem i komentatorem, czego owocem jest kronika Polski lat 1968-1980. W kronice zaś nie mogło zabraknąć nazwisk uczestników opisywanych wydarzeń.

Autor ukazał w *Dziennikach* przekrój różnych polskich środowisk. Ponieważ bardzo żywo interesował się wszystkimi sferami życia, opisywał świat polityki, kultury, mediów. Najczęściej, oczywiście, odnotowywał i komentował wydarzenia polityczne. Niemal na każdej stronie zapisków pojawiają

¹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996. Wszystkie cytaty, jeśli nie podano inaczej, pochodzą z tego wydania.

² Tamże, s. 15-16.

się nazwiska ówczesnych rządzących: najpierw Gomułki, Kliszki, Moczara, Cyrankiewicza, później Gierka i jego współpracowników³.

W *Dziennikach* znalazły odbicie także najgłośniejsze wydarzenia światowe (np. zamach na Kennedy'ego, zwycięstwa wyborcze de Gaulle'a, Pompidou, Nixona, Cartera, inwazja państw Układu Warszawskiego na Czechosłowację i perypetie rządu Dubczeka, wybór Karola Wojtyły na papieża, przyznanie Literackiej Nagrody Nobla Sołżenicynowi w 1970 r. i Miłoszowi w 1980 r.). Autor bacznie śledził losy państw z bloku wschodniego i samego ZSRR. Ze względu na bliskie sąsiedztwo i uwikłania historyczne interesował się Niemiecką Republiką Federalną. Z państw europejskich wyróżniał Francję. Żywo reagował na wypadki w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na tak określony krąg zainteresowań do najczęściej przywoływanych nazwisk obcych należą w *Dziennikach*: de Gaulle, Mitterand, Pompidou, Breżniew, Dubczek, Nixon, Kissinger, Brandt.

W swoich komentarzach Kisielewski demaskował nie tylko wady ustroju PRL, lecz także wytykał błędy ludzkie. Często zapisywał bardzo surowe i niezbyt sprawiedliwe oceny. Rzucił obelgi i inwektywy, a nazwiska opatrywał niewybrednymi epitetami. Przy czym równie krytycznie kreślił obraz władzy, jak i zbiorowy portret opozycji. Niemniej jednak bardzo interesował się losami uczestników protestów w 1968 r. Komentował proces Modzelewskiego i Kuronia, kłopoty polityczne Michnika czy gry prowadzone przez władze z Bartoszewskim. Solidaryzował się z Komitetem Obrony Robotników i głódówką jego przedstawicieli (Michnika, Kuronia, Macierewicza, Mikołajskiej, Kowalskiej i in.).

Często w swoich relacjach z wydarzeń w kraju pisał o poczynaniach „znakowców”, „paxowców” i „tygodnikowców”. Z kręgu PAX-u wymieniał: Piaseckiego, Haggmajera, Stefanowicza, Kętrzyńskiego oraz „byłych paksiarzy jak Mazowiecki, Zabłocki, Myślik”⁴. Z kolei grupę Znak na stronach *Dzienników* reprezentowali m.in. Kozłowski, Stomma, Pszon, Micewski, Auleytner, Lubiński. Wiele uwagi poświęcał Kisiel kolegom z „Tygodnika Powszechnego” — opisywał dyskusje z Turowiczem, ks. Bardeckim, Żychiewiczem, chwalił publikacje Wielowieyskiego czy wywiad ks. Pasierba z Gombrowiczem. Wspominał też o autorach paryskiej „Kultury”: Giedroyciu, Kołakowskim i innych emigrantach.

Kisiel w ogóle namiętnie czytał prasę i oglądał telewizję. Ze szczególną pasją śledził wszelkie absurdy życia w państwie socjalistycznym. Polemizował przede wszystkim z opiniami polskich publicystów, np. Małcużyńskiego, Szczepańskiego, Pastusiaka, Passenta. Walczył z propagandą uprawianą przez Górnickiego, Wiatra czy Tanalskiego. Demaskował zakłamanie

³ Publicysta okazał się zdumiewająco skrupulatnym kronikarzem czasów schyłkowego Gomułki i dekady Gierka. Po każdym plenum KC PZPR niestrudzenie odnotowywał zmiany personalne na centralnym szczeblu partyjnym, niejednokrotnie z wielką dokładnością.

⁴ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 552.

dziennikarzy i obnażał metody manipulacji. Krytykował „pieczołowicie hodowanych tych [...] Broniarków, Kąkolów, Krasickich, Szyndzielorzów, Męclewskich, Albinowskich, Stefanowiczów, Lulińskich [...]”⁵.

Dzięki regularnym zapiskom Kisielewski stworzył jednak nie tylko kronikę rządzących i opozycji, lecz także elity kulturalnej — głównie środowiska literatów i muzyków. Znał osobiście wielu twórców kultury, toteż często wspominał spotkania z pisarzami, np. Wańkowiczem, Andrzejewskim, Słonimskim, Nowakowskim. Informował o zebraniach literatów zdominowanych przez „partyjnych krzykaczy”, ale i takich, na których „głos zabrali outsiderzy i wariaci: Jan Nepomucen Miller, Marek Nowakowski, Jan Wyka, Salomon Łastik, Janusz Rychlewski, Korabiewicz, Himilsbach”⁶. Komentował artykuły prasowe krytyków: Mencwela, Hertza, Toeplitza. Zapisywał też wrażenia z rautów w ambasadach, odczytów, uroczystości wręczania nagród państwowych, jubileuszy bądź głośnych imprez artystycznych, takich jak gala w Sali Kongresowej — „stare piosenki i starzy piosenkarze: Sempoliński, Fogg, Krukowski, Stefcia Górka (na pewno pod siedemdziesiątkę), potem młodzi, wreszcie ulubieni aktorzy warszawscy: Barszczewska, Andryczówna, Dmochowski, Hanuszkiewicz, Wyrzykowski, Łapicki i — Ćwiklińska (lat 90)”⁷.

Kisiel wspominał też w zapiskach o zjawiskach i zdarzeniach ważnych z własnej perspektywy. Na przykład ubolewał, iż w wyniku polityki władz PRL „wcale niezłe nazwiska żeśmy stracili: Mroźek, Kott, Gombrowicz, Miłosz, Kołakowski i inni z Tyrmandem włącznie”⁸. Natomiast z radością odnotował wydanie w drugim obiegu dwóch numerów „Zapisu”⁹.

Autor znał dobrze również polskie środowisko muzyczne. W *Dziennikach* stał się mimowolnym sprawozdawcą z festiwalu „Warszawska Jesień” oraz koncertów Związku Kompozytorów Polskich, na których — oprócz klasyki — wykonywano m.in. utwory Serockiego, Szymanowskiego, Strawińskiego, Paciorkiewicza, Twardowskiego. Ponadto Kisiel oceniał w pamiętnikach nowości wydawnicze dotyczące muzyki, książki i artykuły prasowe Waldorffa, Schaeffera, Jarocińskiego. Zauważał młodych, zdolnych dyrygentów: Duczmał, Korda, Radwana. Spośród współczesnych polskich kompozytorów najczęściej wymieniał Grażynę Bacewicz, Krzysztofa Pendereckiego i Witolda Lutosławskiego.

Dzienniki stanowią także zapis lektur Kisielewskiego. Uwagi o książkach oraz autorach nie są może zbyt obszerne, lecz można dzięki nim poznać zainteresowania i upodobania czytelnicze Kisielewskiego. Wśród lektur dominują pozycje dotyczące historii najnowszej, np. *Wspomnienia wojenne Churchilla, 1859*

⁵ Tamże, s. 89.

⁶ Tamże, s. 898.

⁷ Tamże, s. 195.

⁸ Tamże, s. 152.

⁹ O randze tego wydarzenia dla Kisielewskiego świadczy skrupulatność, z jaką wymienił w s z y s t k i c h twórców pierwszego zeszytu.

dni Warszawy Bartoszewskiego, *Polskie państwo podziemne* Korbońskiego, *Polska i Polacy* Wirpszy, *Rozmowy z katem* Moczarskiego, *Cywilizacja komunizmu* Tyrmanda. Równie chętnie publicysta czytał dzienniki (m.in. *Lechonia*, *Irzykowskiego*, *Gombrowicza*, *Nałkowskiej*, *Dąbrowskiej*), pamiętniki lub wspomnienia (np. von Papena, Chruszczowa, Speera, Putramenta). Z beletrystyki zaś na przykład: *Pożegnanie jesieni* oraz *622 upadki Bunga* Witkacego, *Śmierć liberała* i *Zapiski z martwego miasta* Sandauera, *Strefy* Kuśniewicza, a ponadto utwory Miłosza, Rudnickiego, Andrzejewskiego, Strykowskiego i wielu innych¹⁰.

Po licznych lekturach Kisiel doszukiwał się analogii między życiem przedstawionym w literaturze a prawdziwą egzystencją. Wielokrotnie pisał o absurdach polskiej rzeczywistości, gdyż na każdym kroku zauważał „coś z Orwella i coś z Mrożka”¹¹. Twierdził nawet, iż „orwellizm jest zresztą wszędzie wokół, tylko nie wszyscy umieją go dostrzec”¹², a „otchłanie mroźkizmu w naszym życiu są niezbadane”¹³. Uznał, że „rewolucja osiągająca ideał absolutnej nieruchomości — to coś jak z Kafki”¹⁴, natomiast „tasiemcowe plenum KC sprawia wrażenie groteski Mrożka czy Ionesco”¹⁵. Skarżył się na trudną sytuację literatów i inteligencji w państwie totalitarnym: „jesteśmy osamotnionymi Don Kichotami, uwikłanymi w tysiące nieporozumień”¹⁶.

Stosunkowo mało pisał Kisiel o najbliższych osobach. O wydarzeniach rodzinnych jedynie wzmiankował, za to dokładniej relacjonował spotkania z przyjaciółmi — Zygmuntem Mycielskim, Władysławem Bartoszewskim, Stanisławem Stomą, Aleksandrem Bocheńskim, Tadeuszem Nowakiem, Pawłem Hertzem, Adamem Michnikiem. Z zainteresowaniem śledził losy Leopolda Tyrmanda i Mariana Eilego, przebywających poza krajem. Wspominał o Janie Nowaku Jeziorańskim i audycjach Radia Wolna Europa.

Dzienniki, zwykłą koleją rzeczy, stały się również smutną kroniką ludzi odchodzących. W ciągu dwunastu lat objętych zapiskami zmarło wiele osobistości ze świata kultury, m.in. Stern, Wierzyński, Hłasko, Gombrowicz, Jasienica, Przyboś, Wańkowicz, Iwaszkiewicz. Z bólem Kisiel wspominał pogrzeby Kędry, Komedy, Rytla, Strawińskiego. Wielokrotnie powracał myślami do zmarłych przyjaciół — Grażyny Bacewicz i Jerzego Zawieyskiego. Odnotował także śmierć osób z życia politycznego: Roberta Kennedy'ego, Russela, de Gaulle'a, generała Andersa.

¹⁰ Wśród autorów przywoływanych przez Kisielewskiego znalazły się nazwiska wybitnych twórców literatury polskiej i obcej z XIX i XX w. Nie zabrakło też imion bohaterów literackich: Wallenroda, Wokulskiego, Połanieckiego, Zagłoby, Wołodyjowskiego, Szwejka.

¹¹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 868.

¹² Tamże, s. 633.

¹³ Tamże, s. 753.

¹⁴ Tamże, s. 249-250.

¹⁵ Tamże, s. 298.

¹⁶ Tamże, s. 164.

Oprócz nazwisk ludzi współczesnych autorowi na kartach *Dzienników* znajdują się również te, które należą już do historii. Najczęściej wymieniani są Hitler i Stalin, a także Marks, Lenin, Ribbentrop, Mołotow, do których Kisiel porównywał współczesnych sobie decydentów. W komentarzach do działań polskich polityków odwoływał się ponadto do czasów marszałka Piłsudskiego. Przypominał Dmowskiego, Daszyńskiego, Moraczewskiego, a przy okazji lektur — dawnych socjalistów: Kasprzaka, Luksemburg, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego. Pośród wielu innych wymieniał nazwiska Becka, Kwiatkowskiego, Sikorskiego, Berlinga, Andersa, Roweckiego. Komentując metody peerelowskiej propagandy, nie omieszkał przypomnieć mistrza w tej dziedzinie — Goebbelsa.

Powyższe przykłady i cytaty ukazują jedynie niewielki fragment bogactwa faktograficznego *Dzienników*. W zapiskach bowiem nazwiska można liczyć na tysiące. Wybrałam więc najczęściej wymieniane, najbardziej znane czy najbardziej reprezentatywne dla określonych środowisk. Warto jednak uzmysłowić sobie, iż Kisiel nie poprzestawał na mechanicznym wylizowaniu, lecz był bardzo twórczy w operowaniu wszelkimi nazwami¹⁷. Publicysta modyfikował dla własnych potrzeb formy słów zastanych bądź tworzył nowe wyrazy. Okazał się przy tym mistrzem zabawy językiem. W prywatnych notatkach, nie ograniczany względami politycznymi ani towarzyskimi, pełniej wykorzystywał swój talent. *Ple-ple-plenum, ube-ube-ubezpieczalnia, spułkownik, jajor, chlapitan, polucnik* — to mała próbka pomysłów Kisielewskiego, który z upodobaniem poddawał podobnym zabiegom także nazwy osób. Ze względu na różnorodność stosowanych przez niego przekształceń przedstawię tylko przykłady przezwisk i wyzwisk, dla których podstawą były nazwiska.

O częstym stosowaniu takich formacji przez Kisielewskiego zdecydowało kilka przyczyn. Można do nich zaliczyć: osobisty i spontaniczny charakter zapisów, na których piętno odcisnął temperament piszącego; potrzebę wyrażenia stosunku emocjonalno-wartościującego do osób, o których autor wspominał; potoczny styl wypowiedzi; zamiłowanie do skrótów; a przede wszystkim — dążność do maksymalnej ekspresji.

Ponieważ Kisiel nie mógł zabierać głosu w dyskusji na łamach gazet, właśnie w *Dziennikach* dawał upust goryczy i złości, odreagowywał frustrację. Z tego powodu często używał wyrazów nacechowanych, odznaczających się dużą ekspresywnością. Wśród nich znalazły się przezwiska motywowane nazwiskiem właściciela. Były to z reguły formacje humorystyczne, zabarwione ironią, drwiną lub co najmniej pobłażliwością, odzwierciedlające życzliwy, serdeczny albo — przeciwnie — niechętny stosunek autora do przeżytych postaci.

W *Dziennikach* najliczniejszą grupę stanowią przezwiska utworzone za pomocą derywacji ujemnej. Stosował ją Kisiel przede wszystkim do prze-

¹⁷ O jego ogromnej inwencji językowej świadczą choćby felietony zamieszczone w „Tygodniku Powszechnym”.

kształcania nazwisk przymiotnikowych zakończonych na *-ski*, *-cki*, ucinając przyrostki nazwiskotwórcze lub dłuższe części niefleksyjne: *Zawiey* (←*Zawieyski*), *Myciel* (←*Mycielski*), *Szpot* (←*Szpotarski*), *Lutos* (←*Lutostawski*). Tylko dwa przezwiska tego typu (*Czecho*, *Przetak*) powstały od nazwisk na *-owicz*, *-ewicz*. Nazwa *Czecho* (←*Czechowicz*) wyróżnia się tym, że jest jedyną w tej serii kończącą się samogłoską. Przezwisko *Przetak* (←*Przetakiewicz*) włącza się zaś do grupy derywatów odnazwiskowych, które w wyniku ucięcia stały się równobrzmiące z nazwami pospolitymi. Do tej klasy należą także formacje: *Karp* (←*Karpiński*), *Rak* (←*Rakowski*), *Śledź* (←*Śledziński*) oraz *Bartosz* (←*Bartoszewski*; tym razem forma przezwiska jest równa imieniu). Wymienione formacje są nacechowane stylistycznie, nie mają jednak wyraźnego charakteru augmentatywno-pejoratywnego. Autor zapisków chętnie się nimi posługiwał, głównie ze względu na ich krótką formę.

Innym wykorzystywanym przez Kisielea sposobem tworzenia przezwisk była sufiksacja. Na przykład formacje: *Moczarek* (←*Moczar*), *Kociak* (←*Kott*), *Sokorszczak* (←*Sokorski*) utworzył przez dodanie do pełnej postaci nazwiska przyrostków *-ek* lub *-ak*. Zastosowanie sufiksów charakterystycznych m.in. dla zdrobnień sprawiło, że przezwiska zyskały zabarwienie dodatnie i mogą być odczuwane jako poufałe, nawet familiarne¹⁸.

Z kolei do powstania przezwiska *Kozioł* przyczyniło się podobieństwo graficzne i fonetyczne rzeczownika pospolitego oraz nazwiska *Kozłowski*. Analogiczny mechanizm doprowadził do utworzenia nazwy *Kaczka* (w wyniku derywacji wymiennej: *Kacz-yrński* ⇒ *Kacz<>-ka*¹⁹).

Przedmiotem zabawy publicysty stało się także nazwisko *Penderecki*. Skrócona forma *Pender* sytuuje się w zbiorze podobnie utworzonych przezwisk, ale *Penderecjuś* jest formacją nietypową, a przez to ciekawszą. Mamy tu ponownie do czynienia z derywacją wymienną, polegającą na wymianie części *-cki*, uznawanej za „lepszą”, typową dla polskich nazwisk szlacheckich, na „jeszcze lepszą”(?), bo obcą, co ważne — pochodzącą z łaciny. Sufiks *-ius* (forma spolszczona *-iusz/-jusz*), występujący m.in. w łacińskich imionach, np. *Antonius*, *Julius*, *Horatius* (polskie: *Antoniusz*, *Juliusz*, *Horacjuś*), bywa odbierany przez użytkowników języka polskiego jako należący do stylu wysokiego. Być może Kisielowi chodziło o to, aby podkreślić szacunek i poważanie, jakim darzył znanego kompozytora. A może wręcz przeciwnie — posłużył się ironią, podkreślił dystans wobec wynoszonego na piedestał twórcy albo, po prostu, utworzył przezwisko bez określonej intencji, całkiem przypadkowo.

Ciekawym przezwiskiem jest również *Cyrano* (tak Kisiel nazywał premiera Józefa Cyrankiewicza), powstałe w wyniku dezintegracji nazwiska

¹⁸ Formą najbardziej ekspresywną wydaje się nazwa *Kociak*, odbierana jako spieszczenie. Nie bez znaczenia jest też tożsamość formalna przezwiska, nazwy zwierzęcia i określenia kobiety. Te narzucające się skojarzenia wzmacniają efekt humorystyczny.

¹⁹ Podobnie utworzono derywat: *Mazowiecki* ⇒ *Mazow<>-er*.

i w nawiązaniu do imienia bohatera literackiego, *Cyrana de Bergerac*. Skrócenie nazwiska nadało przezwisku charakter augmentatywny, lecz upodobnienie go do imienia bohatera książkowego złagodziło ten efekt. Formacja jest odczuwana raczej jako żartobliwa, poświadcza ironiczny stosunek piszącego do polityka, drwinę łączy z odcieniem pobłażliwości i lekceważenia.

Inne wrażenie wywołują przezwiska, które formalnie bardziej przypominają spieszczenia. Pieszczotliwy charakter derywatów *Pucio* (←*Putrament*), *Klisio* (←*Kliszko*)²⁰, *Recio* (←*Rettinger*), *Minio* (←*Minkiewicz*) jest odczuwany wyraźnie. Odcień spoufalenia, familiarności, ale i pewnego lekceważenia, związany z nimi, gdy odnoszą się do osób, z którymi kontakty mają charakter oficjalny, wywołuje efekt parodystyczny.

Przezwinisko *Gomuła* ma wyraźne zabarwienie pejoratywne²¹. W polszczyźnie bowiem ucięcie cząstki *-k-* w rzeczowniku prowadzi zwykle do silnego nacechowania ekspresywnego derywatu i wiąże się z augmentatywnością²².

W dwóch przypadkach, aby utworzyć przezwinisko, Kisielewski posłużył się zmianą kategorii rodzaju, nazwiskom *Kępa* i *Stomma* nadając kilkakrotnie rodzaj żeński: „A Wodiczce sprzeciwił się Kępa — podobno ma go Gierka wyrzucić, choć ta Kępa walczy, jak może”²³ albo „biedna Stomma, jak się zdaje, protestowała w sejmie”²⁴. Ze względu na to, że oba męskie nazwiska odmieniają się w liczbie pojedynczej według deklinacji żeńskiej, przeniesienie ich do innej kategorii rodzajowej sygnalizują jedynie wyrazy występujące z nimi w związkach składniowych — czasowniki i zaimki, które mają formę rodzaju żeńskiego (*Stomma protestowała* — zamiast: *Stomma protestował*; *ta Kępa* — zamiast: *ten Kępa*)²⁵.

Kisielewski, o czym świadczą analizowane przykłady, wykorzystywał różne techniki słowotwórcze do tworzenia przezwisk, lecz zabiegiem najbardziej dla niego charakterystycznym jest używanie derywatów o formie

²⁰ Por.: „U nas wcale nie rządzą robotnicy, lecz ludzie jak Klisio czy Cyrano, którzy fabrykę znają z opowiadań” (s. 91), „święty też naiwniaczek z naszego Pucia” (s. 457-458).

²¹ Istotne są okoliczności użycia tego przezwiska przez Kisielewskiego. „Przemówienia Gierka wysłuchałem w hotelu — wszędzie twarze rozradowane: nikt nie żałuje Gomuły” (s. 520) — zanotował Kisiel w dniu odsunięcia od władzy Władysława Gomuły na plenum KC PZPR w 1970 r., po „wydarzeniach grudniowych”.

²² Por. *marynarka* ⇒ *marynar*<->(a), *pigułka* ⇒ *piguł*<->(a).

²³ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 627.

²⁴ Tamże, s. 756.

²⁵ W felietonach drukowanych w „Tygodniku Powszechnym” Kisielewski wykorzystał dodatkowo fonetyczne podobieństwo słowa *stonka* i nazwiska *Stomma*. W efekcie skojarzenia tych dwu wyrazów powstało wyrażenie *stomma ziemniaczana*, pisane małymi literami dla wzmocnienia komizmu, np.: „Zmartwiłem się, zdenrowowałem, nerwowe tiki latają po twarzy, i po członkach, pora więc, idąc za wskazaniami mądrej stommy nie tyle ziemniaczanej co wileńskiej, zacząć ładować akumulator swego brzucha duchowego” (cytat z: S. Kisielewski, *Lata poślaczane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945-1987*, Kraków 1989, s. 284-285).

nazwisk w liczbie mnogiej²⁶ (por. „Był już taki artykuł Turskiego, teraz jest Drewnowskiego, o epoce pisma «Pokolenie», o Bratnych, Piórkowskich, Borowskich, Marczakach”²⁷). Jest to zastosowanie nietypowe dla tej klasy leksemów, narusza bowiem utrwalony w świadomości społecznej związek denotacyjny nazwiska z konkretną osobą. Podstawową funkcją wyrazów kategorii *nomina propria* jest identyfikowanie jednostkowych obiektów w rzeczywistości pozajęzykowej. Istotą omawianego przeobrażenia wydaje się zatem świadome naruszenie tej właściwości i wykorzystanie wartości konotacyjnej nazw własnych. W wyniku zmiany kategorii liczby nazwisko traci ścisły związek denotacyjny z konkretną osobą, a zaczyna nazywać grupę ludzi, którzy kojarzą się ze względu na jakieś cechy. Wartość konotacyjna zaś w nowym użyciu staje się swoistym znaczeniem nazwy własnej, co zbliża tę klasę wyrazów do nazw pospolitych.

Oczywiste jest zatem, że pisząc o *Bratnych* czy *Borowskich*, Kisielewski nie miał na myśli kilku osób noszących to samo nazwisko. Autor *explicite* sformułował znaczenie konotacyjne związane z wymienionymi nazwami. W ten sposób określił literatów z dwutygodnika „Pokolenie”, których łączyła podobna przeszłość konspiracyjna i wspólny program literacki. Opozycja form liczby pojedynczej i mnogiej w parach wyrazów: *Bratny* — *Bratni*, *Piórkowski* — *Piórkowscy*, *Borowski* — *Borowscy* jest więc opozycją czysto formalną. Nie wyraża przeciwieństwa jednostkowości i wielości osób nazywanych takim samym nazwiskiem. Formy singularne i pluralne mają bowiem różne odniesienia. Określenia o formalnej postaci liczby mnogiej, choć pochodne od nazwisk w liczbie pojedynczej, trzeba uznać za odrębne leksemy utworzone w wyniku derywacji paradygmatycznej.

Takie swoiste etykiety typu: *Dzierżyńscy*, *Nowotkowie*, *Kabace*, *Żukrowscy* Kisielewski stosował wielokrotnie. Aby oszczędzić sobie trudu imiennego wyliczania konkretnych osób lub opisywania ich cech i zachowań, posługiwał się kilkoma wybranymi nazwiskami postaci powszechnie znanych lub najbardziej reprezentatywnych dla określonych środowisk czy zawodów. Traktował je jako symbole pewnych cech, zachowań, profesji, sposobu bycia czy postępowania. Dlatego nie wahał się oznaczać nimi osób, które oceniał podobnie. Za ich pomocą wyrażał stosunek emocjonalno-wartościujący do wielu postaci. Wykorzystując wartość konotacyjną nazwy, przenosił ją z denotatu jednostkowego na grupę ludzi. Dzięki temu nazwy oderwane od obiektów jednostkowych zaczęły oznaczać metaforycznie osoby o podobnych cechach. Dlatego określenia *Findery*, *Albinowscy* itp. — można najogólniej eksplikować jako ‘osoby pokroju X-a, podobne do X-a, takie jak X’.

²⁶ Posługiwanie się nazwiskami w liczbie mnogiej, nabierającymi wtedy znaczenia ‘ludzie pokroju X-a’, było regularnie przypisywane propagandzie totalitarnej (por. np. J. Sambor, *Nowomowa — język naszych czasów*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 6). Jak widać, krąg stosujących takie praktyki był większy, niż się przypuszcza. Może przykład był bardzo zaraźliwy, a może Stefan Kisielewski wpadł na ten pomysł niezależnie i wykorzystał po swojemu.

²⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 35.

Należy zaznaczyć, iż Kisiel rzadko poddawał opisywanemu zabiegowi jedną nazwę własną. Zazwyczaj wyliczał szereg nazwisk, grupował je dla wzmocnienia ekspresji. Pisał np. o *Marksach, Leninach, Marcuse'ach*, gdy ustosunkowywał się do działalności współczesnych reformatorów i ideologów. Polemizował z poglądami Sandauera, twierdząc, że „Polska w 1918 stała się nominalnie normalną mieszczańską republiką i wtedy różne Tuwimy, Boye, Peipery postanowiły «odciągnąć» nas do normalnej kultury Zachodu, dorobić Polsce literaturę «miasta, masy, maszyny»”²⁸.

Przy okazji warto zauważyć inną cechę derywatów o formalnej postaci nazwisk w liczbie mnogiej — są to formacje bardzo ekspresywne, z reguły zabarwione pejoratywnie²⁹. Dlatego Kisiel prawie nigdy nie poddawał omawianym przeobrażeniom nazwisk osób bliskich i darzonych sympatią. Najczęściej jako etykiety stosował nazwiska publicystów, polityków, rzadziej postaci historycznych i literatów — i to przede wszystkim tych, których z różnych względów nie cenił i nie lubił. Z tego powodu większość nazwisk w liczbie mnogiej zyskała nacechowanie zdecydowanie ujemne. Ekspresję wzmocniły również dodatkowe określenia, pojawiające się obok nich. Kisiel złośliwie pisywał o *różnych, rozmaitych, jakichś, takich Różańskich, Bernanach, Gromykach*. Czasami też nazwiskom i wyrazom występującym z nimi w związkach składniowych nadawał formę rodzaju niemęskoosobowego, np. „te różne Gromyki, Maliki, Breżniewy”³⁰, „były tam w Jabłonnie różne [...] Broniarki, Stefanowicze etc.”³¹

Te i inne przykłady użycia pluralnej zamiast singularnej formy nazw własnych są nacechowane stylistycznie (ze względu na przynależność do nieoficjalnej — potocznej warstwy słownictwa), lecz przede wszystkim odznaczają się dużym ładunkiem emocjonalnym. Odzwierciedlają zdecydowanie nieprzychylny, niechętny stosunek Kisielewskiego do określanym nimi osób. Silne zabarwienie pejoratywne stanowi podstawę do traktowania ich (lub przynajmniej części z nich) jako wyzwisk. Skoro bowiem Kisiel, najogólniej mówiąc, negatywnie oceniał środowisko dziennikarskie, to określeń typu „różne Wojny, Janiszewscy, Albinowscy, Małcużyńscy”³² z pewnością nie

²⁸ Tamże, s. 850.

²⁹ Także w sytuacji, gdy wydawać by się mogło, iż użyta nazwa jest nienacechowana, sam fakt zastosowania przekształconej postaci nazwiska należy uznać za znak ekspresywności i wyraz stosunku emocjonalnego nadawcy do referenta. Oto przykład — Kisielewski, pisząc o wizycie Kanadyjki, która przygotowywała pracę doktorską o grupie Znak, zanotował, że podczas wizyty w Polsce dziewczyna musiała zobaczyć „wszystkich Stommów, Turowiczów, Myślików” (s. 653). Kisiel, gdyby mu na tym zależało, bez trudności mógłby wymienić w tym miejscu kilka nazwisk, dzięki czemu zachowałby neutralną formę wypowiedzi. Wybrał inną możliwość. Użyte sformułowanie świadczy co najmniej o poufałości kontaktów łączących autora ze „znakowcami” albo jest oznaką ironii i lekceważenia.

³⁰ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 796.

³¹ Tamże, s. 848.

³² Tamże, s. 309.

można uznać za komplementy. W wielu fragmentach *Dzienników Kisielewskiego* pisał bez ogródek o publicystach, którzy „z lekkim sercem podejmowali się oghupiania społeczeństwa (Męclewscy, Kąkole, Podkowińscy etc.)”³³. Miał wiele do zarzucenia ludziom pióra będącym na usługach partii, dlatego nieustannie wyzywał ich od „łgarzy i łotrów, Hrabyków, Krasickich, Kąkolów”³⁴. Świat zakłamaney prasy traktował z pogardą i ironią, a jego przedstawiciele określał jednoznacznie — „nasze łobuzerskie pieski prasowe, Głabińscy, Berezowscy, Nowalińscy, Górniccy i inni «korespondenci»”³⁵. Równie często wymyślał na krajowych i zagranicznych polityków. Pisał więc o *Gomułkach, Gierkach, Beriach, Gromykach, Breźniewach*³⁶. Niejednokrotnie wprost przedstawiał opinię o polskich notablach — „tępe partyjne byczki: Kolczyńscy, Pomykałowie”³⁷. Z kolei synonimami opozycjonisty w *Dziennikach* stały się nazwiska: *Michnik, Kuroń, Modzelewski*³⁸.

Takich użyć nazwisk w formie liczby mnogiej w *Dziennikach Kisielewskiego* jest wiele. Przewiska pojawiają się na jego kartach dużo rzadziej. Zrozumiałe jest też, że najliczniej występują nazwiska, i aż trudno sobie wyobrazić, iż mogłoby być ich jeszcze więcej. A że mogło być — potwierdził to sam autor. Mimo że w prywatnych notatkach Kisiel zyskał swobodę wyrażania opinii i sądów, to kilkakrotnie zaznaczał, iż stosuje autocenzurę w obawie, że po dostaniu się zeszytów w ręce funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa zapisywane informacje mogą zostać wykorzystane przeciw niemu i wymienionym osobom. I jakkolwiek autor nie obawiał się otwarcie wyrażać poglądów politycznych, to zachowywał dużą ostrożność, gdy pisał o konkretnych osobach i sprawach osobistych. Dlatego unikał podawania wielu nazwisk, stosował skróty, posługiwał się inicjałami lub operował jedynie imionami, by utrudnić pracę ewentualnym prześladowcom³⁹.

Dzięki wytrwałej pracy Kisielewskiego powstała przebogata kronika, która jest kopalnią wiedzy o Polsce lat siedemdziesiątych. Kronika, która jest nie tylko świadectwem epoki, lecz także ekspresją osobowości Kisielewskiego. I z pewnością dlatego zawiera wiele nazwisk, trochę przewisk i może nieco za dużo wyzwisk.

³³ Tamże, s. 26.

³⁴ Tamże, s. 107.

³⁵ Tamże, s. 446.

³⁶ Np.: „Nigdy nie rozumiałem tych Gierków, Jaroszewiczów, Babiuchów — Kliszkę i Gomułkę trochę znałem, a tych — ani w ząb” (s. 880).

³⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki*, op. cit., s. 133.

³⁸ Por. „Ciągłe trwa tajna walka na ulotki, paszkwile, wierszyki, robią też rewizje u różnych Kurońców i Lipskich” (s. 884).

³⁹ Znamienny jest fakt, że od momentu, gdy władzę przejął Edward Gierek, Kisiel swobodniej posługiwał się nazwiskami. Nie był już tak ostrożny, stosował mniejszy kamuflaż.

About Surnames, Nicknames and Invectives in Kisiel's Diaries

Summary

The author studies derivatives coming from surnames, occurring in great number in Stefan Kisielewski's *Diaries*. She analyses word-forming operations applied by the writer to create nicknames and invectives from surnames. She seems to pay the greatest attention to their stylistic and expressive distinctive features, as well as to their functions in the text of the *Diaries*.

The editor

JĘZYK KASZUBSKI. PORADNIK ENCYKLOPEDYCZNY, pod red. Jerzego Tredera, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego i Oficyna Czac, Gdańsk 2002, s. 253.

Recenzowana publikacja jest jedną z dwu ostatnio (przełom 2001-2002 r.) wydanych książek, które można określić mianem kaszubskich encyklopedii językowych. Pierwsza z nich, *Kaszubszczyzna — Kaszëbizna*¹ pod redakcją naukową Edwarda Brezy, będąc trzynastą pozycją z serii „Najnowsze Dzieje Języków Słowiańskich” redagowanej przez Stanisława Gajdę, realizowała założenia tej serii, zbieżne z koncepcją tomu *Współczesny język polski* (pod redakcją Jerzego Bartmińskiego), mającego stanowić fragment *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*². *Kaszubszczyzna — Kaszëbizna* zawiera więc — w dziewiętnastu podrozdziałach — monograficzne omówienia wybranych działów wiedzy o kaszubszczyźnie, przede wszystkim w aspekcie językoznawczym (np. *Fonetyka i fonologia* oraz *Frazeologia kaszubska* J. Tredera, *Leksyka kaszubska* H. Popowskiej-Taborskiej), ale częściowo również — historycznym (*Szkic dziejów Kaszubów ze szczególnym uwzględnieniem przemian językowych* Z. Szulcki) i socjologicznym (*Współczesne funkcjonowanie kaszubszczyzny* B. Synaka).

Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny pod redakcją Jerzego Tredera nawiązuje natomiast do zupełnie innego typu kompendiów językoznawczych, mianowicie do *Encyklopedii języka polskiego* pod redakcją Stanisława Urbańczyka³. W układzie alfabetycznym, od hasła A-B, AB, *chleba knap* przez takie hasła, jak *Kaszëbszcze abecadło*, *Polszczyzna w Gdańsku* czy *Stone Gerald* po hasło *Żyd wieczny tułacz*, obejmuje 391 zróżnicowanych objętościowo artykułów, których autorami są: Edward Breza (Gdańsk), Hanna Popowska-Taborska (Warszawa), Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa), Jadwiga Zieniukowa (Warszawa, Katowice), Marek Cybulski (Gdańsk), Justyna Pomierska (Gdańsk) i oczywiście sam Jerzy Treder (Gdańsk). O takim sposobie opracowania językoznawczych zagadnień kaszubologicznych zdecydowało to, że *Język kaszubski* ma stać się w (niedalekiej?) przyszłości — zgodnie z zapowiedzią Jerzego Tredera — „integralną częścią jednej wielkiej *Encyklopedii*

¹ *Kaszubszczyzna — Kaszëbizna*, red. nauk. E. Breza, Opole 2001.

² *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993; 2. wydanie tej książki wyszło nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.

³ *Encyklopedia języka polskiego*. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992. Wyd. 1. nosiło tytuł *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*.

Kaszub" (Przedmowa, s. 6), w której przygotowywaniu biorą udział Uniwersytet Gdański, Oficyna Czeć i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Na potrzeby owej przyszłej „wielkiej encyklopedii” recenzowany tom gromadzi przede wszystkim hasła o charakterze językoznawczym, ale „wchodzi się tutaj również w socjologię i socjolingwistykę czy dydaktykę” (s. 6).

Poradnik encyklopedyczny zawiera zarówno hasła szczegółowe (osobowe i rzeczowe), jak i ogólne, powiązane systemem odsyłaczy, ponadto orientację w strukturze poradnika ułatwiają liczne hasła odesłane. Hasła ogólne (np. *Dialekt kaszubski*, *Historia badań*, *Kaszubszczyzna literacka*, *Leksykografia*, *Pisownia kaszubska*, *Paremiografia kaszubska*, *Przysłowia*, *Status kaszubszczyzny*, *Zabytki kaszubskiego języka*) mają zazwyczaj charakter syntetyzujący w stosunku do szczegółowych, a wiele haseł szczegółowych stanowi różnego rodzaju uzupełnienia haseł ogólnych (np. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty w stosunku do hasła *Leksykografia*, *Ojczenasz ze Szczenuza* w stosunku do hasła *Zabytki kaszubskiego języka*). Są też hasła ogólne nie rozwinięte przez hasła szczegółowe (np. *Kaszubszczyzna Pomorza Zachodniego i Środkowego*, *Niemczyzna na Pomorzu*, *Stylizacja kaszubska*).

Zgodnie z deklaracjami redaktora i autorów *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny* obejmuje „wiedzę o języku kaszubskim we wszystkich jego odmianach” (s. 5). Najwięcej haseł (138) poświęconych jest osobom w różny sposób związanym z kaszubszczyzną, przede wszystkim jej badaczom, ale też niektórym kaszubskim pisarzom, rzadziej innym osobom zasłużonym dla rodnej mowy. Druga pod względem liczebności grupa haseł (106) to szeroko rozumiane terminy gramatyczne (np. *bylaczanie*, *czas zaprzeszły*, *idiom*, *imiesłowowy równoważnik zdania*, *intonacja*).

Licznie reprezentowane są również tytuły konkretnych dzieł naukowych, utworów religijnych, dydaktycznych, literackich itp., dotyczących kaszubszczyzny lub/i napisanych po kaszubsku, np. słowników (np. *Pomoranisches Wörterbuch*, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty, *Słownik gwarowy tzw. Słowińców kaszubskich*, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*), zbiorów tekstów gwarowych (*Teksty pomorskie*), atlasów (*Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*), gramatyk (*Gramatyka pomorska* F. Lorentza), podręczników (*Kaszëbscë abecadło*), a zwłaszcza kaszubskich zabytków językowych (np. *Dutki brzeskie*, *Ojczenasz ze Szczenuza*, *Perykopy smołdzińskie*, *Przysiëgi słowińskie z Wierchocina*, *Tragedia o bogaczu y Łazarzu*). Ścisłe wiążą się z nimi hasła będące nazwami typów druków kaszubskich (np. *Biblie po kaszubsku*, *Bibliografie kaszubszczyzny*, *Gramatyki kaszubskie*, *Teksty gwarowe kaszubskie*, *Poradniki językowe*) i serii wydawniczych (*Pomorskie Monografie Toponomastyczne*), a także tytułami czasopism (np. *Skôrb Kaszëbsko-słujnskjé mówé*, *Rocznik Gdański*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowińskiej*). Pozostałe hasła są mniej liczne i mają bardzo zróżnicowany charakter. Są wśród nich m.in. nazwy instytucji prowadzących badania nad kaszubszczyzną (np. *Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde*, *Instytut Sławiistyki PAN*, *Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubskiej*, *Zakład Historii Języka, Dialektologii i Onomastyki*, *Towarzystwo Literacko-Słowińskie*), nazwy przedsięwzięć, których celem są badania kaszuboznawcze lub promocja kaszubszczyzny (np. *Konferencje słowińskie*, *Konkursy językowe*, *Sympozja Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*).

Hasłami są również wybrane wyrazy kaszubskie, np. *bliza* 'latarnia morska', *brutka* 'panna, kobieta niezamężna', *chëcz(a)* 'dom', *Jastra* 'Wielkanoc', *frantówka* 'pieśń świecka', *kara* 'taczka', *klëka* 'laska sołecka itp.', *kôtp* 'labędź' czy *Wasta*

'grzecznościowy zwrot do mężczyzny', niekiedy porzekadła, np. *Chcemě le so zažěc 'zachęta do zażywania tabaki'*. Objaśnia się je zazwyczaj semantycznie i etymologicznie, niekiedy również etnograficznie, np. *burczybas* 'instrument muzyczny w kształcie beczulki', *kółko* 'kołowrotek'. Wśród haseł są też nazwy niektórych motywów pojawiających się w kaszubskiej literaturze (ludowej i nieludowej), np. *Chleb kamienny*, *Żyd wieczny tułacz*. W podobny sposób opisano również kilka nazw własnych, np. *Remus* 'miano tytułowego bohatera eposu A. Majkowskiego', *Grzenia* 'nazwisko kaszubskie, które uległo apelatywizacji'. Osobne miejsce zajmują nazwy kaszubskich grup regionalnych, np. *Bylacy*, *Feinkaszēbi*, *Grēbi Kaszēbi*. Hasłami stały się też wyrazy symbolizujące pewne zagadnienia językoznawcze, np. *Cekcyn* i *Gostycyn* (problem zasięgu kaszubienia), *Gościcino* (chronologię przejścia *ę > Ń), *Sławoszyño* (ewolucję gwary).

W poszczególnych artykułach hasłowych *Poradnika encyklopedycznego* unika się z założenia „wiedzy ogólnej i dostępnej w innych encyklopediach”, bowiem „akcent kładzie się tu na aspekt kaszubski problemu, zjawiska, postaci, procesu itd.” (s. 6). Zawierają one natomiast — w sensownym wyborze — literaturę podmiotową i przedmiotową. Tę pierwszą przytacza się w samym haśle, drugą zaś — na jego końcu.

Zagadnienia omówione w poradniku zilustrowane są trzema mapami (*Położenie geograficzne Kaszub*, *Gwary kaszubskie* i *Nazwy etniczne z Kaszub*) oraz reprodukcją *Abecadła kaszubskiego*.

Wartość *Języka kaszubskiego* można widzieć i oceniać w dwóch aspektach: nie tylko naukowym (tzn. ściśle naukowym oraz popularnonaukowym i dydaktyczno-naukowym), lecz również socjologicznym. Książka ta bowiem — niezależnie od tego, czy było to świadome zamierzenie autorów czy nie — będzie w pewnych środowiskach odbierana jako kolejne ogniwo łańcucha działań wydawniczych, świadczących o rewitalizacji kaszubszczyzny i jej społeczno-kulturowej nobilitacji⁴. Oto po przekładach *Biblii*, tłumaczeniach utworów kaszubskich na inne języki, po różnorodnych publikacjach powiększających poliwalencję literackiej kaszubszczyzny (artykuły publicystyczne i naukowe, podręczniki, teksty kazań, antologia przysłów itp.), słownikach polsko-kaszubskich i kaszubsko-polskich itp. — kaszubszczyzna otrzymała własną encyklopedię. W tej perspektywie znaczący jest już sam fakt ukazania się tej książki, ale oczywiście nie ten aspekt jest tutaj przedmiotem mojego opisu.

Również w perspektywie naukowej pozytywnie należy ocenić właśnie to, że takie kompendium w ogóle powstało. Rosnące zainteresowanie kaszubszczyzną w Polsce i na świecie zrodziło zapotrzebowanie na syntetyczne ujęcie różnorodnych zagadnień kaszubologicznych, a *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny* gromadzi naprawdę mnóstwo informacji z zakresu wiedzy o kaszubszczyźnie we wszystkich jej odmianach, w tym informacji często trudno dostępnych lub tylko nielatwych do znalezienia dla słabiej zorientowanych w tej problematyce.

⁴ B. Synak, *Współczesne funkcjonowanie kaszubszczyzny*, [w:] *Kaszubszczyzna — Kaszēbizna*, red. nauk. E. Breza, Opole 2001, s. 295-316, zwł. s. 305-314. Por. też E. Breza, *Kształtowanie się kaszubskiego języka literackiego*, [w:] *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, red. J. Zieniukowa, Warszawa 1997, s. 247-256; J. Zieniukowa, *O badaniach nowych, wprowadzonych pod koniec XX wieku, form komunikacji w języku kaszubskim*, [w:] *Badania kaszuboznawcze w XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2001, s. 260-271.

Najmocniejszą stroną tej publikacji są — jako całość — hasła poświęcone historii badań nad kaszubszczyzną, zwłaszcza jej badaczom, nie tylko polskim (np. K.C. Mrongowiusz, S. Ramułt, M. Rudnicki), lecz również innosłowiańskim (np. P.I. Prejs, A. F. Hilferding, G. Bronisch), niemieckim (np. G.L. Lorek, F. Hinze, F. Lorentz) i innym (np. Fin J.J. Mikola, Anglik G. Stone); zarówno dawnym (np. K.G. Anton), jak i obecnym (np. H. Popowska-Taborska); i tym stosunkowo dobrze znanym (np. K. Nitsch), i tym znanym bardzo słabo (np. A. Stepowicz). W wypadku językoznawców zajmujących się zagadnieniami ogólnosłowiańskimi (np. F. Miklosich, A. Brückner) określono ich udział w badaniach nad kaszubszczyzną, na ogół mało znany nawet historykom językoznawstwa. Uwzględniono również sylwetki tych osób (językoznawców i laików), których prace poświęcone kaszubszczyźnie zaginęły (W. Kuraszkiewicz, ks. J. Ledochowski). Wiadomości na temat historii badań zostały poddane syntezie nie tylko w 8-stronicowym artykule pt. *Historia badań kaszubszczyzny*, lecz również w kilku hasłach poświęconych historii badań nad poszczególnymi działami lingwistyki (np. *Fonetyka kaszubska*, *Etymologia*).

Bogato reprezentowana jest też szeroko rozumiana problematyka leksykograficzna, obejmująca — oprócz opisu leksykonów — językoznawczą prezentację wielu kaszubskich zabytków językowych. Ciekawe i dobrze opracowane informacje znajdzie czytelnik także w hasłach poświęconych pograniczu językoznawstwa i literaturoznawstwa (np. stylizacji językowej, przysłowiom), a z zagadnień ściśle językoznawczych — kwestiom leksykalnym (słownictwu, frazeologii).

Największy niedosyt pozostawia natomiast lektura haseł dotyczących poszczególnych systemów językowych: fonologii z fonetyką, fleksji, słowotwórstwa i składni. Braki w tym zakresie wynikają zapewne z tempa pracy nad *Poradnikiem encyklopedycznym*, gdyż idea publikacji zrodziła się w maju 1999 r., a hasła były gotowe już w grudniu 2000 r. Pewne zastrzeżenia budzi tu przede wszystkim brak konsekwencji w ustaleniu siatki haseł w zakresie pojęć gramatycznych, głównie fleksyjnych i składniowych. O ile bowiem (wobec istnienia hasła nadrzędnego *Zabytki językowe kaszubskie*) czytelnik nie oczekuje, by wszystkie tytuły takich zabytków stały się odrębnymi hasłami, przystając na wybór tych „ważniejszych” (nawet według kryteriów subiektywnych), o tyle w grupie zagadnień gramatycznych na taki (subiektywny? przypadkowy?) wybór zgodzić się nie można. Skoro odrębnymi hasłami stały się *liczebnik*, *przysłówek*, *spójnik* i *wykrzyknik*, dziwi brak wśród haseł — nawet odesłanych — pozostałych części mowy (zwłaszcza że hasłami są *przymiotniki krótkie*, *czasownik posiłkowy*, *czasowniki wielokrotne* i *czasowniki zdrobniate*). Fleksja czasowników jest wprawdzie opracowana pod hasłem *koniugacja*, a rzeczowników i przymiotników — pod hasłami *deklinacja* i *odmiana przymiotnikowa*, ale do hasła *odmiana przymiotnikowa* w poszukiwaniu wiadomości o przymiotnikach („ogólnie przedstawia się jak w pol.”) dotrze bez odsyłaczy chyba tylko bardzo dociekliwy czytelnik. Nie udało mi się natomiast znaleźć informacji o kaszubskich zaimkach, partykułach i przyimkach. Przypadkowość cechuje też uwzględnione kategorie gramatyczne, omówione zostały bowiem: *rodzaj*, *stopniowanie*, *czas przeszły*, *teraźniejszy*, *przyszły* i *zaprzeczony*, *tryb rozkazujący*, ponadto poprzez odesłanie do *deklinacji przypadków*, a bez odesłania do *liczby* — *dualis* i *pluralis maiestati(cu)s*. Całkowicie pominięto (nawet odsyłaczowo) *aspekt*, *osobę* i *stronę* (lub ich ekwiwalenty). Są hasła *orzeczenie w kaszubszczyźnie* i *podmiot w kaszubszczyźnie*, brak *dopełnienia*, *przydawki* i *okolicznika*; są *imiestwo* i *bezokolicznik*, brak *nieosobowych form czasownika* (czytelnik nie dowie się więc np., czy w kaszubszczyźnie funkcjonują tzw. bezosobowe formy czasownika, czyli formy na *-no*, *-to*).

Brakiem konsekwencji odznacza się również zawartość niektórych artykułów hasłowych opatrzonych identycznymi strukturalnie nagłówkami, np. pod nazwami podsystemów językowych, odnoszącymi się również do opisujących je nauk (typu *fleksja, składnia* itp.), znajdują się informacje dwojakiego typu, raz dotyczące historii badań w tym zakresie (*fonetyka, fonologia, składnia*), innym razem stanowiące opis danego podsystemu (*fleksja, frazeologia, słowotwórstwo*). Należałoby raczej oczekiwać, że we wszystkich takich hasłach pojawią się oba typy informacji (choćby jedna z nich lub nawet obie miały mieć charakter odsyłaczowy, np. *Składnia* 1. „Kaszubskie wypowiedzenia...”; 2. → *Historia badań kaszubskiej składni* lub *Fleksja* 1. → *Deklinacja, Koniugacja*, 2. → *Historia badań kaszubskiej fleksji*). Treść haseł typu *Składnia* zwraca uwagę na jeszcze jedną właściwość sposobu prezentowania zagadnień językoznawczych w tym kompendium: bardziej pod kątem historycznym niż realnoznaczeniowym. Inny przykład tego zjawiska to hasło *Abecadło kaszubskie*, z którego dowiemy się, kto był twórcą pierwszego kaszubskiego alfabetu, ale nie tylko tu, lecz w ogóle w całej książce nie znajdziemy składu żadnego z tych alfabetów (również obecnie obowiązującego).

Mimo rozwiniętego systemu odsyłaczy i haseł odesłanych nie zawsze też łatwo dotrzeć do pewnych informacji. Na przykład kaszubski system fonologiczny częściowo został omówiony pod hasłem *System fonologiczny kaszubszczyzny* (pod tym hasłem opracowano dzieje badań kaszubskiej fonologii i zaprezentowano koncepcję Z. Topolińskiej), a częściowo pod hasłami *Konsonantyzm* i *Wokalizm*, do których jednak hasło *System fonologiczny* bezpośrednio nie odsyła, choć *Konsonantyzm* i *Wokalizm* do *Systemu fonologicznego* odsyłają. Do *Systemu fonologicznego* (ale nie do *Wokalizmu*) odsyła natomiast hasło *Samogłoski*, nie uwzględnia zaś tego terminu odsyłaczowe hasło *Spółgłoski*, zawierające jednak odnośnik do hasła *Konsonantyzm*. Opis zestawu kaszubskich samogłosek pojawia się w *Poradniku encyklopedycznym* trzykrotnie, spółgłosek zaś dwukrotnie, ale tylko wytrawny dialektolog potrafi porównać te opisy.

W niektórych wypadkach — mimo deklaracji autorów o niewprowadzaniu elementów wiedzy ogólnej — przydałaby się zapewne oprócz „ujęcia kaszubskiego” zwięzła definicja, np. *paremiografia, welleryzm* w haśle *przysłowie, kontrakcja*.

Niepokoją też duże dysproporcje w długości niektórych haseł. Najkrótszy artykuł hasłowy (*Grucza Franciszek*) ma tylko 1 wers, najdłuższe teksty liczą 8 stron: 351 wersów (*Historia badań kaszubszczyzny*) i 343 wersy (*Leksykografia*). Do bardzo krótkich należą też artykuły *Sławoszyno* i *Stepowicz A.* (2-wersowe) i 16 artykułów 3-wersowych, do najdłuższych — *Frazeologia kaszubska* (6 s.), *Ceynowa* (5 s.), *Leksyka, Pisownia kaszubska, Historia kaszubskiego języka literackiego* (po 4,5 s.), *Przysłowie, Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego, Status kaszubszczyzny, Terminologia gramatyczna* (po 3 s.). O długości artykułu hasłowego nie decyduje ani ważność omawianego zagadnienia, ani jego rodzaj (hasło ogólne czy szczegółowe) — wśród najdłuższych haseł znalazły się również hasła szczegółowe (np. *Ceynowa* to hasło 4. pod względem długości w całej książce), a np. dziełom fundamentalnym dla badań nad kaszubszczyzną poświęcono tyle samo miejsca co wydawnictwom ważnym raczej w planie socjolingwistycznym (np. 2 strony przydzielono i monumentalnemu słownikowi Sychty, i książce *Kaszëbscë abecadło*, tj. pierwszemu kaszubskiemu elementarzowi, wydanemu w 2001 r.). Niekiedy odnosi się wrażenie, że fakty mniej znane (a więc ciekawsze dla badaczy) przedstawia się w *Poradniku encyklopedycznym* szerzej, a lepiej poznane (dla specjalistów oczywiste) — skromniej. Zważywszy jednak na to, że wśród odbiorców tego kompendium

znajdą się nie tylko specjaliści w zakresie kaszuboznawstwa, lecz również m.in. studenci filologii polskiej i slawistyki (*Przedmowa*, s. 7) — proporcje pomiędzy długością poszczególnych haseł powinny uwzględniać raczej naukową wartość prezentowanego zagadnienia. Wydaje się też, że ostateczny kształt tego kompendium jest odbiciem nie tylko stanu badań nad kaszubszczyzną, lecz również naukowych zainteresowań autorów (obszerne monograficzne omówienie leksyki, frazeologii i paremiologii, brak takiego opracowania fonetyki, fleksji i składni). Na szczęście na potrzeby przyszłej „wielkiej encyklopedii Kaszub” autorzy zamierzają wersję zawartą w poradniku nie tylko skrócić, lecz również zmodyfikować.

Na koniec chciałabym uczynić osobistą uwagę co do systemu skrótów przyjętych w *Poradniku encyklopedycznym*. Z jednej strony imponuje on konsekwentnym uporządkowaniem, co wobec wielości skrótów świadczy o prawdziwie benedyktyńskiej pracy redaktora. Z drugiej jednak strony duża liczba skrótów stojących obok siebie w tekście w sposób zauważalny utrudniała mi jego lekturę: mimo bowiem tego, że bez problemu rozwiązywałam jakiś skrót w jego części rdzennej, musiałam włożyć spory wysiłek, by zorientować się w przynależności gramatycznej i/lub związkach składniowych kryjącego się pod nim wyrazu, gdyż np. *kasz.* oznacza tu zarówno przymiotnik *kaszubski*, jak i rzeczownik *kaszubszczyzna*, *rps* — *rękopis* i *rękopiśmienny*, *słown.* — *słownik* i *słownikowy* itp. Toteż np. pod hasłem *Mrongowiusz* musiałam się zatrzymać przy zdaniu „Wyniki ujął w *rps* *słown.*” (*rękopiśmiennym słowniku* czy *rękopisie słownika*?), na s. 64 — przy zdaniu „Ulegający silnym wpływom niem. książęta pom. nie zdołali bowiem utrzymać odrębnej, rodzimej państwowości” (*wpływowi niemieckim* czy *niemieccy książęta*?) itd. Z kolei czytając na s. 143 o Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubskiej, najpierw zdziwiłam się, że znajduje się ono w Warszawie, tak bowiem odruchowo rozwiązałam skrót *w Wwie*, dopiero później doszłam do wniosku, że owo *Wwie* musi być niewykazaną w wykazie skrótów fleksyjną wersją skrótu *Wwo* ‘Wejherowo’ (Warszawa ma tu skrót *W.*). Hasło *Zespół Słowianoznawstwa PAN* niepotrzebnie odesłało mnie do *AJK*, gdyż pod hasłem *AJK* znalazłam kolejny odsyłacz do hasła *Atlas językowy kaszubszczyzny*. Może w sytuacjach, gdy zastosowanie skrótu powoduje niejednoznaczność tekstu lub jego mniejszą czytelność, lepiej zrezygnować z zasady pełnej konsekwencji w skracaniu wyrazów?

Mimo omówionych niedociągnięć *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny* jest książką bardzo wartościową. Jest to przede wszystkim pierwsze wydawnictwo gromadzące w jednym miejscu podstawową wiedzę językoznawczą (gramatyczną, historycznojęzykową, leksykograficzną, socjolingwistyczną itd.) na temat kaszubszczyzny, zarówno w jej zróżnicowaniu gwarowym, jak i w odmianie literackiej. Podane w nim fakty są wiarygodne merytorycznie, a przy tym często pochodzą z trudno dostępnych opracowań szczegółowych. Nazwiska autorów haseł są z kolei gwarancją, że czytelnik otrzymał rzeczywiście najnowszą wiedzę na dany temat. Można zatem mieć nadzieję, że — zgodnie z oczekiwaniami autorów — *Poradnik encyklopedyczny* pod redakcją Jerzego Tredera przyczyni się „do dalszego pogłębienia, poszerzenia i postępu wiedzy” (s. 7).

Ewa Rogowska
(Gdańsk)

FORMY I NORMY, CZYLI POPRAWNA POLSZCZYŻNA W PRAKTYCE, pod red. Katarzyny Mosiolek-Kłosińskiej, Wydawnictwo Felberg SJA, Warszawa 2001, s. 277.

Formy i normy, czyli poprawna polszczyżna w praktyce to książka przygotowana przez zespół polonistów prowadzących zajęcia z kultury języka polskiego w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jej recenzentami były takie autorytety jak profesorowie A. Markowski i J. Miodek. Odbiorcami mają być, w założeniu autorów, przede wszystkim Polacy, którzy pragną nie tylko unikać błędów językowych, ale także posługiwać się piękną polszczyżną. Można z niej korzystać na zajęciach z kultury języka w ramach studiów polonistycznych. Ponadto okazała się ona, czego autorzy być może nie brali pod uwagę, cenną pomocą dydaktyczną dla studentów zaawansowanych, studiujących język polski jako obcy. Podręcznik tego rodzaju na pewno zasługuje na omówienie specjalisty, czyli polonisty-językoznawcy. Jeżeli jednak postanowiłam napisać swoją opinię o tej książce, to dlatego, że uważam się za jej adresata, jako rodzimy użytkownik języka polskiego i jako neofilolog — czyli ktoś, kto pod wpływem języka obcego jest szczególnie narażony na popełnianie błędów w języku ojczystym. Ponadto wiele uwag jest rezultatem doświadczeń z semestralnej pracy z tą książką na zajęciach z języka polskiego jako obcego w grupie zaawansowanej. Moimi studentami były osoby zamieszkałe na stałe za granicą, ale mówiące niemal biegle po polsku, niektóre z nich zdażyły ukończyć przed wyjazdem z Polski kilka klas szkoły podstawowej. Pozostali to studenci ostatnich lat polonistyk zagranicznych (Ostrawa, Helsinki).

Chciałabym zaznaczyć, że grupa ta niezwykle pozytywnie oceniła omawiany podręcznik. Oto wybrane fragmenty z ankiety przeprowadzonej na zakończenie kursu: „Praca z podręcznikiem *Formy i normy* doskonale stymulowała myślenie”. „Materiał tego podręcznika ujmuje właśnie te ćwiczenia, w których cudzoziemiec może zrobić błąd”. „Praca z podręcznikiem *Formy i normy* była bardzo owocna. Podobały mi się ćwiczenia, ponieważ wyjaśniały klasyczne błędy w stylistyce”.

Książka *Formy i normy* składa się z trzydziestu jeden części, przygotowanych przez różnych autorów, które poświęcono różnym zagadnieniom językowym, oraz z klucza do ćwiczeń. W rozdziale pierwszym omówione zostały podstawowe pojęcia kultury języka, w następnych ćwiczy się poprawność fonetyczną, ortograficzną, interpunkcyjną, fleksyjną, składniową, leksykalną i stylistyczną. Końcowe części poświęcono redagowaniu tekstów, a ostatnia zawiera podstawy leksykologii.

W poszczególnych częściach zwraca się uwagę na formy gramatyczne i struktury, które najczęściej sprawiają trudności współczesnym Polakom, takie, w których popełniamy błędy, z reguły nie zdając sobie z tego sprawy. Ćwiczenia ułożone są według wzrastającego stopnia trudności. Na przykład w rozdziale poświęconym fleksji rzeczowników pospolitych pierwsze zadanie polega na podaniu poprawnych form różnych przypadków. Chodzi o takie sytuacje, w których wybór końcówki często budzi wątpliwości. Należy więc wpisać formę dopełniacza takich słów jak *afisz*, *wół*, *dąb* czy mianownika liczby mnogiej wyrazów *wesz*, *łotr*, *chirurg* albo *chłop*. W innym ćwiczeniu autorzy proszą o określenie rodzaju gramatycznego kilkudziesięciu słów, takich jak *pomarańcza*, *sługa*, *tabu*, *żołędź*. W kolejnym zwraca się uwagę na poprawne użycie rzeczowników nieposiadających liczby mnogiej, typu *pościel*, *broń*. Wreszcie przychodzi kolej na ćwiczenie odmiany wyrazów będących klasycznymi pułapkami testowymi, takich jak *hrabia*, *sędzia*, *ksiądz*, *książę*. Na końcu zamiesz-

czono czterdzieści osiem autentycznych, wybranych z prasy zdań, w których są błędy fleksyjne. Zadaniem czytelnika jest wskazanie tych błędów i poprawienie ich. Rozdział zamyka wiersz S. Barańczaka pt. *Przy lekturze Bsów Fiodora Dostojewskiego*, w którym autor wykorzystał oboczności samogłoskowe w polskiej fleksji jako podstawę dowcipu językowego (*Nie szcędząc własnym Plcom kropł Dżdżów...*).

Nie jest możliwe, oczywiście, szczegółowe omówienie każdej części. Wszystkie są, moim zdaniem, bardzo ciekawe i zwracają uwagę na konteksty, w których najczęściej używane bywają błędne formy. Pojawiają się więc takie zagadnienia, jak np. odmiana imion własnych, tworzenie przymiotników od nazw miejscowości (np. Wschowa, Zgierz, Przysucha, Wąbrzeźno) i nazw ich mieszkańców, związek zgody w zdaniach takich, jak *Troje dzieci i ich ciotka wyjechałi na wczasy. Dwie dziewczynki i cztery psy szli wzdłuż ogrodzenia* (s. 49). Cenne jest to, że nie pominięto żadnego poziomu języka. Dla mnie osobiście bardzo interesujące i inspirujące są rozdziały poświęcone składni, ponieważ zagadnienia syntaktyczne są często pomijane lub omawiane bardzo pobieżnie zarówno w poradnikach językowych, jak i w podręcznikach dla obcokrajowców. Autorom rozdziału 27. pt. *Poprawność stylistyczna — stylistyczne różnicowanie współczesnej polszczyzny* też najwyraźniej zabrakło pomysłu na napisanie oryginalnego ćwiczenia z synonimicznymi konstrukcjami składniowymi, bo zainspirowali się podręcznikiem B. Klebanowskiej pt. *Synonimia składniowa. Ćwiczenia dla cudzoziemców* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 1995), o czym zapomnieli wspomnieć w przypisach. O długach wobec tej książki świadczy nie tylko układ ćwiczenia (w kolejności: zdania czasowe, przyczynowe, celowe, przyzwoleniowe, warunkowe) i ta sama koncepcja dokonywania transformacji, ale także niemal identyczne przykłady: *Kiedy profesor wygłosił referat, rozpoczęła się ożywiona dyskusja* (*Formy i normy*, s. 123) / *Kiedy Jan wygłosił referat, rozpoczęła się ożywiona dyskusja* (Klebanowska, s. 10, ćw. 7), *Szybko wracał do zdrowia, bo troskliwie opiekowali się nim najbliżsi* (*Formy i normy*, s. 123), *Szybko wyzdrowiał, bo żona troskliwie się nim opiekowała* (Klebanowska, s. 13, ćw. 18).

We wszystkich rozdziałach zamieszczono autentyczne przykłady niepoprawnie użytych form. To wydaje mi się szczególnie wartościowe, uświadamia bowiem czytelnikowi czy studentowi, jak wiele błędów pojawia się w prasie codziennej. Podczas szybkiej lektury nawet się ich nie zauważa i prawdopodobnie nieświadomie się je przyswaja. Cytaty zamieszczone w *Formach i normach* wyczułają na nie i potencjalnie mogą ustrzec przed ich powieleniem.

Jednakże niektóre przykłady mogą wydać się trochę sztuczne. Szczególnie widoczne jest to w części poświęconej liczebnikom, gdzie znajdujemy takie zdania: *Zależało mu na 1591 kociętach czy Interesował się 1871 drzwiami* (s. 44). Prawdopodobieństwo napotkania podobnej wypowiedzi w autentycznym tekście jest chyba niewielkie. Z kolei zdanie *Pielęgniarka umyła 12 pleców* razi sztucznością, myślę, że przeciętny użytkownik polszczyzny powiedziałby po prostu *Pielęgniarka umyła plecy 12 pacjentom*. Polskie liczebniki to problem wystarczająco trudny i nie ma potrzeby wymyślania akademickich przykładów, by je ćwiczyć, jakkolwiek rozumiem intencję autorki rozdziału, której zamierzeniem było utrwalanie odmiany form określających także duże zbiory.

Na osobne omówienie zasługuje klucz do ćwiczeń, stanowiący niemal połowę książki. Jest on niezwykle cenną jej częścią, ponieważ w większości wypadków nie tylko podaje poprawne rozwiązania, ale także omawia niektóre reguły gramatyczne oraz wyjaśnia mechanizm powstawania błędów. Jeśli można mieć do niego pewne zastrzeżenia, to chyba takie, że język tych komentarzy jest bardzo nierówny. Niektó-

re zasady są opisane bardzo prosto, językiem zrozumiałym dla każdego absolwenta szkoły średniej: „Od dwuczłonowych nazw miejscowych, składających się z przymiotnika i rzeczownika, następującego po tym przymiotniku, tworzy się przymiotniki oparte na dwóch podstawach, pisane bez łącznika” (s. 165), „Połączenie *przystówek + imiesłów lub przymiotnik* pisze się oddzielnie” (s. 155). Niekiedy jednak autorzy używają terminologii, która może być niezrozumiała dla kogoś, kto nie zajmuje się na co dzień językoznawstwem: *akcent proparoksytoniczny* (s. 149), „Należy sprawdzić, czy nowe derywaty wpisują się w ciąg istniejących już struktur analogicznych, tzn., czy charakteryzują się regularnością strukturalną i semantyczną” (s. 198). Myślę, że uproszczenie niektórych sformułowań w kolejnych wydaniach znacznie powiększyłoby krąg potencjalnych odbiorców podręcznika.

Czasem zamieszczone komentarze wydają się niewystarczające. Tak jest, na przykład, w wypadku rozdziału poświęconego liczebnikom. Przypomnienie bardzo skomplikowanych reguł ich odmiany oraz zasad rządzących doбором odpowiedniego przypadku znacznie ułatwiłoby samodzielną pracę z książką i nie zmuszałoby czytelnika do nieustannego sięgania do słowników poprawnościowych.

We wstępie Redaktorka pisze, że książka jest wykładnią normy językowej, a wszelkie wątpliwości są rozstrzygane zgodnie z regułami przyjętymi w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod red. A. Markowskiego — takie rozwiązania podaje zamieszczony na końcu książki klucz do ćwiczeń. We wstępie czytamy także, że omawiany tom „zdaje sprawę z najważniejszych tendencji rozwojowych współczesnej polszczyzny”. Obawiam się jednak, że jednoznaczne przyjęcie zasad sformułowanych przez jeden autorytet może niekiedy grozić przeoczeniem tych tendencji.

Posłużę się tutaj przykładami. Pierwsze znów pochodzą z rozdziału poświęconego fleksji liczebników. W ćwiczeniu nr XV na stronie 47 znajdujemy takie zdania: *Byłem tam przed 1,5 (miesiąc). Przyszedł tam już przed 1,5 (tydzień)*. Klucz do ćwiczeń podaje jako jedynie poprawne następujące rozwiązania: *przed półtora miesiąca, przed półtora tygodnia*. Jest to zgodne z regułą zamieszczoną w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, która głosi, że jeżeli przed liczebnikiem *półtora* występują przyimki, nie wpływają one na formę określenia, np. *przed półtorej godziny*. Jako wyjątek podane jest wyrażenie *przed półtora rokiem* (s. 737). Tymczasem inne wydawnictwa, np. *Słownik wyrazów kłopotliwych* M. Bańki i M. Krajewskiej (Warszawa 1994), na który zresztą powołują się autorzy hasła *półtora* w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, nie ferują tak kategorycznych sądów. O liczebnikach *pół* i *półtora* piszą, że ich łączliwość składniowa jest chwiejna, i cytują m.in. takie przykłady: *przyjść po półtora tygodniu, rozpuścić cukier w półtora kufłu piwa*, komentując: „[...] rzeczownik przy liczebnikach *pół* i *półtora* na ogół występuje w dopełniaczu, ale w kontekstach wymagających narzędnika lub miejscownika rzeczowniki męskie (chyba też nijakie) przybierają formę wymaganego przypadku [...]” (s. 259-260). Także *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej (Warszawa 1980) ograniczył się do podania przykładów, unikając formułowania jednoznacznej reguły.

Podobne wątpliwości nasuwają się przy lekturze rozdziału poświęconego imiesłowom równoważnikom zdań (s. 66-68). Jako niepoprawne zakwalifikowane są m.in. takie przykłady: *Używając komputera, trzeba się liczyć z tym, że pewnego dnia wszystkie dane mogą zniknąć. Jurek właśnie zrobił maturę, gdy zadzwonił do niego przyjaciel, mówiąc mu, że jest robota w pracowni lichtarzy pod Warszawą. Bandyści odcięli prąd, unieruchamiając ciepłownię i powodując zamrożenie szyb*. Jeśli chodzi o pierwsze z tych zdań, autorzy wyjaśniają w kluczu, że konstrukcja z imie-

słowem pojawia się w miejscu zdania warunkowego (*Jeżeli używa się komputera...*), z związku z czym jest błędnie zastosowana. Moim zdaniem nie jest to jedyna możliwa interpretacja, sądzę bowiem, iż można też założyć, że imiesłowowy równoważnik zdania pojawił się zamiast zdania czasowego: *Zawsze gdy używa się komputera... i*, w konsekwencji, uznać tę strukturę za poprawną.

Użycie imiesłowu przysłówkowego w kolejnym przykładzie uznano za niepoprawne, gdyż wystąpił on w miejscu zdania okolicznikowego celu (*zadzwoił, żeby powiedzieć*). Rzeczywiście, zgodnie z regułą, przedstawioną m.in. w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* (s. 1738-1739), imiesłów przysłówkowy współczesny wskazuje zawsze czynność równoczesną z czynnością zdania głównego, w związku z czym nie można nim zastępować ani zdań celowych, ani skutkowych, ani warunkowych. Jeśli chodzi o omawiany przykład, można jednak, moim zdaniem, polemizować z autorami *Form i norm*. Czynności zdania nadrzędnego (*zadzwoił*) i podrzędnego (*powiedział*) dzieli bowiem tak minimalna odległość czasowa, że może to usprawiedliwić użycie imiesłowu. Podobnie rzecz się ma w trzecim z przytoczonych przykładów, w którym, jakkolwiek konstrukcja z imiesłowem zastąpiła zdanie okolicznikowe skutku, to skutek ten — unieruchomienie ciepłowni — musiał nastąpić niemal jednocześnie z wyłączeniem prądu przez bandytów. Prawdopodobnie dlatego bardzo wielu rodzimych użytkowników języka polskiego określa zacytowane przykłady jako poprawne. I w tym wypadku autorzy wspomnianego już *Słownika wyrazów kłopotliwych* są mniej kategoryczni. Pisząc o wymogu równoczesności czynności zdania nadrzędnego i czynności wyrażonej imiesłowem przysłówkowym współczesnym, zaznaczają: „Odstępstwa od tej zasady są bardzo częste, ale nie zawsze rażące” (s. 126).

Omawiana książka wydaje się więc pozycją zdecydowanie normatywną, opowiada się bowiem jednoznacznie po stronie reguł sformułowanych w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod red. A. Markowskiego i wszelkie od nich odstępstwa uznaje za błędy językowe. Niekiedy odbiega to od tego, co wyczucie językowe wielu Polaków pozwala uznać za poprawne. Natrafiamy tu na odwieczny spór — czy racja leży zawsze po stronie strażników reguł, czy niekiedy także po stronie użytkowników języka? Czym jest norma językowa i gdzie właściwie przebiega subtelna granica poprawności językowej? *Formy i normy* to podręcznik, który, w moim przekonaniu, opowiada się po stronie konserwatywnego, akademickiego normatywizmu, przez co, mimo licznych i oczywistych zalet, może po prostu zestarzeć się przedwcześnie.

Małgorzata Gaszyńska-Magiera
(Kraków)

O LEPSZĄ JAKOŚĆ PORADNICTWA JĘZYKOWEGO

Ponad dwadzieścia lat temu Magdalena Foland-Kugler rozpoczynała swój artykuł zdaniem: „Zainteresowanie sprawami poprawności języka wciąż wzrasta”¹. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* czytamy, że „współczesne polskie poradnictwo językowe wyrasta z tradycji upowszechniania kultury języka (a wcześniej: zasad poprawności językowej) [...] Poradnictwo to, będące odpowiedzią na autentyczne zapotrzebowanie społeczne, przybiera rozmaite formy organizacyjne, jest też prowadzone różnymi metodami” [NSPP 1721]. Językoznawcy udzielający porad językowych cieszą się prestiżem i zaufaniem odbiorców. Z tego wynika oczywiście duża odpowiedzialność.

Do grona zasłużonych instytucji pomagających w problemach z językiem polskim dołączyła poradnia językowa, działająca na internetowych stronach Redakcji Słowników Wydawnictwa Naukowego PWN (www.slowniki.pwn.pl/poradnia). Oprócz „typowych” dla poradnictwa językowego pytań o „tę czy tą”, zadawanych językoznawcom przez internautów, pojawiają się także kwestie nowe, w dotychczasowej literaturze normatywistycznej nie poruszane, nieskodyfikowane jeszcze w słownikach. Odpowiedzi Poradni udzielane są pocztą elektroniczną i publikowane na stronach Poradni. Tworzy się z nich stale dostępny „cyberporadnik językowy”. Ponieważ nie są udzielane „na gorąco”, jak to bywa w programach radiowych i telewizyjnych, powinny być bardzo starannie przemyślane. Tak zwykle jest, ale niektóre wypowiedzi na temat pisowni skłoniły nas do podjęcia dyskusji.

I. PAHONIA

Od kilku miesięcy mówiono i pisano w Polsce o procesie dwóch dziennikarzy niezależnej białoruskiej gazety „Pahonia”. Jedni dziennikarze pisali formy dopełniacza, celownika i miejscownika — *Pahoni*, inni — *Pahoni*. To oczywiście skłoniło kogoś do zasięgnięcia porady w Redakcji Słowników PWN.

¹ M. Foland-Kugler, *Poradnictwo językowe w powojennej Polsce*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 378 (wyd. 1: 1981).

Opublikowana w Internecie (internecie?) odpowiedź Jana Grzeni z UŚ jest następująca: „Nazwę tej gazety wymawiamy zwykle [Pahonja], sygnalizując w ten sposób obcość wyrazu (w wyrazach rodzimych końcowe *-nia* wymawiamy [ńa]). Konsekwencją tej wymowy i faktu, że chodzi o wyraz obcy, jest zapis z podwojonym *i* na końcu wyrazu. [...]”

Konkluzja i użyte argumenty wymagają komentarza.

1) Błędna jest teza, że nazwę trzeba wymawiać [Pahonja], nawet jeśli część wymówień rzeczywiście taka jest. O wymowę należało spytać Białorusinów, a ci odpowiadają jednoznacznie, że końcowa sylaba jest identyczna z wymową słowa *niania* [ńańa].

2) Prawdą jest, że wyrazy obcego pochodzenia, w których piszemy na końcu *-nia*, wymawiamy z jotą, np. *harmonia*, *ironia* [-ńja]. Niemniej jednak są niepolskie wyrazy, pisane po polsku przez *-nia*, np. *Wania* (ros., zdrobnienie od imienia Iwan), które wymawiamy przez [-ńa], a w DCMs. przez [-ńi] i bynajmniej nie czujemy potrzeby „sygnalizowania obcości”.

3) Wyjaśnienia zatem wymaga pojęcie obcości wyrazu. Granica przebiega między wyrazami słowiańskimi i niesłowiańskimi, a nie między polskimi i wszystkimi innymi². Ze względu więc na słowiańską etymologię piszemy nazwę dzielnicy Gdyni: *Chylonia*, *Chyloni*, chociaż z powodu braku synchronicznej motywacji (etymologicznie *Chylonię* należy wiązać z czasownikiem *chylić* i rzeczownikiem *chyl*, *hyl* ‘wydma’³) słyszy się [χylońja, χylońji]⁴.

4) Argument „z wymowy” nie jest przekonujący. Już SWP na s. XXXI objaśniał, że wymowa z *j* jest właściwa tempu lento, a bez *j* tempu allegro — bez względu na pochodzenie wyrazu.

5) Wreszcie sam omawiany wyraz. *Pahonia* znaczy ‘pogoń’, tu w znaczeniu herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, Litwy i w latach 1992-1995 niepodległej Białorusi. *Pahonia* to dokładny odpowiednik staropolskiego, notowanego jeszcze w *Słowniku wileńskim* z 1861 r., słowa *pogonia*. Nieakcentowane *o* w „akającym” języku białoruskim zmienia się w *a*, polskiemu zaś *g* odpowiada tam *h*.

Wniosek jest prosty: należy pisać i mówić o *Pahoni*.

II. PŁATKI KUKURYDZIANE, CZYLI...

W roku 2001 w tekście organizowanego przez Polskie Radio ogólnopolskiego dyktanda prof. Bogusław Dunaj zawarł i takie zdanie: „Spożył tylko corn-fleksy, cheeseburgera, szcerstwiałą bułkę i wypił łyk herbaty marki «Samowar»”.

² Swego czasu pisała m.in. o tym M. Brzezina, *Wariancja spółgłoskowa przed zakończeniem -ja w femininach zapożyczonych z łaciny*, [w:] *Collectanea linguistica in honorem Adami Heinz*, Wrocław 1986, s. 39-42.

³ *Nazwy miejscowe Polski. Historia — pochodzenie — zmiany*, pod red. K. Ry-muta, t. 2: C-D, Kraków 1997, s. 113.

⁴ Z tego właśnie powodu słabo przekonują porady typu: ponieważ mówimy [χy-lońa, χylońi], w dopełniaczu piszemy *Chyloni*.

W dyskusjach wyrzekano na to, że dyktando ujawniło tak liczne nowe zapożyczenia, ale także na to, że trudno przewidzieć, według jakiego wzoru lub czy w ogóle zaadaptowano nazwę obcą *corn flakes* do polskiego systemu ortograficznego. W internetowym forum „Gazety Wyborczej”, gdzie dyskutuje się o problemach językowych, jeden z uczestników zastanawiał się: „Corn-fleksy [...] Ja jednak nie rozumiem tego spolszczenia. Dlaczego *corn-fleksy*, a nie *korn-fleksy*? Czemu spolszczono tylko jeden człon wyrazu, pozostawiając drugi bez zmian? Ponadto prawidłowa angielska wymowa nie brzmi «kornfleksy», tylko «kornflejks» [podkr. — A.C., D.O.]”.

Kryterium poprawności dla piszących dyktando był NSOJP pod red. Edwarda Polańskiego. Odpowiadająca na pytania internautów Teresa Krużona napisała 2 grudnia 2001 r. o godz. 19.02:

Profesora [Polańskiego — A.C., D.O.] zapytałam o zasady spolszczania. Oto, co mi odpowiedział:

Nawet niespolszczone wyrazy przy odmianie w języku polskim otrzymują polskie końcówki fleksyjne (*corn-fleksy*, *chipsy*, *windowsy*).

Corn-fleksy piszemy z dywizem dla podkreślenia dwuskładnikowości produktu [? — A.C., D.O.]. „Mieszane” spolszczenie wynika z chęci podkreślenia źródłosłowu tej nazwy (*corn* — kukurydza; *fleksy* — płatki), jednak drugi człon spolszczono, uznając formę fonetyczną za łatwiejszą. Profesor skłaniałby się ku spolszczeniu całej nazwy — *korn-fleksy* — i być może w nowym wydaniu *Wielkiego słownika* [tj. NSOJP — A.C., D.O.] taka wersja się znajdzie.

Tu dyskusyjne wydaje się wprowadzenie dywizu jako znaku sygnalizującego kompozycję. Przecież w polskiej ortografii większość złożzeń i kalk (kalek?), nawet tych typu *szlafmyca*, pisana jest bez dywizu.

W przekazanej wypowiedzi nie ma jednak odniesienia do adaptacji rdzennej samogłoski wyrazu *flakes*. Po angielsku wymawia się [fleik]. Nic dziwnego, że internauta chętniej zaakceptowałby polską pisownię **kornflejksy*. Językoznawców mniej dziwią różne sposoby adaptacji poszczególnych głosek, ale niejęzykoznawcy, znający język angielski i interesujący się językiem polskim, wyrażają swoje zdziwienie, że ang. *baby* [beibi] zostało wprowadzone do języka polskiego bez zmian, *baseball* [beisbo:l] jako *bejsbol* || *baseball*, a *corn flakes* jako *corn-fleksy*.

To jeszcze nie koniec zdziwień, które czekają na zainteresowanych pisownią omawianego słowa. Oto zestawienie, jaką pisownią proponują współczesne słowniki:

SJP (1995) — brak hasła;

SWO (1995) — **cornflakes** [wym. ko:nflejks];

SWJP (1996) — brak hasła;

NSOJP (1997) — **corn-fleksy**;

NSPP (1999) — 1. **cornflakes** (*nie*: *corn flakes*) [wym. **kornflejks**, *pot.* **kornflek**], *blp.* *D.* *cornflakesów* [wym. **kornflejksów**, *pot.* **kornfleków**]; 2. **kornfleksy** *blp.* *D.* *kornfleksów*, *p.* *cornflakes*;

ISJP — **cornflakes**;

LSTS (2000) — **cornflakes** (czytaj: **kornflejks**) *albo* **kornfleksy**, *albo* **kornflejki**;

SWOIT (2001) — *juw.*;

NSJP (2002) — **cornflakes** [wym. **kornflejks**, *pot.* **kornflek**].

Oprócz tego, i na opakowaniach, i w artykułach naukowych spotkać można pisane osobno *corn flakes*⁵, a lubelska polonistka, publikująca w Internecie swoje porady, zanotowała spolszczoną formę *cornflaksy*⁶.

Na tym tle widać wyraźnie, że pisownia zawarta w cieszącym się największym zaufaniem NSOJP różni się od propozycji wszystkich innych słowników, notujących obcą nazwę płatków kukurydzianych. Nie jesteśmy zwolennikami dekretów, ale dziwi brak dyskusji, wzajemne nieczytanie przez leksykografów swoich opracowań i łatwość postulowania różnych wersji tego samego wyrazu (pięć słowników pochodzi z tej samej Redakcji Słowników, trzy zaś mają jednego autora).

Czy służy wzrostowi świadomości językowej Polaków współistnienie kilku wersji ortograficznych jednego słowa? Może to jednak łamy czasopism językoznawczych, forum Rady Języka Polskiego lub któraś z konferencji naukowych powinny być miejscami przedstawiania propozycji pisowni nowych wyrazów włączanych do słowników, dyskusji nad tymi propozycjami i podejmowania respektowanych następnie ustaleń?

III. TOPMODELKA

Nowe zapożyczenia, zwłaszcza te „modne”, zawsze stwarzają problemy poprawnościowe, od pytania o ich zasadność po kwestie ortograficzne. Nie wszystkie (nie od razu) poddają się normie, część żyje zbyt krótko, by się dostosować do systemu, część bardzo długo ma pisownię (fleksję, wymowę) nieustabilizowaną — uzus w ich przypadku nie sprzyja sformułowaniu normy, wręcz przeciwnie: różne sposoby zapisu (odmiany, wymowy) budzą wątpliwości użytkowników języka, domagających się jednoznacznych rozwiązań poprawnościowych. I choć decyzje takie, kiedy już zapadną, nie zmieniają całkowicie przyzwyczajeni wszystkich, są rzeczywiście konieczne. Za przykład niech posłużą modne struktury: *autonaprawa*, *megagwiazda*, *supercena*, które słowniki każą pisać łącznie [NSPP 1598, 1605, 1611; NSOJP LV, CXXVIII], a praktyka nadal jest bardzo różna.

W przypadku *topmodelki* / *top-modelki* / *top modelki* owa decyzja i jej uzasadnienie podane przez Mirosława Bańkę (również na stronach poradni językowej RS PWN) wydają się jednak wątpliwe: „Ponieważ chodzi o słowo z dziedziny mody, a nie np. moralności, sądzimy, że można zapisywać je zgodnie z modą (czytaj: przeważającym zwyczajem językowym), czyli rozdzielnie”.

⁵ T. Skubalanka, *Zmienność współczesnego słownictwa polskiego (na przykładzie słownictwa mody i kuchni)*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. J. Mazur, Lublin 2000, s. 99.

⁶ K. Fajfer, *Porady językowe w pytaniach i odpowiedziach*, www.gim11.lublin.pl/polski/czy_popr.htm. Porady te ukazywały się też najprawdopodobniej na łamach „papierowego” czasopisma aktywnych gimnazjalnych polonistów „Jęczyczek”.

Struktura ta jest kalką angielskiego połączenia *top model*, oznaczającą czołową, wziętą, popularną modelkę, i jako kalka bezpośrednio zależna od angielskiego wzorca może być pisana rozdzielnie. Problematiczne jest to, że angielskie wyrażenie jest połączeniem przymiotnika z rzeczownikiem, co w polskim tłumaczeniu powinno dać: *topowa modelka*, gdyż *top* w języku polskim funkcjonuje przede wszystkim jako rzeczownik, a przynajmniej tak rejestrują go słowniki. Jeśli uznać, że w tym wypadku mamy do czynienia z homonimicznym przymiotnikiem, struktura powinna przybrać formę: *modelka top* (por. *sukienka mini*, *film porno*, *bluzka lila*, *moda retro*), o czym zresztą wspomina M. Bańko w przywołanej wypowiedzi: „Słowo *top modelka* ma niepolską budowę — po polsku nieodmienna przydawka powinna iść po określonym rzeczowniku (np. *spódniczka mini*) albo też powinna stać się przedrostkiem (np. *minispódniczka*)”.

W tym wypadku ze względu na konkretne znaczenie powinna się stać raczej pierwszym członem złożenia niż przedrostkiem — rozstrzygnięcie tej kwestii nie jest jednak teraz konieczne, obie interpretacje bowiem przemawiają za pisownią łączną omawianej formy.

Istnienie w języku polskim dobrze zdomowionego rzeczownika *top* w interesującym nas znaczeniu (odnotowują go wszystkie nowe słowniki: SWO, SWJP, NSPP, ISJP, ŁSTS, SWOIT, NSJP) i regularnie od niego utworzonego przymiotnika *topowy* (nienotowanego jednak przez słowniki ogólne, jedynie przez NSOJP)⁷, a także słabo poświadczonego przymiotnika *top*⁸, sprawia, że interesująca nas struktura mimo obcych korzeni jest motywowana na gruncie polskim. *Topmodelka* to 'modelka z topu' lub 'topowa modelka', ewentualnie 'modelka top', można więc interpretować ją jako złożenie: *top-* + *modelka* lub *topłow-* + *modelka*. W pewnym sensie *top-modelka*, pisana z łącznikiem, jest potwierdzeniem tej tezy, może być bowiem świadectwem odczuwania formy jako całości złożonej z dwóch elementów — stoi w pół drogi między spolszczonym angielskim cytatem a zdomowionym motywowanym złożeniem. Opory normatywistów może budzić jednak to, że człony takiego złożenia są połączone bezpośrednio, bez typowego dla struktur polskich interfiksów *-o-* (*wielkolud*, *chudopacholek*, *drobnomieszczanin*), oraz jego podobieństwo do złożeniowców (*speckomisja*, *Polsrebro*). Trudno jednak mówić o jego nietypowości, jeśli weźmie się pod uwagę najnowsze tendencje w polskim słowotwórstwie: wzrost liczby złożań kosztem derywatów prostych oraz wypieranie złożań interfiksalnych i interfiksально-paradygmatycznych przez złożań bez-

⁷ Porównajmy na przykład zanotowane przez nas: *topowe modelki*, *topowi gracze*, *topowa muzyka*, *topowa wędka*, *topowy sprzęt*, *topowe modele*, *topowe odmiany* [tj. modele (samochodów)], *topowe strony*, *topowe szyldy*, *topowe wiązania* [narcyarskie], *topowe zespoły*.

⁸ Odnajdujemy go tylko w NSP: **top**, przym. 'najmodniejszy, najbardziej znany, najlepszy': Andy wynajmuje Dom Polski przy East Village, który został dyskoteką „top” Nowego Yorku. Plus 11/1990.

afiksalne, np. *seksmasaż*, *teleświęta*⁹, a ponadto seryjne tworzenie formacji z takim samym członem, np. *eko-*, *tele-*, *euro-*, *narko-*, *super-*, *mega-*, *neo-*, *post-* itd., których łączną pisownię nakazują słowniki (np. NSPP 1595-1612, ŁSTS XIX-XXV). Można zestawić je z formami analogicznymi (także ze względu na wahania ortograficzne — wszystkie podajemy w pisowni łącznej): *top-agent*, *topaktorka*, *topdziewica*, *topkatalog*, *topkicia*, *topkobieta*, *toplista*, *topmodel*, *topmuzyka*, *topstudentka*. Dla użytkowników języka istotniejsza jest funkcjonalność tego rodzaju struktur, ich przejrzystość, skrótowość, atrakcyjność, łatwość tworzenia, niż to, że realizują obcy genetycznie model strukturalny. Wymienione czynniki zatem pozwalają włączyć interesującą nas formę do współczesnego systemu słowotwórczego polszczyzny, a w związku z tym ich pisownia powinna być łączna. Uzyskana na gruncie polskim motywacja wyznacza jednocześnie pisownię.

Potwierdzają to najnowsze słowniki rejestrujące omawianą strukturę w takiej właśnie formie: NSP, ŁSTS i SWOiT, a także inne opracowania dotyczące współczesnej leksyki¹⁰. Natomiast jeden z mających się ukazać w roku 2002 PWN-owskich słowników — wg cytowanej już wypowiedzi M. Bańki — wprowadzi tę nazwę z pisownią rozdzielną.

Warto w tym miejscu przywołać dla porównania podobne, choć „starsze” w polszczyźnie struktury z członem *porno-*:

SWO (1995): *porno biznes*, *porno shop*;

SWJP (1996), NSOJP (1997), NSPP (1999), NSJP (2002): *porno biznes* a. *porno-biznes*, *porno film* a. *porno-film*, *porno shop* a. *porno-shop*;

ISJP (2000): *porno-*. Częstka pisana też z łącznikiem. *Porno-* tworzy rzeczowniki złożone [...], np. *pornobiznes*, *porno-kasety*;

ŁSTS (2000): *porno-* wymienia wśród modnych części, które należy pisać łącznie z następującymi po nich wyrazami (pisownię z dywizem lub rozdzielną uznaje za błędną), np. *pornobiznes*, *pornogwiazdka*, *pornofilm*, *pornoshop*, *pornomagazyn*;

SWOiT (2001): *porno biznes* a. *porno-biznes*, *porno gwiazdka* a. *gwiazdka-porno* [! — A.C., D.O.) — pod hasłem znajduje się informacja, że jest to złożenie słowa: *porno* i słowa: *gwiazdka*, a do charakterystycznych dla współczesnej polszczyzny wyrazów autor zalicza m.in. *pornogwiazdę* (s. XV).

H. Jadacka wśród złożeń bezafiksalnych wymienia: *pornobiznes*, *pornogwiazdka*, *pornokaseta*, *pornokino*, *pornoliteratura*, *pornomodelka*, *pornosklep*, *pornowytwórnia*, w indeksie dodaje jeszcze: *pornoczasopismo*, *pornodyskiotka*, *pornofilm*, *pornofotka*, *pornogwiazdka*, *pornoklientela*, *pornomagazyn*¹¹.

Z powyższego zestawienia wypływa dość oczywisty wniosek: adaptacja takich struktur do systemu polszczyzny, towarzysząca powstaniu licznych

⁹ Por. H. Jadacka, *Czym się stał polski system słowotwórczy w wieku XX?*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, pod red. S. Dubisza i S. Gajdy, Warszawa 2001, s. 86, 91.

¹⁰ Np. M. Rzeszutko, *Współczesne słownictwo polskie — indeks*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny...*, s. 218; H. Jadacka, *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa 2001, s. 197.

¹¹ H. Jadacka, *System słowotwórczy...*, s. 94, 189.

wzorowanych na nich rodzimych formacji, polega na zmianie ich pisowni z rozdzielnej na łączną:

porno biznes > porno-biznes > pornobiznes

Słowniki zwykle nie rejestrują wielu takich analogicznych formacji, gdyż często są one okazjonalne, ale ich popularność, niezwykła liczebność serii wymaga sformułowania reguły ortograficznej.

Czynnikiem hamującym uznanie takich struktur za złożenia może być również kwestia akcentuacji, a dokładniej odrębny akcent każdego członu. Jeżeli jednak człony łączą się w jedną całość akcentową, nie ma przeszkód, by uznać je za człony złożenia, a tak właśnie dzieje się w wypadku *topmodelki*.

Jak widać, z pozoru drobny problem, jakim jest pisownia jednego wyrazu, ma odniesienie do wielu współcześnie dokonujących się procesów. W nich też można szukać jego rozwiązania. Na takim tle decyzja o pisowni rozdzielnej w tym wypadku może rzeczywiście zastanawiać. Czy jest to ucieczka przed niezdrową tendencją słowotwórczą? Czy zgoda na nietypowe wystąpienie nieodmiennego przymiotnika przed określonym rzeczownikiem? Argument M. Bańki o frekwencji dyskwalifikuje właściwie uwaga, że dotyczy on „słowa z dziedziny mody, a nie np. moralności”, która aż kusi do wniosku, że wolno modelkom nosić **mini-spudniczki*, chyba że uznamy je za niemoralne...

Mamy nadzieję, że powyższe uwagi, będące apelem o staranniejsze badanie problemów, respektowanie stanu badań, odpowiedzialne dobieranie argumentów i unikanie „psucia prawa” przez mnożenie reguł, wyjątków od nich itp., przysłużą się dalszej dysypucie o losach i przyszłości polskiej ortografii.

Wykaz skrótów:

- ISJP — *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. nac. M. Bańko, Warszawa 2000.
 LSTS — A. Markowski, *Łatwy słownik trudnych słów*, Warszawa 2000.
 NSJP — *Nowy słownik języka polskiego PWN*, red. E. Sobol, Warszawa 2002.
 NSOJP — *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*. Opracowanie zasad pisowni i interpunkcji polskiej prof. E. Polański, Warszawa 1997.
 NSP — *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*, pod red. T. Smólkowej, cz. I-II, Kraków 1998-1999.
 NSPP — *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.
 SJP — *Słownik języka polskiego PWN [z włączonym Suplementem]*, red. nauk. M. Szymczak, Warszawa 1995.
 SWJP — *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. nauk. B. Dunaj, Warszawa 1996.
 SWO — *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe*, red. tomu E. Sobol, oprac. etymologii A. Bańkowski, Warszawa 1995.
 SWOIT — A. Markowski, R. Pawelec, *Słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa 2001.
 SWP — *Słownik wymowy polskiej PWN*, red. nauk. M. Karaś, M. Madejowa, Warszawa-Kraków 1977.

Artur Czesak, Donata Ochmann
(Kraków)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

Cena zł 7,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.
Cena prenumeraty krajowej w II kwartale 2003 wynosi 21,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa. Konto bankowe: Pekao SA IV Oddział Warszawa 12401053-40060347-2700-401112-005.

Zamówienia można składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— JARD-PRESS SA, ul. Karolkowa 28, 01-207 Warszawa

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.

0240/0556



SPIS TREŚCI ZA ROK 2003

zeszyt

WSPOMNIENIA, JUBILEUSZE

<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Profesor Doktor Bogusław Józef Kreja (17 marca 1931-26 grudnia 2002)	2
<i>Beata Milewska</i> : Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Krei	2
<i>Jan Miodek</i> : Prof. dr hab. Jerzy Woronczak (9 XI 1923-6 III 2003)	5
Profesor Halina Kurkowska (1922-1983)	7
<i>Miroslaw Skarżyński</i> : Wspomnienie o Profesor Zofii Kurzowej	6

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Iwona Artowicz</i> : Dyskurs rodzinny (Analiza pragmalingwistyczna na przykładzie dyskursu wigilijnego wybranej dwupokoleniowej rodziny miejskiej)	10
<i>Miroslaw Bariko</i> : Poznaj słownik po okładce. Teksty informacyjno-reklamowe na okładkach słowników	8
<i>Anna Barankiewicz</i> : W zwierciadle języka... Frazy performatywne i konstatacyjne w staropolskich tekstach apokryficznych	10
<i>Karolina Bielenin</i> : Rytuał zamawiania chorób jako akt mowy	7
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : O wieloznaczności w węższym i szerszym kontekście	1
<i>Magdalena Derwojedowa, Michał Rudolf</i> : Czy Burkina to dziewczyna i co o tym sądzą ich królewskie mości, czyli o jednostkach leksykalnych pewnego typu	5
<i>Katarzyna Drózd-Łuszczak</i> : O klasyfikacji jednostek językowych: wyrażenie jeden z	6
<i>Stanisław Dubisz</i> : Historia leksemu <i>demokracja</i> w języku polskim (analiza leksykograficzna)	3
<i>Stanisław Dubisz</i> : Słownictwo pochodzenia ukraińskiego we współczesnej polszczyźnie	1
<i>Marek Gawelko</i> : Zasady perspektywy funkcjonalnej zdania a tendencja analityczna języków	3
<i>Anna Gienza</i> : Wartościowanie rzeczywistości w socjolekcie narkomanów	2
<i>Ireneusz Hymnik</i> : Podstawowa terminologia z zakresu gimnastyki i jej geneza w języku polskim i czeskim	2
<i>Iwona Kaproń-Charzyńska</i> : Wstępna charakterystyka derywatów złożonych z formantem redukcyjnym	6
<i>Agnieszka Karaś</i> : Językowa konceptualizacja uczuć z grupy STRACHU na podstawie konstrukcji werbo-nominalnych	4
<i>Jan Kortas</i> : Terminy <i>argot</i> , <i>argotyzm</i> w polskiej nomenklaturze językoznawczej	7
<i>Danuta Kownacka</i> : O nazwiskach, przezwiskach i wyzwiskach w <i>Dziennikach Kisiela</i>	1

<i>Danuta Kownacka</i> : W sprawie repartycji końcówek w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników zakończonych na <i>-arnia</i>	4
<i>Katarzyna Kozłowska</i> : Sposoby rozpoczynania i kończenia wypowiedzi egzaminacyjnej (maturalnej)	8
<i>Anna Krzyżanowska</i> : Wyrażenia metaforyczne motywowane czynnością spożywania pokarmów (w języku polskim i francuskim)	4
<i>Jadwiga Linde-Usiekniewicz</i> : Próba klasyfikacji wybranych pojęć społeczno-politycznych	7
<i>Bartłomiej Maliszewski</i> : Stereotypizacja i profilowanie symbolicznych znaczeń wybranych zwierząt w językowo-potocznym obrazie świata	8
<i>Radosław Marcinkiewicz</i> : <i>Lepper, lepperiada, lepperyzmy</i>	6
<i>Artur Matkowski</i> : <i>Małysz a mowa polska</i>	3
<i>Julia Mielczarek</i> : Budowa słowotwórcza i znaczenie nazw środków psychotropowych w opowiadaniu Stanisława Lema <i>Kongres futurologiczny</i>	9
<i>Włodzimierz Moch</i> : <i>Biała dama z zielonym panem</i> , czyli słownictwo narkotykowe a tabu dzisiaj	9
<i>Marta Nowosad-Bakalarczyk</i> : Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnych ofertach pracy	5
<i>Paweł Paziak</i> : Od życia po śmierć — konotacje semantyczne <i>serca</i> w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego	9
<i>Jacek Perlir</i> : Czas terażniejszy w funkcji przyszłego w polszczyźnie. Szczegółowe warunki semantycznej neutralizacji czasowo-aspektowej	9
<i>Monika Pietrucha</i> : Wartościowanie w słownikach (na przykładzie hasła <i>demokracja</i>)	3
<i>Jolanta Piwowar</i> : O współczesnej polszczyźnie biesiadnej	5
<i>Agata Płoczyk</i> : Analiza leksykalno-semantyczna pierwszego przykazania <i>Dekalogu</i>	1
<i>Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : Metafora: DZIAŁANIA EKONOMICZNE TO WALKA ZBROJNA w polskiej frazeologii	2
<i>Marek Ruszkowski</i> : Długość wypowiedzenia a stopień jego podrzędności jako wskaźnik stylistycznej charakterystyki tekstu	6
<i>Mariusz Rutkowski</i> : <i>Bułęsa z Balceronem</i> . O deprecjacji denotatu za pomocą deformacji nazwy	5
<i>Paweł Rutkowski</i> : Liczebniki jako elementy funkcjonalne w derywacji zdania	2
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Horyzont polityczny współczesnych Polaków	4
<i>Anna Stąsiek</i> : Ekwiwalencja słowotwórcza — na przykładzie modernizacji tekstu <i>Ewangelii św. Łukasza</i> w wydaniach <i>Biblii</i> Jakuba Wujka	8
<i>Karolina Sykulska</i> : Język emocji — foniczne środki ekspresywne	5
<i>Irena Szczepankowska</i> : Jurydyzacja dyskursu publicznego w środkach masowego przekazu	7
<i>Anna Śledź</i> : Przerywnik czy wykrzyknik? Analiza składniowa i semantyczna pewnych użycí słów uważanych za wulgarne	9
<i>Magdalena Trysińska</i> : Poufałe formy adresatywne w języku polityków (na przykładzie czatów internetowych)	10
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : Czy w słowotwórstwie pojęcie <i>hybryda</i> jest przydatne?	10
<i>Joanna Wierzchowska</i> : Świat zamknięty w słowie — analiza jednej z wypowiedzi <i>Andrzeja Towiańskiego</i>	10
<i>Mariola Wołk</i> : Próba ustalenia zakresu odniesienia wyrażení <i>ogłoszenie</i> , <i>obwieszczenie</i> , <i>zawiadomienie</i> i <i>komunikat</i>	6
<i>Leon Zaręba</i> : Kilka refleksji na temat <i>COUP</i> w perspektywie porównawczej francusko-polskiej	9
<i>Piotr Żmigrodzki</i> : Teraźniejszość i przyszłość polskiej leksykografii językoznawczej	1

JEZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Janusz Adam Dziewiątkowski: Język polski i świadomość językowa zbiorowości polonijnych w belgijskiej prowincji Flandria Wschodnia	3
---	---

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Iwona Artowicz, Agnieszka Rola: Sprawozdanie z 30. Konferencji Konwersatorium: <i>Język a kultura</i>	4
Ewa Ficek: Sprawozdanie z katowickiej konferencji naukowej: <i>Tekst a gatunek</i>	4
Joanna Gorzelana: <i>Górale czadeccy czy czaczańscy?</i>	4
Kwiryna Handke: Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 2002 roku	2
Krzyszyna Kleszczowa, Krzyszyna Waszakowa: Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Mińsku	10
Witold Mańczak: O akcentuacji wyrażen typu <i>na dół, na wsi</i>	10
Danuta Piper: O kłopotach z myślnikiem i łącznikiem	2
Ewa Rogowska: IX Sympozjum Dialektologiczno-Onomastyczne <i>Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś</i>	3
Anna Seretny: <i>Język polski, literatura i kultura polska w dydaktyce języka polskiego jako obcego</i> . Międzynarodowa Konferencja Naukowa Polskich i Zagranicznych Polonistów, Wrocław 2002	5
Ewa Siatkowska: <i>Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert</i> , Bautzen/Budziszyn 2003	9
Agnieszka Sieradzka-Mruk: Sprawozdanie z konferencji naukowej: <i>Funkcje wypowiedzi religijnych</i> (Rychwałd, 24-26 IV 2003)	7

RECENZJE

Elżbieta Awramiuk: Małgorzata Majewska, <i>Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym</i> , Warszawa 2002	5
Aleksandra Julia Bata: <i>Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego</i> , pod red. naukową Hanny Jadackiej, t. 1-2	9
Karolina Bielenin: <i>Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury</i> , nr 13, red. J. Bartmiński, Lublin 2001	10
Katarzyna Czubała: Maria Malec, <i>Imię w polskiej antroponimii i kulturze</i> , Kraków 2001	4
Wanda Decyk: <i>Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku</i> , t. 1, z. 1-4, Kraków 1999-2001	7
Stanisław Drewniak: Jan Miodek, <i>Słownik ojczyzny polszczyzny</i> , oprac. Monika Zaśko-Zielińska, Tomasz Piekot, Wrocław 2002	6
Małgorzata Gaszyńska-Magiera: <i>Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce</i> , pod red. Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001	1
Magdalena Hawrysz: Danuta Ostaszewska, <i>Postać w literaturze. Wizerunek staropolski</i> , Katowice 2001	7
Wilga Herman: <i>Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej</i> , pod red. Henryka Kurczaba, Urszuli Kopeć i Elżbiety Kozłowskiej, Rzeszów 2002	6
Mariola Kłosiwicz-Lepianka: <i>Studia nad polszczyzną kresową</i> , t. X, pod red. Janusza Riegera, Warszawa 2001	4
Jelena Koriakowcewa: <i>Słowotwórstwo i inne sposoby nominacji</i> , pod red. Krzyszyny Kleszczowej i Ludwiga Selimskiego, Katowice 2000	2
Jarosław Łachnik: Iwona Burkacka, <i>Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie</i>	9

<i>Grażyna Majkowska: Problemy frazeologii europejskiej V</i> , red. naukowa Andrzej M. Lewicki, Lublin 2002	5
<i>Witold Mańczak: Cień Światowita czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian</i> , pod red. Andrzeja Kokowskiego, Lublin 2002	3
<i>Jerzy Molas: Snježana Kordić, Riječi na granici punoznačnosti</i> , Zagreb 2002	6
<i>Ewa Nowak Tadeusz Piotrowski, Zrozumieć leksykografię</i> , Warszawa 2001	3
<i>Marina Piatak: Irena Masojć, Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie</i> , Warszawa 2001	10
<i>Józef Porayski-Pomsta: Ewa Kołodziejek, Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku</i> , Szczecin 2002	8
<i>Ewa Rogowska: Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny</i> , pod red. Jerzego Tredera, Gdańsk 2002	1
<i>Anna Seretny: Jak inny jest Inny słownik języka polskiego? O Innym słowniku języka polskiego z perspektywy studenta obcojęzycznego</i>	8
<i>Elżbieta Sękowska: Monika Zaśko-Zielińska, Przez okno świadomości. Gatunki mowy w świadomości użytkowników języka</i> , Wrocław 2002	3
<i>Elżbieta Sękowska: Słownik pojęć i tekstów kultury</i> , red. Ewa Szczęsna, Warszawa 2002	8
<i>Izabela Stapor: Barbara Bogolębska, Studia o stylistyce i retoryce</i> , Zgierz 2001	10
<i>Anna Stąsień: Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski</i> , red. naukowy Stanisław Gajda, Opole 2001	2
<i>Irena Szczepankowska: Zmiany w publicznych zwyczajach językowych</i> , pod red. Jerzego Bralczyka i Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001	4
<i>Leon Zaręba: Pierre Perret, Le Parler de métiers — dictionnaire thématique alphabétique</i> , Paris 2002	7
<i>Piotr Żmigrodzki: Małgorzata Kita, Edward Polański, Słownik tematyczny języka polskiego</i> , Łódź 2002	2

CO PISZĄ O JEZYKU?

R.S.: Imiona	3
--------------------	---

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Artur Czesak, Donata Ochmann: O lepszą jakość poradnictwa językowego</i>	1
---	---

KOMUNIKATY RADY JEZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

<i>Controlling, multiplikacyjny</i>	2
<i>Niestudent</i>	9
<i>O języku polskim w dokumentach urzędowych</i>	6
<i>Przymiotniki od nazw dwuczłonowych</i>	6
<i>Przyrostki żeńskie nazwisk typu Nowak, Mickiewicz, Zaręba</i>	6
<i>Spółka z o.o.</i>	2
<i>Ulica Fürstenwalde, ulica Wolwégi</i>	2
<i>Wielki książę litewski</i>	9

BIBLIOGRAFIA

<i>Jadwiga Latusek: Bibliografia polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 2002</i>	10
--	----